Siedzę skuty w kajdankach, między dwoma ubekami, a oni do mnie mówią: – Wie pan, panie Boguta, jak już pan obali ten socjalizm, to może my się panu przydamy... Grzegorz Boguta

bibuła 16

STOWARZYSZENIE WOLNEGO SŁOWA sws.org.pl grudzień 2018

ISSN 1733-6252

O roku ów... 1988

1988 – co mówi dziś ta data? Większości zjadaczy chleba pewnie nie mówi nic. Schowana pod rocznicami Sierpnia 80, Grudnia 81 czy Czerwca 89. Ale wtedy, gdy zastrajkowały zakłady Śląska, Nowa Huta, Stocznia Gdańska (wciąż jeszcze im.Lenina) było jasne, że coś się kończy i coś zaczyna. Co? Ponoć byli i tacy, co to wiedzieli. Tak się dziś przynajmniej mówi. Ale jak było naprawdę? Była wiosna 1988 i było lato 1988. Byli też ludzie, którzy nie bali się zaryzykować.

W obecnej „Bibule" (spóźnionej i niejako zastępczej) o tych strajkach właśnie. Ale nie tylko. Także o nowych zjawiskach, które pojawiły się w podziemiu (tematyka kobieca i samorządowa) oraz o ludziach, których już nie ma.

JAN STRĘKOWSKI

Tomasz Jastrun, Warszawa

Coś się zaczęło w osiemdziesiątym trzecim, czwartym, piątym roku kończyć. Jakiś taki rodzaj pięknej bezinteresowności. Po prostu podziemie nie może trwać za długo w takich nienormalnych warunkach. Jakoś się tam degeneruje, jakoś się komercjalizuje. I to już się właściwie zaczęło w tym naszym drugim obiegu. Miałem takie pierwsze dotknięcia jakby właśnie komercjalizacji, że niektórzy ludzie zaczęli traktować to jako sposób zarabiania pieniędzy, te druki niezależne, że ta ideowość też zaczęła chudnąć. Wydawało się, że trochę topnieje też cały ten opór.

Andrzej Rosner, Warszawa

Warunki po osiemdziesiątym piątym roku zmieniły się podwójnie. Zmieniły się dla nas, ponieważ myśmy przeżyli w tym osiemdziesiątym piątym sporą wpadkę. Niestety, spaliło się dla nas tak zwane dojście w Zakładach Techniki Obliczeniowej. Musieliśmy szukać innych dojść. Musieliśmy też z różnych powodów amputować część naszej techniki. Związane też z tym były pewne straty finansowe, które trzeba było odrabiać. Były też ogólne problemy całego podziemia. Osiemdziesiąty piąty rok jest dla mnie cezurą, po której zaczyna się zjazd w dół. Ludzie byli coraz bardziej zniechęceni. Wszystkie firmy, nie tylko Krąg, miały problemy ze współpracownikami, którzy powoli zaczęli odchodzić. Z pozyskiwaniem nowych współpracowników, nowych miejsc, nowych dojść, nowych lokali. Może w najmniejszym stopniu nowych autorów, chociaż też, jak pamiętasz pewnie, cenzura zaczęła się robić bardziej liberalna i coraz więcej autorów decydowało się jednak na druk w oficjalnym, a nie w drugim obiegu. Takie tąpnięcie dotyczyło zresztą całego podziemia. Może w najmniejszym stopniu podziemia wydawniczego, bo ono jeszcze działało siłą rozpędu. Natomiast podziemie związkowe bardzo zaczęło topnieć. Przecież kolejne

cd. str 2

Ponowne narodziny

– prasa podziemna powstała w 1988 roku w zbiorach Biblioteki Narodowej

Rok 1988 był nie tylko rokiem strajków, których dwie fale, wiosenna i letnia, zmieniły Polskę nie do poznania. Był też rokiem odrodzenia niezależnej prasy. „Solidarność" wracała, ale prym wiodła młodzież, tak jak podczas strajków kwietnia-maja i sierpnia 1988 na Śląsku, w Małopolsce i na Wybrzeżu.

Do Załogi Rokity. [Tajna Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność" Rokity], Brzeg Dolny, „S" zakładowa, 1988;
Solidarność Rokita. biuletyn informacyjny NSZZ „Solidarność" NZOP „Organika-Rokita", Brzeg Dolny, „S" zakładowa, 1988-89;
Zamechowiec. biuletyn informacyjny NSZZ „S" w Zakładach Mechanicznych „Zamech" w Elblągu, Elbląg, „S" zakładowa, 1988-89;
Aktualności. Strajkowe pismo Komitetu Strajkowego Stoczni Północnej, Gdańsk, „S" zakładowa, 1988;
Głos „Wisły". „Solidarność", Gdańsk, „S" zakładowa, 1988-89;
Higiena. przegląd archeologiczny metafizyki społecznej Sekcja Publicystyczno-Reklamowa Koncernu Metafizyczno-Rozrywkowego „Pigułka Progresji", Gdańsk, „S" zakładowa, 1988;
Informator. pismo NSZZ „Solidarność" Stoczni Remontowej im. J. Piłsudskiego, Gdańsk, „S" zakładowa, 1988;
Komunikat. TKZ UG NSZZ „Solidarność", Gdańsk, „S" zakładowa, 1988;
Panewka. pismo członków NSZZ „Solidarność" „BIMET", Gdańsk, „S" zakładowa, 1988-89;
Północna, Gdańsk. „S" zakładowa, 1988-90;
Strajkowy Biuletyn Informacyjny. NSZZ „Solidarność" Gdańskiej Stoczni Remontowej im. Józefa Piłsudskiego w Gdańsku, Gdańsk, „S" zakładowa, 1988;
Lokomotywa. niezależne pismo kolejarzy „Solidarność", Gdynia, „S" zakładowa, 1988-89;
Solidarność Hutnicza. pismo członków NSZZ „Solidarność" HM „Głogów", Głogów, „S" zakładowa, 1988-89;
Pismo. KZ NSZZ „Solidarność" przy ZPB „Piast" w Głuszycy, Głuszyca, „S" zakładowa, 1988;
Głos. pismo Zakładowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność" przy ZTS „Garmat-Erg." w Jaśle, Jasło, „S" zakładowa, 1988;
Boryniak. biuletyn informacyjny NSZZ „Solidarność" KWK „Borynia", Jastrzębie Zdrój, „S" zakładowa, 1988;
Informator. „Solidarność" Jastrzębie TKZ KWK „XXX-lecia PRL" w Jastrzębiu Zdroju, Jastrzębie Zdrój, „S" zakładowa, 1988-89;
Manifeściak. biuletyn strajkowy pismo Międzyzakładowej Komisji Strajkowej KWK „Manifest Lipcowy", Jastrzębie Zdrój, „S" zakładowa, 1988;
Moszczenicki Informator Solidarności. informator „Solidarności" KWK „Moszczenica" w Jastrzębiu Zdroju, Jastrzębie Zdrój, „S" zakładowa, 1988-89;
Wolność. biuletyn informacyjny KZ NSZZ „S" KWK „Jastrzębie" i KWK „Krupiński", Jastrzębie Zdrój, „S" zakładowa, 1988-89;

strajki tam w 1988 roku, to były strajki stosunkowo niedużej grupy. Było też dużo dzikich strajków, nie związanych ze strukturami podziemnymi. Ja momentami miałem wrażenie, że cały Region właściwie bazuje już tylko na ruchu wydawniczym. Że inne struktury podziemia zaczynają obumierać. No, ale jeszcze parę rzeczy udało się zrobić. „Główne Nurty Marksizmu" Leszka Kołakowskiego, to była produkcja chyba z 1988 roku, czyli schyłkowego okresu działalności, kiedy wciąż jeszcze można było takie książki produkować i sprzedawać w przyzwoitym nakładzie. Ale było smutniej. Było na pewno smutniej. I widać było, że to się sypie. Tylko nie było wiadomo czy najpierw my się rozsypiemy, czy najpierw rozsypie się władza.

Bogdan Borusewicz, Gdańsk

Możliwości były coraz szersze i organizacja była coraz bardziej sprawna, ale opór niestety słabł. Osiemdziesiąty czwarty, osiemdziesiąty piąty rok... Już osiemdziesiąty czwarty to problemy ze znalezieniem nowych miejsc, nowych ludzi. Bo podziemie, działalność w podziemiu to jest wyścig z tymi, którzy niszczą to podziemie, czyli z policją, z bezpieką, i dopóki kierownictwo podziemia jest w stanie wypełniać luki, to sytuacja jest dobra.

Wacław Holewiński, Warszawa

Ta sfera działalności podziemnej w którymś momencie, trzeba to bardzo jasno powiedzieć, w roku osiemdziesiątym szóstym, siódmym czy ósmym to była jedyna sfera działalności podziemnej w gruncie rzeczy. Wszystkie tam te KK, RKW, to wszystko przestało się liczyć. Panował straszliwy marazm, nikomu się już niczego nie chciało a jednak ta bibuła była produkowana, produkowana, produkowana i jakoś tam ludzie ją wchłaniali. Trzeba pamiętać o tym, że wiersze, które my żeśmy wydawali, sprzedawały się w nakładach, nie chcę przesadzić, ale tak skromnie licząc myślę, że dzisiejszy nakład razy sześć przynajmniej.

Szymon Dederko, Warszawa

Różne były przygody, różne historie, świadczące o tym, że nasz stan wojenny, zwłaszcza już w późniejszych fazach bardziej przypominał operetkę niż przewroty południowoamerykańskie. Między innymi przez pewien czas drukarnia była na Jelonkach. I w środę, godzina dwudziesta trzecia z osiedla domków jednorodzinnych wyjeżdżam samochodem przeciążonym gazetami.

Wiadomo, zasada konspiracyjna – trzeba zbudować taką legendę, żeby jak najwięcej elementów było zgodnych ze stanem faktycznym, tylko to co najważniejsze, żeby było ukryte, nie nazwane, bądź nazwane inaczej. Wyjeżdżam z osiedla, akurat na skrzyżowaniu stoi radiowóz z milicjantem. Milicjant mnie zatrzymuje – „Co pan tutej wiezie?". Na tylnej kanapie są torby, na torbach jakiś dyżurny koc, dyżurna lalka była położona no i opowiadam – przeprowadzam do siebie żonę z dziećmi. Sprawa była o tyle absurdalna, że żona nigdy na Jelonkach nie mieszkała i przeprowadzona była już dosyć dawno. Spojrzał. – No dobrze, ale tak przez ciekowość, niech mi pan pokaże, co pan ma w bagażniku.

Otwieram bagażnik, w bagażniku gazetki popakowane po pięćset sztuk, widać ryzy papieru. Policjant spojrzał na to, spojrzał mi w oczy i mówi: – Ale chyba pan nie powie, że to są rzeczy prywatne żony?. A ja, ponieważ żona jest niewidoma, no to mówię: – Proszę pana, proszę spojrzeć, samochód oznaczony jako inwalidzki, żona jest niewidoma, to jest jej roczny przydział papieru do pisania brailem, do robienia sobie notatek. – Acha, no dobrze. Ale wie pan co, ja nigdy takiego papieru nie widziałem, proszę mi pokazać.

Gazetki były drukowane z bardzo małymi marginesami, żeby więcej informacji na tym papierze pomieścić. Więc oderwałem z paczki tak bardzo skąpo rożek, i mówię: – Proszę zobaczyć, taki sam papier, tylko troszeczkę grubszy. – Acha, no dobrze, dziękuję, to proszę jechać, szerokiej drogi.

Pojechałem, tydzień później zrobiłem też podstawowy błąd. Wyjeżdżałem tą samą uliczką, na tym samym skrzyżowaniu stoi radiowóz, ten sam policjant, zatrzymuje mnie: – Obywatelu, nadal przeprowadzacie żonę?. – Tak. – A, to szczęśliwej drogi, dobranoc.

To już był okres po zniesieniu stanu wojennego, po różnych klinczach i siłowaniach społecznych, kiedy już czuło się odwilż. I właściwie było wiadomo, że ten policjant dobrze wiedział, co ja przeprowadzam, kogo i w jakim celu.

Grzegorz Boguta, Warszawa

Pamiętam jak wieźli mnie do Pałacu Mostowskich w tym Fiacie 125p, to był główny samochód używany przez bezpiekę. Siedzę skuty, w kajdankach, między dwoma ubekami, a oni do mnie mówią: – Wie pan, panie Boguta, jak już pan obali ten socjalizm, to może my się panu przydamy. Osiemdziesiąty piąty rok, a traktują mnie w zupełnie inny sposób niż kilka lat wcześnie. Oni już też wiedzieli, że długo nie będzie można tego ciągnąć.

Andrzej Rosner, Warszawa

Jak był zdemoralizowany ten świat Pałacu Mostowskich wtedy, w drugiej połowie lat osiemdziesiątych... Oni wiedzieli znacznie więcej niż działacze partyjni, którzy do samego końca wierzyli, że komuna będzie wieczna i że całe społeczeństwo jest zjednoczone w miłości do władzy ludowej. Ubecja nie miała takich złudzeń. Oni dobrze wiedzieli jakie są nastroje społeczne, mieli swoje kontakty nie tylko z przesłuchań, ale po prostu mieli całą masę informatorów, którzy im przekazywali dość rzetelne informacje o tym co się naprawdę dzieje w kraju, w zakładach pracy i w innych środowiskach. Więc oni po prostu już wtedy szukali, każdy kopał jakąś swoją jamkę. Szukali sobie jakichś tam dalszych dróg życiowych, wiedzieli że to się lada chwila wszystko przewróci.. Oni świetnie wiedzieli, że to nie przetrwa i naprawdę ostatnią rzeczą jaką się przejmowali była praca operacyjna. Zdarzały się oczywiście wielkie akcje, w których trzeba było wziąć udział, ale szczerze mówiąc, oni wszyscy żyli chyba w takiej... frustracji, że jeżeli kogoś złapią i doprowadzą do wsadzenia, to i tak władza polityczna go za chwilę wypuści.

Grzegorz Boguta, Warszawa

1986 rok to był taki dziwny moment, bo niektórzy z nas uznali, że właściwie wygraliśmy. Wygraliśmy w ten sposób, że... możemy już normalnie funkcjonować, bo skończyły się aresztowania, procesy. Rekwirowano nam tylko sprzęt, samochody czyli narzędzia zbrodni, które bezpieka za takie uznawała. Dla mnie to był taki okres, którego się bardzo bałem. Bałem się, że teraz nastąpi taka niby stabilizacja i za chwilę będziemy żyli jakby w takim ogromnym kloszu, w którym Kiszczak nas zamknął. I pomyślałem: są jacyś ludzie, którzy piszą, są jacyś ludzie, którzy drukują, kolportują, czytają. I w takim kociołku jest jakaś równowaga termodynamiczna. My tam siedzimy i robimy to tylko dla siebie, a oni patrzą z zewnątrz na to. A niech sobie robią. Dopiero 1988 rok, strajki i ogłoszenie, że będą jakieś rozmowy całkowicie zmieniło moje myślenie.

Leszek Jaranowski, Nowa Huta

Potem przyszły strajki majowe w osiemdziesiątym ósmym roku. Podjęliśmy decyzję, że robimy bibułę. Robimy bibułę codziennie, żeby ich podtrzymać na duchu, żeby przekazać informacje, że oni zamknięci za tymi kratami, za tymi murami w Kombinacie nie są sami, że miasto jest razem z nimi, że miasto też protestuje, że są wiece poparcia, że studenci też strajkują, że młodzież szkolna też protestuje, że odbywają się wielkie wiece pierwszego maja, trzeciego maja na Wawelu – Wawel nie był w stanie nawet przyjąć tyle ludzi ile tam przyszło. W tych ostatnich latach drugiej połowy lat osiemdziesiątych nadzieja trochę gasła. Niewielu było takich zapaleńców, którzy byli zdecydowani, nieza-

leżnie od tego ile to lat będzie trwało, walczyć zawzięcie. Ludzie byli po prostu zmęczeni. I tu nagle strajk, natychmiastowy przypływ nadziei i entuzjazmu.

Andrzej Michałowski, Czesław Nowak, Gdańsk

Myśmy już w lutym osiemdziesiątego ósmego roku jako komisja zakładowa wydali ponad tysiąc dwieście legitymacji dla pracowników. Uważaliśmy, że pracownicy mają prawo należeć do związków zawodowych, do Solidarności, bo jesteśmy legalni. I kiedy mnie wypuszczono z więzienia, to myśmy postanowili jako komisja zakładowa ujawnić się i od lipca ujawniliśmy komisję zakładową. Ja zostałem wybrany przewodniczącym komisji zakładowej, Andrzej był wtedy już w Norwegii. Ale już myśmy się wtedy nie bali. Mimo, że „Portowiec" wychodził nielegalnie to wiedzieliśmy, że represje za działalność związkową, za wydawanie gazetki już nie będą takie. Nie cztery, pięć czy dziesięć lat. W związku z tym myśmy się już nie bali wydawać „Portowca", i ludzie się nie bali czytać „Portowca". Widać było, że władza pęka. Myśmy się też ośmielili, a szczególnie po mszy papieskiej na Zaspie. Te ogromne tłumy, te rzesze wiernych, które po mszy poszły pochodem, te transparenty…

Helena Łuczywo, Warszawa

To się przełamało ponownie gdzieś tak w osiemdziesiątym siódmym, ósmym roku, kiedy nagle weszło takie nowe pokolenie, które właściwie było dziećmi w czasach sierpnia osiemdziesiąt, ci wszyscy studenci. I nagle oni podnieśli z powrotem ten sztandar. Potem były te strajki osiemdziesiątego ósmego roku i to się zmieniło. Ja pamiętam, że wtedy wzrósł nakład „Tygodnika Mazowsze".

Tomasz Filipczak, Łódź

Zmieniło się pokolenie. Przyszła nowa generacja. I ta generacja miała swoje autorytety, swoją własną wizję tego, co trzeba robić. I oni już czytali rzeczywistość zupełnie inaczej. To byli ludzie, dla których doświadczenia moje, na przykład z lat siedemdziesiątych, były absolutnie po prostu nieznane. To już było inne pokolenie. To, co mi się podobało, to to, że tak naprawdę działali na bardzo cienkiej linii między jawnością a niejawnością. I ci, których znam i których szanuję, robili to w sposób, no, perfekcyjny.

Szczepan Rudka, Wrocław

W osiemdziesiątym ósmym roku już można mówić o bezhołowiu, kiedy to część wydawców zaczęła wydawać swoje pisma w oficjalnie działających drukarniach. Oczywiście działo się to w konspiracji, ale działo się i drukowano duże nakłady, między innymi „Gazeta Związkowa" była drukowana w zakładach graficznych przy ulicy Oławskiej. W bardzo dużych nakładach. Było widać, że druk musiał mieć miejsce w oficjalnej drukarni. Drukarni, które mogły drukować na takim poziomie we Wrocławiu było zaledwie kilka, więc Służba Bezpieczeństwa nie powinna była mieć żadnych problemów, żeby się zorientować, która to drukarnia zrobiła. A pismo ukazywało się przez ładnych kilka miesięcy jak nie dłużej, drukowane właśnie w takiej drukarni.

Andrzej Rosner, Warszawa

Od polowy lat osiemdziesiątych zaczynało być wyraźne, że to się sypie, chociaż chyba nikt nie mógł przewidzieć że to nastąpi tak szybko. Wydawało się, że to mogą być jeszcze dziesięciolecia.

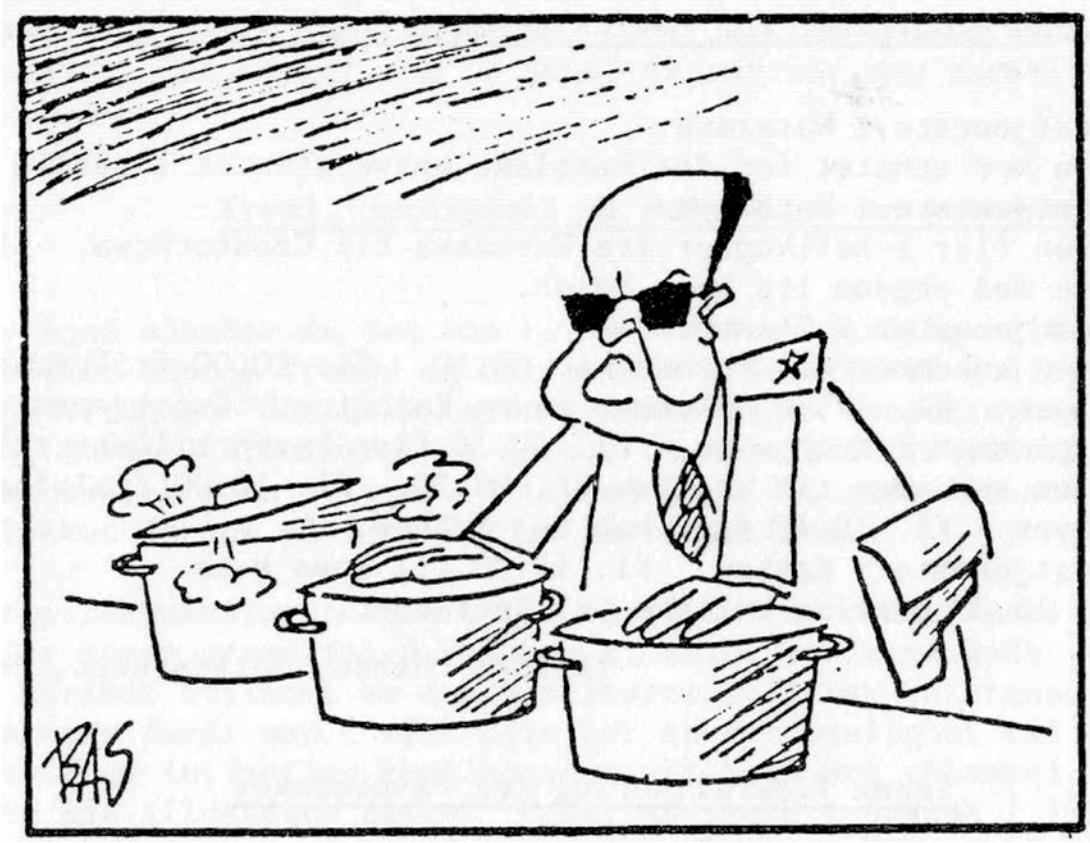

Wacław Holewiński, Warszawa

W roku osiemdziesiątym ósmym szedłem z moim kolegą przez Plac Trzech Krzyży. Było to po strajkach w Nowej Hucie, które zostały spacyfikowane. I obaj żeśmy mieli takie poczucie, że nie tylko nasze dzieci, ale być może nasze wnuki nie doczekają wolnej Polski. To się może dzisiaj wydawać bardzo dziwne. W roku osiemdziesiątym ósmym, na parę miesięcy przed Okrągłym Stołem.

Włodzimierz Cichomski, Warszawa

Byłem z przyjaciółmi w Berlinie Zachodnim w roku osiemdziesiątym ósmym. I tam był taki zwyczaj, że na murze się pisało różne, życzenia. I ja na tym murze napisałem: „Za rok, dziewiątego listopada tego muru nie będzie." Dziewiątego listopada są moje urodziny. Ja po prostu miałem życzenie urodzinowe, żeby za rok tego muru nie było. I to się spełniło.

OPRAC. JS.

Miedziak. pismo Tajnej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" ZG Rudna, Lubin, „S" zakładowa, 1988-89;
Uskok. biuletyn informacyjny Tajnej Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" ZG „Lubin", Lubin, „S" zakładowa, 1988-89;
Victoria. biuletyn informacyjny NSZZ „Solidarność" FSC-Lublin, Lublin, „S" zakładowa, 1988-89;
Biuletyn Informacyjny. TKZ NSZZ „S" MPK, Łódź, „S" zakładowa, 1988;
Wprost. dwutygodnik NSZZ „Solidarność" przy Politechnice Łódzkiej [biuletyn informacyjny Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" przy Politechnice Łódzkiej], Łódź, „S" zakładowa;
Gazeta Zakładowa. pismo Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" [Fabryki Palenisk Mechanicznych w Mikołowie], Mikołów, „S" zakładowa, 1989;
Petrochemia. niezależne pismo pracowników Petrochemii płockiej Płock „S" zakładowa Solidarność FMŻ I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność" Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność", Komisja Zakładowa w FMŻ, Płock, „S" zakładowa, 1988-89;
Solidarność FMŻ. I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność" Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność", Komisja Zakładowa w FMŻ, Płock, „S" zakładowa;
Wolny Tor. pismo NSZZ „Solidarność" Tajnego Komitetu Kolejarzy w Płocku, Płock, „S" zakładowa, 1988-89;
Informator. Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność" KWK „Marcel", Radlin, „S" zakładowa, 1988-89;
Biuletyn Informacyjny. NSZZ „Solidarność" Huty „Stalowa Wola", Stalowa Wola, „S" zakładowa, 1988;
Biuletyn Strajkowy. Komitetu Strajkowego Huty Stalowa Wola Stalowa, Wola „S", zakładowa, 1988;
Serwis Informacyjny. Komitetu Strajkowego HSW, Stalowa Wola, „S" zakładowa, 1988;
CDN. pismo NSZZ „Solidarność" Zarządu Portu Szczecin – Świnoujście, Szczecin, „S" zakładowa, 1988-89;
Komunikat. Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność" Portu w Świnoujściu, Świnoujście, „S" zakładowa, 1988;
Biuletyn. Członków i Sympatyków NSZZ „Solidarność" przy TZUO „Towimor", Toruń, „S" zakładowa, 1988-89;
Biuletyn Informacyjny. „Solidarność" OBR USN Amator, Toruń, „S" zakładowa;
Komunikat. Komitetu Organizacyjnego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" Pracowników Pomorskich Zakładów Drobiarskich „Poldrob" w Toruniu, Toruń, „S" zakładowa, 1988;
Węgielki Wałbrzyskie. pismo członków i sympatyków NSZZ „Solidarność" Kopalnie: „Wałbrzych", „Victoria", „Thorez", Zakłady Koksownicze, Z.P.S.[Zakłady Przemysłu Spożywczego] „Wawel", „Książ", Wałbrzych, „S" zakładowa, 1988-90;
Biuletyn Informacyjny. (Warszawa-NRS „S"), Warszawa „S" zakładowa, 1988;
Biuletyn Informacyjny. NSZZ „S" MZK, Warszawa, „S" zakładowa, 1988-89;
Gazeta Jednokrotna. Politechnika Warszawska, Warszawa, „S" zakładowa, 1988;

Jednodniówka. ATK, AWF, Warszawa, „S" zakładowa, 1988;
Komunikat. Komitet Strajkowy [Zakładów Mechanicznych „Ursus"], Warszawa, „S" zakładowa, 1988;
Komunikat. Komitetu Założycielskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" MZK Warszawa, Warszawa, „S" zakładowa, 1988-89;
Samoorganizacja. pismo organizatorów „Solidarności" pismo Porozumienia Prasowego „Solidarności" I.M.M., Warszawa, „S" zakładowa, 1988-89;
Komunikat. Komitet Strajkowy [Zakładów Mechanicznych „Ursus"], Warszawa – Ursus, „S" zakładowa, 1988;
Informator. TKZ NSZZ „S" przy Wrocławskich Zakładach Graficznych, Wrocław, „S" zakładowa, 1988-89;
Komunikat. (Wrocław-AM,PSK), Wrocław, „S" zakładowa, 1988-89;
Komunikat. / TKZ NSZZ „Solidarność" w ZNTK Wrocław, Wrocław, „S" zakładowa, 1988;
Komunikat. Centrum Obliczeniowego Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność" Reg. Dolny Śląsk, Wrocław, „S" zakładowa, 1988;
Komunikat. Tajna Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność" przy WZWCh „Chemitex" Komitet Organizacyjny NSZZ „Solidarność" przy WZWCh „Chemitex", Wrocław, „S" zakładowa, 1988;
Szept. zakładowe pismo TKZ NSZZ „Solidarność" Chemitex, Wrocław, „S" zakładowa, 1988;
NIK. Niezależny Informator Kopalniany „Solidarność" KWK im. „ZMP", Żory, „S" zakładowa, 1988-89;
Afirmacja. biuletyn informacyjny TKZ NSZZ „S" ZRG Lubin, Lubin, „S" zakładowa, 1988-89;
Viva. pismo anarchistycznej części Niepodległościowej Grupy „Pokolenie 80-88", Opole, Anarchistyczne, 1988-89;
Przegląd Archeologiczny i Metafizyczny. Sopot, Anarchistyczne, 1988;
Biuletyn Informacyjny. Wikariatu „Solidarności" Kraków Duszpasterstwo Colloquia Polonorum materiały duszpasterskie wydawane przez Konwersatorium Katolickiej Nauki Społecznej w parafii św. Katarzyny w Warszawie, ul. Fosa 17, Warszawa, Duszpasterstwo, 1988;
Głos Pocieszenia. informator parafialny [przy kościele św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu], Wrocław, Duszpasterstwo, 1988-89;
Redemptor. pismo duszpasterstwa akademickiego „Redemptor" Wrocław, Duszpasterstwo młodzieży, 1988-89;
Ekolog Niezależny. Kraków, Ekologia, 1988-89;
Za Pięć Dwunasta. biuletyn Polskiej Partii Ekologicznej, Kraków, Ekologia, 1988-90;
Człowiek i Środowisko. biuletyn Polskiej Partii Zielonych w Płocku, Płock, Ekologia Polityczne, 1988-89;
Martwa Natura. bardzo górnośląski miesięcznik ekologiczny, Sosnowiec, Ekologia, 1988;
Serwis Ochrony Środowiska. SOS biuletyn Agencji Informacji o Dewastacji Środowiska, Warszawa, Ekologia, 1988-89;
Kultura. szkice, opowiadania, sprawozdania, Kraków, Emigracyjne, 1988;
Libertas. kwartalnik społeczno-polityczny wybór z numerów ..., Kraków, Emigracyjne, 1988;
Gazeta Gospodarcza. Toruń, Gospodarcze, 1988-89;

Na Hucie strajk

Wydarzeniem, którego znaczenia trudno chyba przecenić, był strajk w krakowskim Kombinacie Metalurgicznym Huta im. Lenina.

Sytuacja w Regionie Małopolskim nie odbiegała zasadniczo od stanu struktur „Solidarności" w reszcie kraju. Ale to właśnie ten strajk zdominowała nowa fala działaczy podziemia, młodych ludzi, nieznanych z wcześniejszej działalności.

Powstające jak grzyby po deszczu jawne Komitety Założycielskie „S", podobnie jak w reszcie kraju oraz wychodzące na powierzchnię tajne struktury Związku pojawiły się również na obszarze Małopolski.

W samym kombinacie działała (przez całe podziemie) Tajna Komisja Robotnicza Hutników, a 23 października 1986 r. ogłoszono powstanie jawnej Komisji Robotniczej Hutników (w jej składzie znaleźli się znani z okresu 1980-81 Mieczysław Gil, Stanisław Handzlik, Jan Ciesielski i Edward Nowak). Mimo początkowych obaw co do zasad działania (współdziałania) obu tych struktur w HiL udało się już 11 listopada je ustalić, czego dowodem było wspólne oświadczenie.

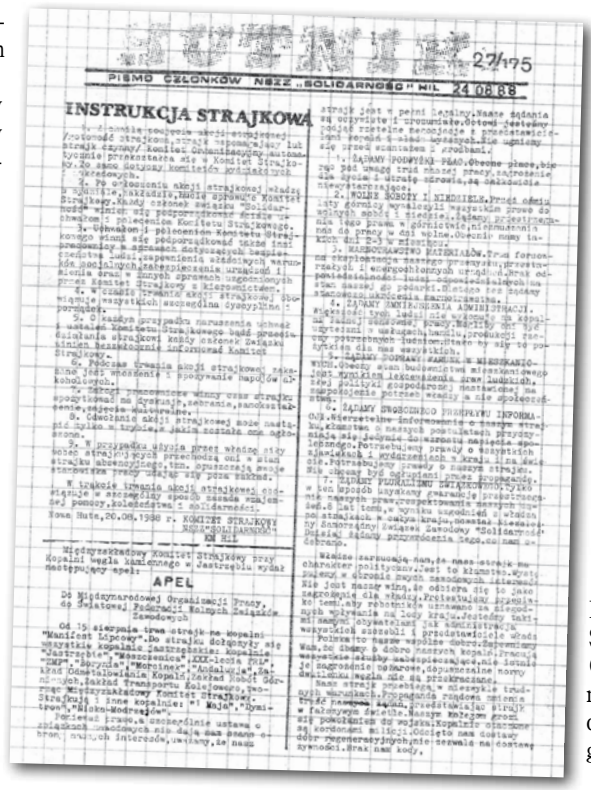

PISMO CZŁONKÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ" HiL 24.08.88

27/175

INSTRUKCJA STRAJKOWA

APEL

Nie oznaczało to jednak zakończenia sporu między „młodymi" (TKRH) a „starymi" (KRH). Ci pierwsi zarzucali tym drugim odejście od spraw pracowniczych i zajmowanie się „wielką polityką". Widać jednak było, że to właśnie „starzy" będą mieli większy wpływ na zakulisowe działania ze względu na kontakty i autorytet działaczy. Nie bez wpływu na sytuację była również postawa Porozumienia Prasowego „Solidarność Zwycięży", które nie było w stanie zaakceptować możliwości porozumienia z komunistami, a tego typu sugestie pojawiły się w listopadowym oświadczeniu TKRH. Wkrótce też Porozumienie znalazło się w szeregach Solidarności Walczącej

Mimo tych wszystkich działań życie okazało się jeszcze bogatsze. Pogarszająca się sytuacja materialna Polaków, spotęgowana przez podwyżki cen ogłoszone przez komunistów 1 lutego, pogorszyły nastroje w Hucie. To oraz radykalizacja nastrojów spowodowana docierającymi informacjami o możliwości ugody z czerwonymi tylko doleway oliwy do ognia. 26 kwietnia 1988 roku o godz. 9.00 Andrzej Szewczuwianiec, pracownik Wydziału Zgniatacza, zapalił na suwnicy czerwoną lampę, co było sygnałem do strajku. Zaskoczył on obie (jawną i podziemną) struktury „Solidarności".

Pierwsza lista postulatów jednoznacznie wskazywała na ekonomiczny charakter strajku, a ich adresatem było jedynie kierownictwo Huty.

Działacze „Solidarności", pomimo zaskoczenia wybuchem strajku, postanowili przyłączyć się do niego i zgłosić dodatkowe postulaty o szerszym charakterze. Do Komitetu Strajkowego na Zgniataczu udał się po 14.00 Maciej Mach (członek TKRH), który został jego członkiem, a dodatkowo uzupełnił listę postulatów o wypłacanie dodatku drożyźnianego dla wszystkich zatrudnionych oraz emerytów i rencistów. Od tego momentu informacje przekazywane na Zachód mówiły, że strajk został wywołany przez „S".

Do strajku przyłączyła się Walcownia Blach Karoseryjnych, a po kilku godzinach Walcownia Drobna i Drutu, Wydział Rur i Wydział Odlewniczy. Rozszerzeniu uległ też skład Komitetu Strajkowego, który 28 kwietnia wyglądał tak: Andrzej Szewczuwianiec (przewodniczący), Władysław Kielian, Adam Skałabania, Tadeusz Szczypiński, Bogusław Atłasiński, Maciej Mach, Kazimierz Baniak, Bogdan Wróbel, Krzysztof Wróbel, Julian Gąsior, Janusz Sojka, Marek Domagała, Stanisław Bir, Henryk Krzyżak, Marek Waldon, Andrzej Ciepielewski.

Wśród zgłoszonych postulatów znalazł się i ten o przywróceniu do pracy: Stanisława Handzlika, Witolda Bawolskiego, Edwarda Nowaka i Andrzeja Ruska.

26 i 27 kwietnia na teren HiL dotarli Jan Ciesielski, Stanisław Handzlik oraz Mieczysław Gil. Zwłaszcza przybycie tego ostatniego zaniepokoiło SB, która oceniała, że „spowodował on radykalizację stanowiska strajkujących i zwiększenie nieustępliwości oraz podniesienie poziomu płaszczyzny organizacyjno-propagandowej."

Strajk w takim przedsiębiorstwie nie mógł pozostać niezauważony. O jego przebiegu szeroko informowały zagraniczne rozgłośnie radiowe ale co ważniejsze, spowodował on szereg wystąpień o charakterze solidarnościowym, co również przyczyniało się do wzrostu napięcia w regionie.

W prowadzeniu trudnych negocjacji z dyrekcją pomagała delegacja Episkopatu (red. Halina Bortnowska, prof. Andrzej Stelmachowski i mec. Jan Olszewski). Mimo tej mediacji rozmowy nie doprowadziły do żadnego porozumienia.

5 maja strajk został brutalnie spacyfikowany przez ZOMO i oddziały antyterrorystyczne. Aresztowani przywódcy strajku (nie wszystkich udało się zatrzymać) otrzymywali ponad trzymiesięczne sankcje prokuratorskie. Uczestników strajku karano aresztami i wysokimi grzywnami.

Jednak pacyfikacja nie zakończyła strajku. Ukrywający się Ciesielski i Handzlik wezwali do strajku absencyjnego, który w znaczący sposób zdezorganizował pracę w Hucie.

Mimo brutalnej pacyfikacji władza wkrótce zmieniła kurs i przywódcy strajku opuścili areszty, a ukrywające się osoby ujawniły się.

17 maja powstał Komitet Organizacyjny „Solidarności" w HiL, który odwołał strajk absencyjny i wezwał do tworzenia jawnych struktur „S". Chociaż rezultaty samego strajku do dziś są różnie oceniane, pokazał on, że nie ma innego drogi jak dialog i głębokie reformy PRL. Wybory do Rad Narodowych z 19 czerwca pokazały jednoznacznie, że konieczny jest dialog z opozycją. Strajk w Hucie mocno do tego dialogu zbliżył.

TT

1988 w Regionie Gdańskim

Czy Gdańsk stanie?

Pogarszająca się sytuacja gospodarcza w Polsce wzmogła trudności życia codziennego. Nic zatem dziwnego, że z jednej strony ludzie skupili się na zabezpieczeniu potrzeb codziennych, unikając działalności, którą ówczesna władza uznawała za nielegalną. Z drugiej jednak strony owe trudności, spotęgowane wzrostem cen od 1 lutego 1988 roku powodowały narastającą frustrację, która coraz częściej zaczęła przybierać formę strajków.

Wiosna – czy Gdańsk stanie?

Tak działo się już od wczesnej wiosny, a wzbierającą falę strajkową rozpoczął strajk komunikacji miejskiej w Bydgoszczy z końca kwietnia 1988 roku (o którym piszemy w innym miejscu). Chociaż nie był ani organizowany, ani kierowany przez podziemne struktury NSZZ „Solidarność" był jednak symbolem narastającego niezadowolenia społecznego, które było wszak doskonałym „paliwem" dla osłabłego podziemia.

Gdańsk, a Stocznia Gdańska w szczególności stanowiły ważny symbol podziemnej „Solidarności". Nie tylko dlatego, że stały się miejscem podpisania porozumień w Sierpniu 1980 roku ale również dlatego, że z nimi były związane nazwiska przywódców „Solidarności" (Bogdan Borusewicz, Andrzej Gwiazda czy Anna Walentynowicz), to w Gdańsku mieszkał jej przewodniczący Lech Wałęsa, którego autorytet nie był ówcześnie kwestionowany, wreszcie to Gdańsk był siedzibą władz Związku w okresie jego legalnej działalności. Bez przesady można powiedzieć, że oczy nie tylko Polski, ale i Europy, skierowane były na Gdańsk. Czy Gdańsk stanie?

Tymczasem sytuacja podziemnego Związku wcale nie była prosta. Z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze aresztowany był Bogdan Borusewicz. Nowe kierownictwo Regionu (Regionalna Komisja Koordynacyjna, RKK) nie sygnowało dokumentów nazwiskami, stało się przez to anonimowe. Z drugiej strony pojawili się nowi działacze podziemia, należący do młodszego pokolenia. Ich nazwiska, nawet gdyby zostały ujawnione, nie mówiły wiele mieszkańcom Regionu – nie mieli za sobą Sierpnia. Nie bez znaczenia dla osłabienia Związku był również narastający konflikt pomiędzy Grupą Roboczą Komisji Krajowej, a Lechem Wałęsą.

Jednak oczekiwano na podjęcie konkretnych działań. Tym bardziej, że 26 kwietnia rozpoczął się strajk w Nowej Hucie, a 29 kwietnia w Stalowej Woli. Niezależne obchody 1 maja zgromadziły w Gdańsku jak zwykle kilka tysięcy osób, do których przemówił Lech Wałęsa. Wzywał do solidarności z Nową Hutą, choć nie użył w swoim wystąpieniu słowa „strajk". Do ewentualnej akcji strajkowej (traktowanej jako ostateczność) szykowała się stoczniowa „Solidarność", która jednak brała pod uwagę rozpoczęcie go 5 lub 6 maja. Tymczasem strajk w Stoczni wybuchł już 2 maja. Na jego czele stanął 29-letni spawacz Jan Stanecki. Stoczniowa „S" przyłączyła się do strajku. Około godz. 16 do stoczni dotarł, przebywający na zwolnieniu lekarskim, Lech Wałęsa. Odmówił jednak stanięcia na czele Komitetu Strajkowego, który ukonstytuował się w składzie: Alojzy Szablewski (przewodniczący), Jan Górczak (wiceprzewodniczący), członkowie: Mieczysław Chełminiak, Edwin Dobrzyński, Andrzej Durzyński, Roman Gałęzewski (członek prezydium), Marek Hinburg, Jan Jabłoński, Wojciech Kreft (student Uniwersytetu Gdańskiego, członek prezydium i rzecznik), Marian Moćko (członek prezydium), Jan Starzewski, Edward Szwajkiewicz (członek prezydium), Paweł Świerczyński, Jan Wójcik. Skład Komitetu był tajny, a jego skład się zmieniał aż do 6 maja, kiedy Komitet Strajkowy został ujawniony.

Ogłoszono listę postulatów:

Podwyższenie zarobków o 15-20 tys.,
Przywrócenie działalności NSZZ „Solidarność",
Zwolnienie wszystkich więźniów |politycznych,
Przyjęcie do pracy wszystkich zwolnionych za przekonania polityczne,
Niepresjonowanie członków Komitetu Strajkowego oraz strajkujących i wspomagających strajk.

W nocy z 2 na 3 maja w Stoczni przebywało około 800 osób. Władze rozpoczęły przeciwdziałania. Spoza murów oraz przez radiowęzeł nadawano oświadczenie prokuratury o tym, że strajk jest nielegalny, a jego uczestnikom grożą konsekwencje karne. 3 maja rano do strajkujących przemówił Lech Wałęsa, który namawiał do porozumienia i przeprowadzenia „rzeczywistych reform", które można dokonać tylko za pomocą „zdecydowanego protestu", nawoływał do „zrobienia pieriestrojki, bo inaczej grozi nam rewolucja i to krwawa". Również 3 maja został złożony w gdańskim sądzie wniosek o rejestrację Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność" w Stoczni Gdańskiej (podpisało go czternastu członków Komitetu Strajkowego, z których jedynie dwóch było członkami Tymczasowej Komisji Zakładowej/ TKZ).

3 maja w nocy dyrekcja Stoczni ogłosiła przez megafony, że działalność Stoczni zostaje zawieszona do odwołania, a pracownikom na czas zawieszenia udziela się płatnych urlopów. Część strajkujących opuściła zakład.

Następnego dnia (4 maja) dyrekcja kategorycznie odmówiła prowadzenia jakichkolwiek rozmów, a sama Stocznia została otoczona przez ZOMO. Nie udała się próba zorganizowania strajku w sąsiedniej Gdańskiej Stoczni Remontowej, podjęta przez grupę ok. 200 pracowników z Andrzejem Gwiazdą na czele. Otoczenie Stoczni kordonem ZOMO spowodowało, że Lech Wałęsa postanowił zostać w Stoczni, w której w tym czasie przebywali również Bogdan Borusewicz, Andrzej Celiński, Aleksander Hall, Jarosław i Lech Kaczyńscy, Tadeusz Mazowiecki i Andrzej Wielowieyski (dwaj ostatni jako przedstawiciele Episkopatu). Dużego wsparcia udzielali strajkującym przedstawiciele organizacji młodzieżowych (FMW – m.in. Dariusz Krawczyk i Maciej Wilczyński, NZS oraz WiP), którzy zorganizowali drukarnię oraz nadawali komunikaty strajkowe na fonii TVP.

4 maja liczono na rozpoczęcie strajku solidarnościowego w Porcie Gdańskim. Jednak pracownicy Portu, którzy niedawno otrzymali podwyżki, nie podchwycili wezwania, dodatkowo aresztowano przywódców tamtejszej „S". W tej sytuacji TKZ „S" Portu uznała to za votum nieufności ze strony załogi i z dniem 5 maja rozwiązała się. Strajkującej Stoczni nie poparły także inne zakłady pracy Gdańska. Strajk solidarnościowy rozpoczął się jedynie na Uniwersytecie Gdańskim (na Wydziale Humanistycznym okupacyjny, na pozostałych wydziałach absencyjny). 3 maja powstał tam Komitet Strajkowy: Paweł Adamowicz (spoza NZS, przewodniczący), Anna Galus, Przemysław Gosiewski, Mariusz Popielarz i Andrzej Sosnowski.

Komitet ogłosił postulaty:

Przywrócenie pluralizmu stowarzyszeń i wolności zrzeszania się,
Legalizacji NZS,
Poprawy warunków socjalnych studentów i pracowników naukowych poprzez podwyżkę stypendiów i płac,
Przywrócenie autonomii i samorządności szkoły wyższej poprzez zwiększenie reprezentacji studenckiej i młodszych pracowników naukowych w ciałach kolegialnych uczelni do 50% składu osobowego,
Przeprowadzenia demokratycznych wyborów władz uczelni.

Komitet zapowiedział też, że akcja strajkowa będzie trwała do 6 maja.

Wilczek. 16 Drużyna Harcerzy „Wilki", S. L. Harcerstwo, 1988-89;
Wolność, Braterstwo. Klerycki Krąg Polskiej Organizacji Harcerskiej, Łódź, Harcerstwo, 1988-89 ;
Duszpasterstwo. Warszawskie Zeszyty Historyczne, Warszawa, Historia, 1988-89;
Nike. niezależny informator kulturalny kwartalnik Łódzkiego Towarzystwa Kulturalnego, Łódź, Kulturalne, 1988;
Eutopa. Toruń, Literackie, 1988;
Kontur. Wrocław, Literackie, 1988-89;
Wolny Wrocław. Wrocław, Literackie, 1988-89;
BOP. nieregularnik Ruchu „Wolność i Pokój" regionu BOP, Bełchatów, młodzież, 1988;
Dzwonek. pismo młodzieży szkolnej wydawane przy wsparciu Bielskiego Komitetu Oporu Społecznego, Bielsko-Biała Młodzież, 1988-90;
Bez Cenzury. niezależny periodyk, Bydgoszcz Młodzież, 1988;
Dyskurs. Częstochowa, Młodzież, 1988-89;
Flauta. pismo młodzieży żadnej [Ruch „Wolność i Pokój"], Częstochowa, Młodzież, 1988-90;
Dublin. nieregularnik WiP, Elbląg, Młodzież, 1988-89;
Anty. pismo Federacji Młodzieży Walczącej uczniów IV L.O., Gdańsk, Młodzież, 1988;
Anty-militarysta. dodatek informacyjny A Cappelli, Gdańsk, Młodzież, 1988;
Bez Tytułu. nieregularnik II LO, Gdańsk, Młodzież, 1988;
BITO-MONITOR. superspecjalne wydanie dwóch zaprzyjaźnionych pism młodzieżowych Wyd. strajkowe, Gdańsk, Młodzież,1988;
Conradinum. pismo Federacji Młodzieży Walczącej przy TSBO – Gdańsk, Gdańsk, Młodzież, 1988-89;
Dzienniczek Ucznia Siódemki. pismo Federacji Młodzieży Walczącej uczniów VII LO Gdańskm, Gdańsk, Młodzież, 1988-89;
Formacja Przyszłość. ZS, Gdańsk, Młodzież, 1988-89;
Jedenastka. [pismo XI LO], Gdańsk, Młodzież. 1988;
Jednodniówka. Gdańskiego środowiska Ruchu Młodej Polski, Gdańsk, Młodzież, 1988;
Ława. pismo uczniów IV Liceum Ogólnokształcącego, Gdańsk, Młodzież, 1988;
Mały Wywrotowiec. dwutygodnik niezależnego zrzeszenia młodzieży X LO, Gdańsk, Młodzież, 1988-89;
MON STOP. Ministerstwo Obrony Narodowej – stop Federacja Młodzieży Walczącej i Ruch „Wolność i Pokój" [Ed.] Gdańsk, Gdańsk, Młodzież, 1988;
Monit i Mały Wywrotowiec. pismo Federacji Młodzieży Walczącej, Gdańsk, Młodzież, 1988;
Neptun. metafizyczno-naturystyczna gazeta wschodnioeuropejska, Gdańsk, Młodzież, 1988;
Neptun. pismo Federacji Młodzieży Walczącej Gdańsk, Gdańsk, Młodzież, 1988;
Opozycja '88. pismo niezależnych młodzieżowych środowisk politycznych, Gdańsk, Młodzież, 1988;
Solidarność Młodych. pismo niezależnych środowisk młodzieżowych, Gdańsk, Młodzież, 1988-89;
Solidarność Młodych. pismo NSZZ „Solidarność" Region Gdańsk, Gdańsk, Młodzież, 1988-89;
Spartakus Strajkowy. Gdańsk, Młodzież, 1988-90;

Szpalta. biuletyn Federacji Młodzieży Walczącej przy VIII LO Gdańsk, Gdańsk, Młodzież, 1988;
Tu Jedenastka. pismo Federacji Młodzieży Walczącej uczniów XI LO, Gdańsk, Młodzież, 1988-89;
Zmiana. pismo Solidarności Młodych Stoczni Północnej, Gdańsk, Młodzież, 1988-89;
Zwarcie. pismo Federacji Młodzieży Walczącej Zespołu Szkół Łączności, Gdańsk, Młodzież, 1988;
Antymantyka. magazyn Federacji Młodzieży Walczącej, Gdynia, Młodzież, 1988-90;
Krzyk Oksywia. magazyn FMW V LO w Gdyni FMW, Gdynia, Młodzież, 1988-89;
Rota. pismo Federacji Młodzieży Walczącej IV LO Gdynia, Gdynia, Młodzież, 1988-89;
FA-art. kwartalnik Ruchu „Wolność i Pokój", Gliwice, Młodzież, 1988-90;
Kreska. pismo Federacji Młodzieży Walczącej Warmii i Mazur, Gołdap, Młodzież, 1988;
Dzienniczek Ucznia. pismo alternatywne młodzieży jeleniogórskiej, Jelenia Góra, Młodzież, 1988;
Kotlina. pismo niezależnej grupy młodzieżowej, Jelenia Góra, Młodzież, 1988;
Straża. kamiennogórski organ RMN, Kamienna Góra, Młodzież, 1988-89;
Akcja. pismo Akademickich Grup Działania i Organizacji Młodzieżowej Konfederacji Polski Niepodległej, Katowice, Młodzież, 1988;
Formacja Przyszłość. Klub Młodzieży Solidarnej, Katowice, Młodzież, 1988;
Przebojem. pismo Młodzieżowego Ruchu Oporu „Niepodlegli", Katowice, Młodzież, 1988-90;
Nawiasem Mówiąc. e[pismo członków i sympatyków NUMS przy ZS im. J. Krasickiego Niezależna Unia Młodzieży Szkolnej, Kędzierzyn-Koźle, Młodzież, 1988-89;
Iskra. pismo uczestników Ruchu „Wolność i Pokój", Kraków, Młodzież, 1988-89;
Nasze Sprawy. pismo Tajnego Komitetu Szkolnego Federacji Młodzieży Walczącej Zespołu Szkół Technicznych Huty im. Lenina, Kraków, Młodzież, 1988-89;
Elektryk. pismo Zespołu Szkół Elektrycznych nr 2 im. Bogdana Włosika, Kraków-Nowa Huta, Młodzież, 1988;
Koziołek. lubelski serwis informacyjny, Lublin, Młodzież, 1988;
Przegięcie Pały. pismo Ruchu „Wolność i Pokój", Łódź, Młodzież, 1988-89;
Korek. pismo Ruchu Młodzieży Niezależnej, Międzyrzecz, Młodzież, 1988-90;
Pokolenie. [Osiemdziesiąt-Osiemdziesiąt Osiem] 80-88 niezależne pismo młodych [pismo Młodzieżowej Grupy Niepodległościowej], Opole, Młodzież, 1988-89;
Akcja. młodzieżowe pismo PPS, Płock, Młodzież, 1988;
Archiwum. pismo historyczne SKOS, Poznań, Młodzież, 1988-89;
Ekoforum. niereglarnik ekologiczny Ruchu „Wolność i Pokój", Poznań, Młodzież, 1988;
Młodzież Wszechpolska. Poznań. Młodzież, 1988;
MON STOP. (Poznań) Niezależna Unia Młodzieży Szkolnej [Ed.], Poznań, Młodzież, 1988;
Signum. [wyd. przy współpracy z Ruchem „Wolność i Pokój"], Poznań, Młodzież, 1988-89;
Świadectwo. pismo młodzieży V i VI LO w Poznaniu, Poznań, Młodzież, 1988-89;
Wybór. [pismo młodzieżowe poświęcone kulturze], Poznań, Młodzież, 1988;

W odpowiedzi władze uczelni ostrzegły uczestników strajku, że mogą zostać pociągnięci do odpowiedzi dyscyplinarnej. W akcję zakończenia strajku włączył się bp Tadeusz Gocłowski oraz szef wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej gen. Jerzy Andrzejewski. W wyniku podjętych uzgodnień strajk został zawieszony 6 maja o godz. 15.

Udane działania mediacyjne spowodowały, że gen. Andrzejewski zaproponował aby bp Gocłowski podjął je również w stoczni. Rozmowy trwały przez cały 7 maja. Rozważano wyjście ze Stoczni z podpisaniem porozumienia z dyrekcją lub bez. Za tą drugą opcją opowiadali się Andrzej Celiński i Tadeusz Mazowiecki. Obawiano się bowiem, że podpisanie jakiegokolwiek porozumienia może być przydatne dla propagandy komunistycznej w celu skompromitowania Związku i jego liderów. Nad ranem 8 maja zdecydowano się na stworzenie listu do dyrekcji, zawierającego program minimum, który sprowadzał się już tylko do żądań płacowych i gwarancji bezpieczeństwa wraz z przywróceniem do pracy zwolnionych po wprowadzeniu stanu wojennego. Nad realizacją tego planu minimum miała czuwać „Komisja Wspólna".

Rozpoczęły się kolejne rozmowy z dyrekcją. Strajkujących wspierał mec. Władysław Siła-Nowicki, który przybył do Gdańska (podobnie jak gen. Czesław Kiszczak, z którym prowadził dodatkowe rozmowy). Siła-Nowicki przekonywał stoczniowców, że Kiszczak zapowiedział mu zwolnienie większości więźniów politycznych oraz zagwarantował bezpieczeństwo opuszczających Stocznię strajkujących. Także rozmowy z dyrekcją, które odbyły się 9 maja, nie przyniosły żadnych rezultatów. Wobec bierności pozostałych zakładów wieczorem 10 maja postanowiono ogłosić zakończenie strajku. Wszyscy strajkujący w liczbie ok. 1000 osób opuszczali teren Stoczni w milczącej kolumnie. W wydanym oświadczeniu stwierdzili:

„Zakończenie strajku bez zawarcia porozumienia jest dowodem, że polityczny, społeczny i gospodarczy paraliż Polski utrzymuje się, że kryzys będzie narastał i że jego rozwiązania ciągle jest przed nami".

Taka forma zakończenia strajku spowodowała falę krytyki. Nazywana była porażką, a nawet klęską „S", miała pokazywać słabość struktur Związku w zakładach. Argumentowano też jednak, że włączenie postulatu ponownej legalizacji „S" sprawiło, że temat ten stał się znowu aktualny, pokazał wolę przetrwania Związku i oczekiwania społeczne.

Lato – powtórka z rozrywki?

Po zakończeniu strajku rozpoczął działalność Komitet Organizacyjny NSZZ „S" w Stoczni, który powstał z przekształcenia Komitetu Strajkowego. W Warszawie trwały zakulisowe rozmowy pomiędzy komunistyczną władzą, a częścią opozycji z udziałem przedstawicieli Kościoła. Jednak rozmowy były buksowaniem w miejscu. Potrzebny był nowy impuls.

6 sierpnia Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność"/KKW wezwała wszystkie struktury Związku do obchodów rocznicy Porozumień Gdańskich. W Stoczni Gdańskiej natomiast trwały przygotowania do kolejnego strajku. KZ „S" w Stoczni już w połowie sierpnia była gotowa na kolejny strajk. Jednak Lech Wałęsa, który miał zadecydować o rozpoczęciu strajku, zwlekał z decyzją.

Wydarzenia jednak przyspieszyły. 15 sierpnia rozpoczęły się strajki w kopalniach na Śląsku, a 17 sierpnia przerwał pracę Port w Szczecinie. Robotnicy w Stoczni, zwłaszcza młodsi, domagali się rozpoczęcia strajku bez czekania na rozmowy z władzami. 19 sierpnia (piątek) odbył się wiec na wydziale K-1 Stoczni Gdańskiej, podczas którego głos zabrał Lech Wałęsa. Stwierdził, iż jeżeli władze do poniedziałku 22 sierpnia nie załatwią najważniejszego postulatu strajkujących górników tj. legalizacji „Solidarności", to strajk w Stoczni się zacznie. Nie czekając na wyniki rozmów w sobotę 20 sierpnia od 7.00 zastrajkował Port Północny Morskiego Portu Handlowego w Gdańsku. Po rozmowach z dyrekcją strajk został co prawda przerwany, ale rozgorzał na nowo 22 sierpnia.

21 sierpnia (niedziela) podczas kolejnego wiecu przy kościele św. Brygidy Wałesa zapowiedział, że jeżeli w wieczornym Dzienniku Telewizyjnym padnie zapowiedź rozpoczęcia negocjacji z władzami to do strajku w stoczni nie dojdzie. Zapowiedzi rozmów nie było… Na wieczornym spotkaniu Komisji Zakładowej zapadła decyzja o rozpoczęciu strajku w Stoczni od 7 rano w poniedziałek. Jednocześnie grupa w składzie Alojzy Szablewski, Bogusław Gołąb i Krzysztof Pusz ustaliła, że do strajku przyłączy się Stocznia Północna. Inny zespół (Jarosław i Lech Kaczyńscy Jacek Merkel, Bogdan Borusewicz) uzgadniał z przedstawicielami Gdańskiej Stoczni Remontowej (Zdzisław Złotkowski, Waldemar Gołąb, Leszek Lisiecki i Stanisław Pszczółkowski) rozpoczęcie strajku w GSR. W nocy z 21 na 22 sierpnia do Gdańska przyjechał Tadeusz Mazowiecki, który w imieniu Andrzeja Stelmachowskiego przekazał, że jeżeli Wałęsa wejdzie w strajk to poufne rozmowy z władzami zostaną przerwane. Wałęsa nie informując o podjętej decyzji pojechał do domu. Następnego dnia przybył jednak do Stoczni, ale do Komitetu Strajkowego nie wszedł.

22 sierpnia od 7.00 rozpoczął się strajk na wydziałach C-1, C-2, K-1, W-1. Później dołączali następni. Zastrajkowały również Stocznia Północna i Morski Port Handlowy, od 23 sierpnia Stocznia Remontowa i Stocznia „Wisła", a od 24 sierpnia Stocznia „Radunia". Przewodniczącym Komitetu Strajkowego w Stoczni Gdańskiej został Alojzy Szablewski. Wieczorem, 22 sierpnia, został powołany Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w składzie: Jacek Merkel (przewodniczący, Stocznia Gdańska), Alojzy Szablewski i Edward Szwajkiewicz (obaj Stocznia Gdańska), Bogusław Gołąb i Jerzy Kmiecik (Stocznia Północna), Edward Pawlak i Jerzy Pększ (Gdańska Stocznia Remontowa), Antoni Grabarczyk, Lech Małodziński i Grzegorz Szwed (Morski Port Handlowy), Mieczysław Olender (Stocznia Radunia), Alina Pieńkowska (służba zdrowia), Bogdan Olszewski (Akademicki Komitet Solidarności). Ponadto w Stoczni byli: Borusewicz, Krzysztof Dowgiałło, Kaczyńscy, a miedzy Warszawą a Gdańskiem kursowali: Andrzej Stelmachowski, Siła-Nowicki i Bronisław Geremek. Na plebanii św. Brygidy cały czas był Adam Michnik, który pełnik rolę rzecznika strajkujących poza Stocznią.

W poniedziałek 22 sierpnia strajki rozpoczęły w wielu zakładach na terenie całego kraju. Jednak nie przerodziły się w masowe protesty, a większość z nich miała charakter przerw w pracy. Wieczorem tego dnia Kiszczak w telewizyjnym wystąpieniu wezwał do wprowadzenia godziny milicyjnej na terenie tych województw, gdzie strajki były największe oraz stosowania przez kolegia kar aresztu wobec podżegaczy.

Logistyczne zaplecze strajku (podobnie jak podczas strajku majowego) mieściło się na plebanii św. Brygidy. Dużego wsparcia udzielali działający tam członkowie Ruchu WiP, NZS, Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego/RSA i Federacji Młodzieży Walczącej/FMW. Regularnie wychodziły pisma „Głos III Bramy", „Rozwaga i Solidarność", „Serwis Informacyjny NZS" czy „Serwis Informacyjny Gdańskiej Agencji Informacyjnej Solidarność". W Trójmieście masowo kolportowano ulotki i materiały dotyczące strajku. Na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym UG rozpoczął działalność Akademicki Komitet Solidarności, który zajmował się organizowaniem pomocy dla strajkujących. Działał on z przyzwoleniem władz uczelni, które udało się jednak uzyskać dopiero po groźbie strajku. Podjęto również próbę zorganizowania strajku w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni. Jednak zebranie grupy inicjatywnej, które odbyło się 23 sierpnia wieczorem, zakończyło się najściem SB. Obecnych zatrzymano, a chociaż wkrótce zwolniono, to strajku nie udało się zorganizować.

Strajk w sierpniu 1988 roku był zupełnie innym strajkiem niż ten w Sierpniu 1980 roku. Służył bowiem jako forma nacisku na władze. Nie prowadzono żadnych negocjacji w strajkującej stoczni.

Wszelkie istotne rozmowy odbywały się na linii Warszawa-Gdańsk. Prowadzono poufne negocjacje nad rozpoczęciem „okrągłego stołu", kolejne wyjazdy do Warszawy i powroty wysłanników ze stolicy nie przerywały monotonii strajku. Co więcej nie nadchodziły też informacje o narastającej fali strajkowej w kraju. Wszyscy mieli świadomość, że decyzje zapadają poza strajkującymi zakładami. Chodziło już tylko o to, czy uda się zmusić władze do rozpoczęcia rozmów nad zawarciem szerszego porozumienia, którego warunkiem była ponowna legalizacja „S".

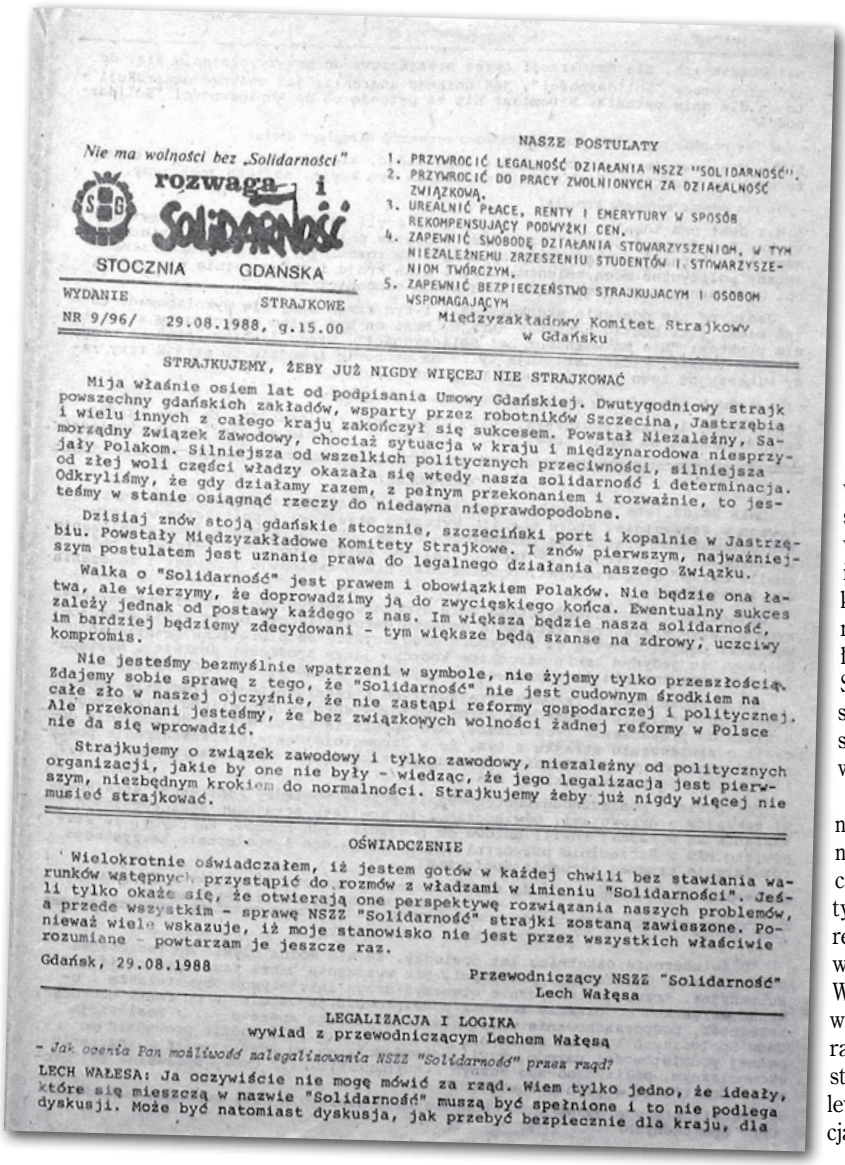

Nie ma wolności bez „Solidarności"

rozwaga i Solidarność

STOCZNIA GDAŃSKA

WYDANIE STRAJKOWE

NR 9/96/ 29.08.1988, g.15.00

NASZE POSTULATY

1. PRZYWRÓCIĆ LEGALNOŚĆ DZIAŁANIA NSZZ "SOLIDARNOŚĆ".
2. PRZYWRÓCIĆ DO PRACY ZWOLNIONYCH ZA DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKOWĄ.
3. UREALNIĆ PŁACE, RENTY I EMERYTURY W SPOSÓB REKOMPENSUJĄCY PODWYŻKI CEN.
4. ZAPEWNIĆ SWOBODĘ DZIAŁANIA STOWARZYSZENIOM, W TYM NIEZALEŻNEMU ZRZESZENIU STUDENTÓW I STOWARZYSZENIOM TWÓRCZYM.
5. ZAPEWNIĆ BEZPIECZEŃSTWO STRAJKUJĄCYM I OSOBOM WSPOMAGAJĄCYM

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Gdańsku

STRAJKUJEMY, ŻEBY JUŻ NIGDY WIĘCEJ NIE STRAJKOWAĆ

Mija właśnie osiem lat od podpisania Umowy Gdańskiej. Dwutygodniowy strajk powszechny gdańskich zakładów, wsparty przez robotników Szczecina, Jastrzębia i wielu innych z całego kraju zakończył się sukcesem. Powstał Niezależny, Samorządny Związek Zawodowy, chociaż sytuacja w kraju i międzynarodowa niesprzyjały Polakom. Silniejsza od wszelkich politycznych przeciwności, silniejsza od złej woli części władzy okazała się wtedy nasza solidarność i determinacja. Odkryliśmy, że gdy działamy razem, z pełnym przekonaniem i rozważnie, to jesteśmy w stanie osiągnąć rzeczy do niedawna nieprawdopodobne.

Dzisiaj znów stoją gdańskie stocznie, szczeciński port i kopalnie w Jastrzębiu. Powstały Międzyzakładowe Komitety Strajkowe. I znów pierwszym, najważniejszym postulatem jest uznanie prawa do legalnego działania naszego Związku.

Walka o "Solidarność" jest prawem i obowiązkiem Polaków. Nie będzie ona łatwa, ale wierzymy, że doprowadzimy ją do zwycięskiego końca. Ewentualny sukces zależy jednak od postawy każdego z nas. Im większa będzie nasza solidarność, im bardziej będziemy zdecydowani - tym większe będą szanse na zdrowy, uczciwy kompromis.

Nie jesteśmy bezmyślnie wpatrzeni w symbole, nie żyjemy tylko przeszłością. Zdajemy sobie sprawę z tego, że "Solidarność" nie jest cudownym środkiem na całe zło w naszej ojczyźnie, że nie zastąpi reformy gospodarczej i politycznej. Ale przekonani jesteśmy, że bez związkowych wolności żadnej reformy w Polsce nie da się wprowadzić.

Strajkujemy o związek zawodowy i tylko zawodowy, niezależny od politycznych organizacji, jakie by one nie były - wiedząc, że jego legalizacja jest pierwszym, niezbędnym krokiem do normalności. Strajkujemy żeby już nigdy więcej nie musieć strajkować.

OŚWIADCZENIE

Wielokrotnie oświadczałem, iż jestem gotów w każdej chwili bez stawiania warunków wstępnych przystąpić do rozmów z władzami w imieniu "Solidarności". Jeśli tylko okaże się, że otwierają one perspektywę rozwiązania naszych problemów, a przede wszystkim - sprawę NSZZ "Solidarność" strajki zostaną zawieszone. Ponieważ wiele wskazuje, iż moje stanowisko nie jest przez wszystkich właściwie rozumiane - powtarzam je jeszcze raz.

Gdańsk, 29.08.1988

Przewodniczący NSZZ "Solidarność"
Lech Wałęsa

LEGALIZACJA I LOGIKA

wywiad z przewodniczącym Lechem Wałęsą

- *Jak ocenia Pan możliwość zalegalizowania NSZZ "Solidarność" przez rząd?*

LECH WAŁESA: Ja oczywiście nie mogę mówić za rząd. Wiem tylko jedno, że ideały, które się mieszczą w nazwie "Solidarność" muszą być spełnione i to nie podlega dyskusji. Może być natomiast dyskusja, jak przebyć bezpiecznie dla kraju, dla

W trakcie nocnego posiedzenia Komitetu Strajkowego zapadła decyzja o zakończeniu strajku. Zapowiedź Wałęsy, że sprawa pluralizmu związkowego i przywrócenia legalnej działalności „S" będzie pierwszym etapem okrągłego stołu wywołała obawy o uczciwość władz, jednak większość komitetu strajkowego dała się przekonać, że komuniści dotrzymają zobowiązań bowiem ich gwarantem był udział w negocjacjach przedstawicieli Episkopatu. Tymczasem wokół budynku, w którym obradował MKS, zaczęli gromadzić się strajkujący. Kiedy w nocy zakończyły się jego obrady, nikt zgromadzonych strajkujących nie poinformował o podjętych decyzjach, o co mieli i mają pretensje do dziś.

1 września rano odbył się wiec w Gdańskich Zakładach Rafineryjnych (w których wcześniej nie udało się zorganizować strajku), w którym uczestniczyło ok. 200 osób. Uchwalono rezolucję zawierającą postulat przywrócenia „S", poprawy warunków pracy oraz wyrażono votum zaufania dla Wałęsy i jego działań. Rezolucję podpisały 74 osoby. Tego samego dnia przewodniczący Komitetu Strajkowego w Stoczni – Alojzy Szablewski odczytał oświadczenie o zakończeniu strajku o 14.00 i wezwał do wspólnego wyjścia z zakładu.

Ostatni taki strajk

Jesienią 1988 roku doszło do kolejnego strajku w Gdańsku. Komunistyczne władze nie ustawały bowiem w próbach odejścia od konieczności rozmów z nielegalną nadal „S". W dniu, w którym miały się takie rozmowy rozpocząć (28 X 1988) wicepremier Mieczysław Rakowski zwołał konferencję prasową, na której termin rozpoczęcia rozmów odsunął ad calendas grekas, a następnego dnia rząd obwieścił decyzję o likwidacji Stoczni Gdańskiej. Na rezultaty tych prowokacji nie trzeba było długo czekać. Rozpoczęła się wymiana coraz ostrzejszych w treści oświadczeń pomiędzy władzą a „S", a w dniu 9 listopada 1988 roku Gdańska Stocznia Remontowa (na czele Wojciech Buczyński, szef „S") rozpoczęła strajk w obronie Stoczni Gdańskiej i w proteście przeciwko unikaniu przez komunistów rozmów. Do strajku przystąpiły też Stocznia „Wisła" (Jan Stanecki) oraz zapowiedziano strajk w Stoczni Komuny Paryskiej w Gdyni. W GSR strajkowało ok. 300 osób.

Co ciekawe, szef „S" Stoczni Gdańskiej Alojzy Szablewski na wiecu opowiedział się przeciwko strajkowi i zaproponował tylko przyjęcie odpowiedniej rezolucji. 9 listopada powstał w Stoczni Komitet Strajkowy. W odpowiedzi dyrekcja zwolniła wszystkich strajkujących, przez radiowęzeł nadawano „antystrajkowe" wystąpienie Szablewskiego oraz grożono sankcjami karnymi.

Następnego dnia delegacja GSR pojechała do Stoczni Gdańskiej z petycją o rozpoczęcie strajku. Szablewski stwierdził, że przed wypłatą 10 grudnia strajku nie będzie. Nadeszła również informacja, że Komuna Paryska nie zastrajkuje. W tej sytuacji, biorąc pod uwagę, że pracownicy zaczęli opuszczać Gdańską Stocznię Remontową w asyście Straży Przemysłowej, podjęto decyzję o zakończeniu strajku. Jeden z członków Komitetu Strajkowego został wydelegowany do Wałęsy, żeby oddać mu opaskę strajkową „dla leśnych dziadków, aby odtąd sami stali na bramach".

Ostatni strajk 1988 roku przeszedł do historii.

TT

Ekspulsja. pismo Klubu Młodzieży ROW-u ‚Rybnik, Młodzież, 1988;
Kupa. krótki uczniowski przegląd aktualności organ samorządu szkolnego, S. L., Młodzież, 1988;
Liczą się Czyny. pismo młodzieży walczącej, Strzelin, Młodzież, 1988-90;
Skafander. magazyn literacki, Szczecin, Młodzież, 1988-89;
Słowo. pismo Ruchu Katolickiej Młodzieży Niepodległościowej, Szczecin, Młodzież, 1988;
Pravda. pisemko Ruchu Młodzieży Niezależnej, Świebodzice, Młodzież, 1988;
BIMST. Biuletyn Informacyjny Młodzieży Szkolnej Tarnowa pismo Federacji Młodzieży Walczącej miasta Tarnowa, Tarnów, Młodzież, 1988-89;
Konik. nieregularnik Federacji Młodzieży Walczącej Region Tomaszów Mazowiecki, Tomaszów Mazowiecki, Młodzież, 1988;
Kornik. Tomaszów Mazowiecki, Młodzież, 1988;
Nawa. pismo młodych katolików [pismo wydawane pod auspicjami Ruchu „Wolność i Pokój"], Toruń, Młodzież, 1988-89;
Telegram. pismo uczniów szkół średnich Torunia, Toruń, Młodzież, 1988;
Jesteśmy. gazetka uliczna Ruchu Młodzieży Niezależnej, Wałbrzych, Młodzież, 1988;
MON STOP. uczniowski biuletyn UB dodatek anarchistyczny [Ruch Młodzieży Niezależnej] [Ed.] Wałbrzych, Wałbrzych, Młodzież, 1988;
Czwarta Fala. Warszawa, Młodzież, 1988;
Hotel Lambert. pismo młodzieży Polskiej Partii Niepodległościowej, Warszawa, Młodzież, 1988-90;
Młodzież Narodowa. pismo Narodowego Odrodzenia Polski, Warszawa, Młodzież, 1988-89;
Neopromień. pismo nieregularne XXVII L.O. [im. T. Czackiego] w Warszawie, Warszawa, Młodzież, 1988;
Róbmy Swoje. pismo Z.S.Z. „Huty Warszawa", Warszawa, Młodzież, 1988;
SIS Serwis Informacyjny Solidarności. Warszawa, Młodzież, 1988-89;
Sto Jeden. pismo młodzieży Liceum Lelewela i Górskiego, Warszawa, Młodzież, 1988-89;
Trans. organ Partii Radykalnej w Polsce gazeta nie codzienna, Warszawa, Młodzież, 1988;
Tu Jest Polska. pismo Ruchu Katolickiej Młodzieży Niepodległościowej, Warszawa, Młodzież, 1988-90;
Wiadomości i Dokumenty. Ruchu Wolność i Pokój, Warszawa, Młodzież, 1988;
Wolny Gryf. Zespół Szkół Poligraficznych ‚Warszawa, Młodzież, 1988;
Balon. gazetka szkolna ZSE we Wrocławiu, Wrocław, Młodzież, 1988;
Biuletyn Informacyjny. redakcje pism „Sumienie" i „Liczą Sił Czyny", Wrocław, Młodzież, 1988;
Co Było?. serwis informacyjny Ruchu „WiP", Wrocław, Młodzież, 1988;
Czkawka. dziennik wegetów, Wrocław, Młodzież, 1988;
Dodatek Ekologiczny. wyczytane w prasie i nie tylko, Wrocław, Młodzież, 1988;
Hej. informator uczniowski, Wrocław, Młodzież, 1988-89;
MON STOP. [Międzyszkolny Komitet Oporu], Wrocław, Młodzież, 1988-89;
Neptuś. nieperiodyczne pismo uczniów Zespołu Szkół Elektronicznych RMN MKU, Wrocław, Młodzież, 1988-89;

Niezależna. TKSBK nieregularnik XIV LO, Wrocław, Młodzież, 1988;
Od Pał do Pał organ Grupy Działań Dziwnych. RKL [ukazuje się tylko na terenie SP 5], Wrocław, Młodzież, 1988;
Polka. pismo nowe, niepoważne i jajowe MKO Dolny Śląsk, Wrocław, Młodzież, 1988;
Pomarańczowy Małolat. Wrocław, Młodzież, 1988;
Serwis Ekologiczny. Ruchu „Wolność i Pokój", Wrocław, Młodzież, 1988-89;
Uczeń Niepokorny. nieperiodyczne pismo uczniów szkół elektronicznych, Wrocław, Młodzież, 1988;
WiPek. organ kilku uczestników Ruchu „Wolność i Pokój" z Wrocławia, Wrocław, Młodzież, 1988-89;
Nauczyciel. pismo oświaty niezależnej, Poznań, Oświata niezależna, 1988-89;
Opinia Białostocka. pismo Konfederacji Polski Niepodległej Samodzielny Okręg 16 Białystok Grupa Skonfederowana „Podlasie", Białystok, Polityczne, 1988-90;
Orlik. Polska Partia Niepodległościowa, Gdańsk, Polityczne, 1988-90;
Polonia Restituta. Gdańsk, Polityczne, 1988-90;
Robotnik Wybrzeża. pismo Polskiej Partii Socjalistycznej, Gdańsk, Polityczne, 1988;
Gazeta Jastrzębska. pismo Polskiej Partii Socjalistycznej, Jastrzębie Zdrój, Polityczne, 1988-89;
Gazeta Strajkowa. biuletyn niezależnej sieci informacyjnej KPN, Katowice, Polityczne, 1988;
Robotnik Świętokrzyski. pismo Polskiej Partii Socjalistycznej, Kielce, Polityczne, 1988;
Czyn Niepodległy. pismo Okręgu Południowego Polskiej Partii Niepodległościowej, Kraków, Polityczne, 1988-90;
Komunikat. KPN (Kraków), Kraków, Polityczne, 1988;
Kurier. biuletyn informacyjny II Obszaru KPN, Kraków, Polityczne, 1988-89;
Myśl Państwowa. pismo Klubu Służby Niepodległości UJ, Kraków, Polityczne, 1988-90;
Naprzód. [pismo ludzi pracy], Kraków, Polityczne, 1988-90;
Serwis. Ruchu „Odwaga i Prawda", Kraków, Polityczne, 1988;
Goniec. pismo Konfederacji Polski Niepodległej Obszar IV Lublin, Lublin, Polityczne, 1988-90;
Notatnik Polityczny. Lublin, Polityczne, 1988;
Proletaryat. pismo Polskiej Partii Socjalistycznej, Lublin, Polityczne, 1988-89;
Walka. pismo Polskiej Partii Niepodległościowej Oddział Lubelsko-Zamojski, Lublin, Polityczne, 1988;
Głos Solidarności. wydanie specjalne biuletynu „Solidarność Walcząca", Łódź, Polityczne, 1988-89;
Robotnik Łódzki. PPS, Łódź, Polityczne, 1988;
Iskra. pismo Polskiej Partii Socjalistycznej, Pionki, Polityczne, 1988-90;
Robotnik Mazowiecki. pismo Polskiej Partii Socjalistycznej, Płock, Polityczne, 1988-89;
Socjalista. Polska Partia Socjalistyczna, Płock, Polityczne, 1988-90;
Głos Poznańskich Liberałów. pismo Wielkopolskiego Oddziału LDP"N", Poznań, Polityczne 1988-90;
Komentarz. Poznań, Polityczne, 1988;
PiK. Poznański Informator Konfederatów, Poznań, Polityczne, 1988-89;

1988 w Regionie Pomorze Zachodnie

Boso, ale w ostrogach

Sytuacja w Regionie Pomorze Zachodnie z oczywistych powodów nie była lepsza niż w reszcie kraju. Jednak działalność podziemia była trudniejsza z dwóch co najmniej powodów. Po pierwsze, to właśnie tutaj został zainicjowany i przybrał największe rozmiary ruch zgłaszania do oficjalnej rejestracji Komisji Zakładowych NSZZ „Solidarność". Po drugie silny konflikt pomiędzy dwiema strukturami regionalnymi Związku utrudniał podjęcie skoordynowanych działań.

Wiosna – zwycięska komunikacja

Na wieść o strajku w bydgoskim Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym/WPK oraz Hucie im. Lenina w Nowej Hucie, kierujący pracami Rady Koordynacyjnej „Solidarności" Pomorze Zachodnie Andrzej Milczanowski zwołał jej posiedzenie, w którym uczestniczyli: Władysław Dziczek, Longin Komołowski, Mieczysław Lisowski, Stanisław Możejko, Jacek Sauk, Jerzy Zimowski. W trakcie zebrania większość osób w nim uczestniczących nie podzieliła opinii Milczanowskiego o konieczności przygotowania się do przeprowadzenia akcji protestacyjnych, wydano jedynie odezwę solidaryzującą się ze strajkującą Nową Hutą oraz ogłoszono pogotowie strajkowe w Regionie od 2 maja.

Zgłoszono również dwa postulaty pod adresem władz:
Podwyżki płac i świadczeń dla najuboższych warstw społecznych proporcjonalnie do wzrostu kosztów utrzymania,
Przewrócenia legalnego działania NSZZ „Solidarność".

Środowisko skupione wokół Mariana Jurczyka wydało oświadczenie w imieniu Zarządu Regionu/ZR, w którym wyraziło solidarność ze strajkującymi i oburzenie z powodu gróźb rozwiązania siłowego. Zażądano uchylenia ustawy o delegalizacji „S" oraz przeprowadzenia wolnych i demokratycznych wyborów, tak do rad narodowych jak i sejmu. W oświadczeniu wskazano, że do czasu spełnienia powyższych, stawianie innych żądań nie ma sensu.

Rozpoczęcie strajku przez Stocznię im. Lenina w Gdańsku skłoniło działaczy RK do włączenia się w strajki. Ustalono, że 5 maja rozpocznie się strajk w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej. Kilka minut przed czwartą w dwóch z trzech zajezdni autobusowych WPKM (Dąbie i Police) zostały zablokowane bramy. Brak zdecydowania i przeciwdziałanie agentury uniemożliwiło przeprowadzenie takiej operacji na trzeciej zajezdni przy ul. Klonowica. W zajezdni Dąbie strajk zorganizowali Józef Ignor, Andrzej Kudła i Jan Sowa. Powołany został Komitet Strajkowy na czele którego stanęli Romuald Ziółkowski (przewodniczący) i Józef Ignor (wiceprzewodniczący). W zajezdni Police bramę zablokowali Jan Pyś i Bogdan Leśniewski. Łącznie strajkowało ok. 400 kierowców i pracowników z pierwszej i trzeciej zmiany (ok. 55% załogi). Około godz. 15 z radiowozu ustawionego przy bramie nadano komunikat i nielegalności strajku i przystąpiono do negocjowania warunku opuszczenia zakładu przez strajkujących. Około 16.00 grupa funkcjonariuszy milicji wyprowadziła z zajezdni kierownictwo strajku. Opuszczający zakład koledzy postawili warunek, że dalszy przebieg akcji strajkowej uzależniają od losu zatrzymanych. Wszyscy tego samego dnia zostali wieczorem radiowozami odwiezieni do domów. Podobny przebieg miały działania antystrajkowe w Policach.

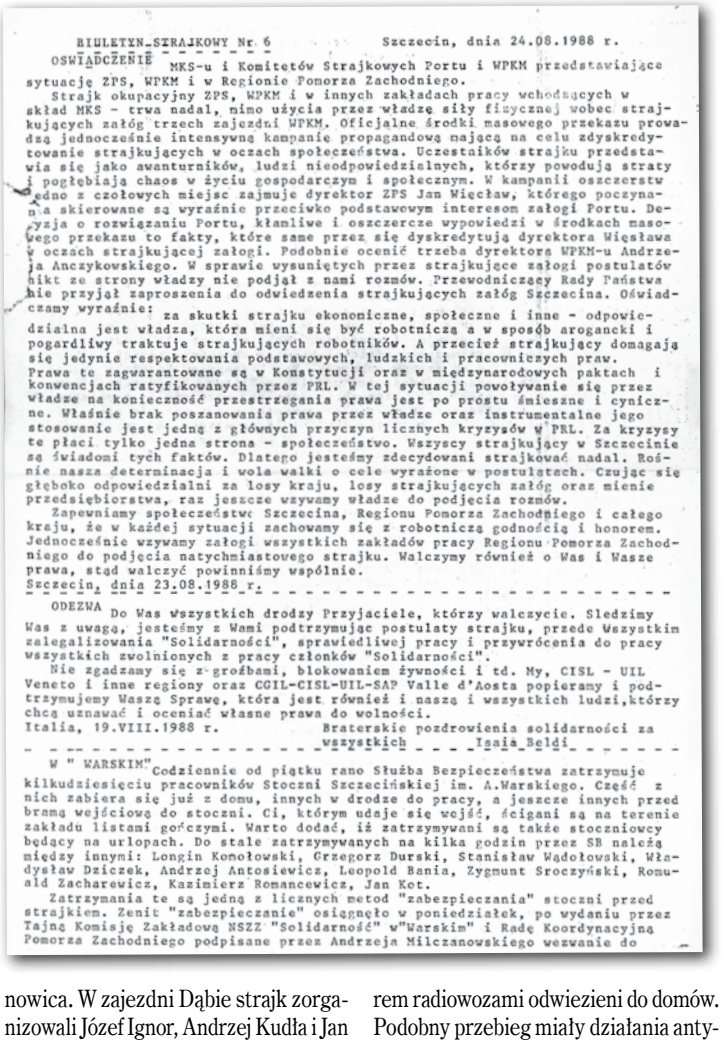

BIULETYN STRAJKOWY Nr 6 Szczecin, dnia 24.08.1988 r.

OŚWIADCZENIE MKS-u i Komitetów Strajkowych Portu i WPKM przedstawiające sytuację ZPS, WPKM i w Regionie Pomorza Zachodniego.

Strajk okupacyjny ZPS, WPKM i w innych zakładach pracy wchodzących w skład MKS - trwa nadal, mimo użycia przez władzę siły fizycznej wobec strajkujących załóg trzech zajezdni WPKM. Oficjalne środki masowego przekazu prowadzą jednocześnie intensywną kampanię propagandową mającą na celu zdyskredytowanie strajkujących w oczach społeczeństwa. Uczestników strajku przedstawia się jako awanturników, ludzi nieodpowiedzialnych, którzy powodują straty i pogłębiają chaos w życiu gospodarczym i społecznym. W kampanii oszczerstw jedno z czołowych miejsc zajmuje dyrektor ZPS Jan Więcław, którego poczynania skierowane są wyraźnie przeciwko podstawowym interesom załogi Portu. Decyzja o rozwiązaniu Portu, kłamliwe i oszczercze wypowiedzi w środkach masowego przekazu to fakty, które same przez się dyskredytują dyrektora Więcława w oczach strajkującej załogi. Podobnie ocenić trzeba dyrektora WPKM-u Andrzeja Anczykowskiego. W sprawie wysuniętych przez strajkujące załogi postulatów nikt ze strony władzy nie podjął z nami rozmów. Przewodniczący Rady Państwa nie przyjął zaproszenia do odwiedzenia strajkujących załóg Szczecina. Oświadczamy wyraźnie: za skutki strajku ekonomiczne, społeczne i inne - odpowiedzialna jest władza, która mieni się być robotniczą a w sposób arogancki i pogardliwy traktuje strajkujących robotników. A przecież strajkujący domagają się jedynie respektowania podstawowych, ludzkich i pracowniczych praw. Prawa te zagwarantowane są w Konstytucji oraz w międzynarodowych paktach i konwencjach ratyfikowanych przez PRL. W tej sytuacji powoływanie się przez władze na konieczność przestrzegania prawa jest po prostu śmieszne i cyniczne. Właśnie brak poszanowania prawa przez władze oraz instrumentalne jego stosowanie jest jedną z głównych przyczyn licznych kryzysów w PRL. Za kryzysy te płaci tylko jedna strona - społeczeństwo. Wszyscy strajkujący w Szczecinie są świadomi tych faktów. Dlatego jesteśmy zdecydowani strajkować nadal. Rośnie nasza determinacja i wola walki o cele wyrażone w postulatach. Czując się głęboko odpowiedzialni za losy kraju, losy strajkujących załóg oraz mienie przedsiębiorstwa, raz jeszcze wzywamy władze do podjęcia rozmów.

Zapewniamy społeczeństwo Szczecina, Regionu Pomorza Zachodniego i całego kraju, że w każdej sytuacji zachowamy się z robotniczą godnością i honorem. Jednocześnie wzywamy załogi wszystkich zakładów pracy Regionu Pomorza Zachodniego do podjęcia natychmiastowego strajku. Walczymy również o Was i Wasze prawa, stąd walczyć powinniśmy wspólnie.

Szczecin, dnia 23.08.1988 r.

ODEZWA Do Was wszystkich drodzy Przyjaciele, którzy walczycie. Śledzimy Was z uwagą, jesteśmy z Wami podtrzymując postulaty strajku, przede Wszystkim zalegalizowania "Solidarności", sprawiedliwej pracy i przywrócenia do pracy wszystkich zwolnionych z pracy członków "Solidarności".

Nie zgadzamy się z groźbami, blokowaniem żywności i td. My, CISL - UIL Veneto i inne regiony oraz CGIL-CISL-UIL-SAP Valle d'Aosta popieramy i podtrzymujemy Waszę Sprawę, która jest również i naszą i wszystkich ludzi,którzy chcą uznawać i oceniać własne prawa do wolności.

Italia, 19.VIII.1988 r. Braterskie pozdrowienia solidarności za wszystkich Isaia Beldi

W " WARSKIM" Codziennie od piątku rano Służba Bezpieczeństwa zatrzymuje kilkudziesięciu pracowników Stoczni Szczecińskiej im. A.Warskiego. Część z nich zabiera się już z domu, innych w drodze do pracy, a jeszcze innych przed bramą wejściową do stoczni. Ci, którym udaje się wejść, ścigani są na terenie zakładu listami gończymi. Warto dodać, iż zatrzymywani są także stoczniowcy będący na urlopach. Do stale zatrzymywanych na kilka godzin przez SB należą między innymi: Longin Komołowski, Grzegorz Durski, Stanisław Wądołowski, Władysław Dziczek, Andrzej Antosiewicz, Leopold Bania, Zygmunt Sroczyński, Romuald Zacharewicz, Kazimierz Romancewicz, Jan Kot.

Zatrzymania te są jedną z licznych metod "zabezpieczania" stoczni przed strajkiem. Zenit "zabezpieczanie" osiągnęło w poniedziałek, po wydaniu przez Tajną Komisję Zakładową NSZZ "Solidarność" w"Warskim" i Radę Koordynacyjną Pomorza Zachodniego podpisane przez Andrzeja Milczanowskiego wezwanie do

RK, z Milczanowskim na czele, podjęła próby wywołania strajku w Stoczni im. Warskiego. Jednak nie udało się to ani 9, ani 10 maja. Wobec zakończenia strajku w Gdańsku kolejne próby nie były ponawiane. Sytuacja wydawała się uspokajać. Nieoczekiwanie 18 maja

dyrektor WPKM zwolnił z pracy Józefa Ignora i Romualda Ziółkowskiego. W ich obronie 22 maja o 4 rano stanęły wszystkie trzy zajezdnie autobusowe.

W skład Komitetów Strajkowych weszli:

na Dąbiu Andrzej Kudła, Henryk Łukasik, Andrzej Szendel i Piotr Sztejter;

na Klonowica Andrzej Bogusławski, Kazimierz Szwabis, Kazimierz Toruński i Krzysztof Witek;

w Policach Bogdan Leśniewski, Jan Pyś i Zbigniew Świerzyński.

Postulaty były tylko dwa: przywrócenie do pracy zwolnionych Kolegów i niewyciąganie konsekwencji wobec strajkujących. Po krótkich negocjacjach i konsultacjach z wojewodą Stanisławem Malcem, dyr. Andrzej Anczykowski zgodził się spełnić postulaty. Strajk zakończył się pełnym powodzeniem.

Lato – boso, ale w ostrogach

Kolejna fala strajkowa nadciągnęła w sierpniu. Korzystając z trwającego od listopada 1987 roku konfliktu płacowego w szczecińskim porcie, podsyconego jeszcze przez dyrekcję, 17 sierpnia od godz. ósmej Andrzej Milczanowski wraz z Michałem Achramowiczem, Januszem Dubickim, Józefem Kowalczykiem i Edwardem Radziewiczem rozpoczęli nakłanianie pracowników Portu do podjęcia akcji strajkowej. Strajk rozpoczęło ok. 50 pracowników nabrzeża rumuńskiego Zakładu Przeładunków Drobnicowych Zarządu Portu Szczecin. Do strajku dołączyły grupy pracowników innych nabrzeży.

Podczas pierwszego spotkania z kierownictwem zakładu zgłoszono następujące postulaty:

Wprowadzenie w życie zasady pluralizmu związkowego, w ramach którego NSZZ „Solidarność" będzie miał prawo do legalnej działalności,

Podwyżki płac pracowników Zarządu Portu Szczecin-Świnoujście o ok. 50%,

Przywrócenia do pracy pracowników Zarządu Portu zwolnionych za działalność solidarnościową,

Zapewnienia pełnego bezpieczeństwa strajkującym oraz zapłaty wynagrodzeń za czas strajku.

Podczas spotkania dyrektor portu wzywał do podjęcia pracy, a obecny na Sali prokurator groził konsekwencjami. Taka postawa władz tylko zaostrzyła konflikt. Powołano Komitet Strajkowy, na czele którego stanęli Józef Kowalczyk, Edward Radziewicz i Zbigniew Zakrzewski. Komitet wystąpił z dwoma pismami do dyrekcji. W pierwszym informował o swoim powstaniu oraz zgłaszał postulaty. W drugim zwracał się o udostępnienie środków łączności oraz przydzielenie maszyny do pisania. Portowcy napisali również list do Wojciecha Jaruzelskiego, w którym zaprosili go na spotkanie, jednak dyrekcja odmówiła wysłania go telexem (coś jak dzisiejszy e-mail) do adresata.

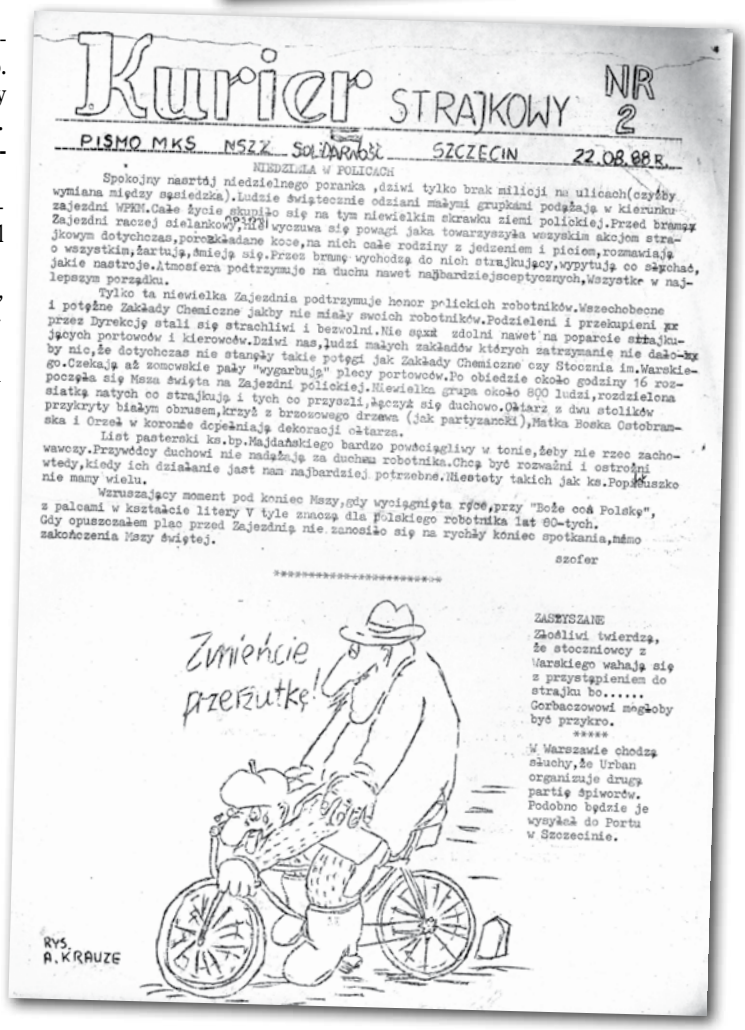

Kurier STRAJKOWY NR 2

PISMO MKS NSZZ Solidarność SZCZECIN 22.08.88 R.

NIEDZIELA W POLICACH

Spokojny nastrój niedzielnego poranka ,dziwi tylko brak milicji na ulicach(czyżby wymiana między sąsiedzka).Ludzie świątecznie odziani małymi grupkami podążają w kierunku zajezdni WPKM.Całe życie skupiło się na tym niewielkim skrawku ziemi policzkiej.Przed bramą Zajezdni raczej sielankowy nastrój wyczuwa się powagi jaka towarzyszyła wczorajszym akcjom strajkowym dotychczas,porozkładane koce,na nich całe rodziny z jedzeniem i piciem,rozmawiają o wszystkim,żartują,śmieją się.Przez bramę wychodzą do nich strajkujący,wypytują co słychać, jakie nastroje.Atmosfera podtrzymuje na duchu nawet najbardziejsceptycznych.Wszystko w najlepszym porządku.

Tylko ta niewielka Zajezdnia podtrzymuje honor policzkich robotników.Wszechobecne i potężne Zakłady Chemiczne jakby nie miały swoich robotników.Podzieleni i przekupieni przez Dyrekcję stali się strachliwi i bezwolni.Nie są zdolni nawet na poparcie strajkujących portowców i kierowców.Dziwi nas,ludzi małych zakładów których zatrzymanie nie dało by nic,że dotychczas nie stanęły takie potęgi jak Zakłady Chemiczne czy Stocznia im.Warskiego.Czekają aż zomowskie pały "wygarbują" plecy portowców.Po obiedzie około godziny 16 rozpoczęła się Msza święta na Zajezdni policzkiej.Niewielka grupa około 800 ludzi,rozdzielona siatką natych co strajkują i tych co przyszli,łączyć się duchowo.Ołtarz z dwu stolików przykryty białym obrusem,krzyż z brzozowego drzewa (jak partyzancki),Matka Boska Ostobramska i Orzeł w koronie dopełniają dekoracji ołtarza.

List pasterski ks.bp.Majdańskiego bardzo powściągliwy w tonie,żeby nie rzec zachowawczy.Przywódcy duchowi nie nadążają za duchem robotnika.Chcą być rozważni i ostrożni wtedy,kiedy ich działanie jast nam najbardziej potrzebne.Niestety takich jak ks.Popiełuszko nie mamy wielu.

Wzruszający moment pod koniec Mszy,gdy wyciągnięta ręce,przy "Boże coś Polskę", z palcami w kształcie litery V tyle znaczą dla polskiego robotnika lat 80-tych. Gdy opuszczałem plac przed Zajezdnią nie zanosiło się na rychły koniec spotkania,mimo zakończenia Mszy świętej.

szofer

ZASŁYSZANE

Złośliwi twierdzą, że stoczniowcy z Warskiego wahają się z przystąpieniem do strajku bo..... Gorbaczowowi mogłoby być przykro.

*****

W Warszawie chodzą słuchy,że Urban organizuje drugą partię śpiewów. Podobno będzie je wysyłał do Portu w Szczecinie.

RK podjęła również działania w celu doprowadzenia do strajku w WPKM. Rankiem 18 sierpnia komunikacja autobusowa w Szczecinie została zatrzymana. Powołano Komitety Strajkowe w zajezdniach oraz Zakładowy Komitet Strajkowy, na czele którego stanął Romuald Ziółkowski, w składzie: Janusz Białyszewski (wiceprzewodniczący, TW „Andrzej") oraz Jan Pyś i Piotr Sztejter.

Do strajku przystępowały kolejne zakłady Portu: Zakład Przeładunków Masowych, Zakład Usług Żeglugowych, Portowe Centralne Warsztaty Mechaniczne. Powołano Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, na czele którego stanął Edward Radziewicz, wiceprzewodniczącym został Józef Ignor (reprezentant WPKM), a w jego skład weszli ponadto: Jarosław Krakowski, Andrzej Milczanowski i Jerzy Wojtowicz. 19 sierpnia podjęto próby zorganizowania strajków w zajezdniach tramwajowych. Początkowo udało się to jedynie na ul. Niemierzyńskiej. Zajezdnia na Golęcinie przystąpiła do strajku później. Zastrajkowała również załoga Zakładów „Chemitex-Wiskord". Wraz z kolejnymi strajkami ulegał rozszerzeniu skład MKS. W jego skład włączono również przedstawiciela NSZZ „S" RI Artur Balazs. Niestety, mimo wielu prób nie udało się wywołać strajku w stoczni im. Warskiego. Były one pacyfikowane zarówno w drodze prewencyjnych zatrzymań jak i działalności agentury. A 22 sierpnia ok. godz. 19 oddziały ZOMO przystąpiły do udanej pacyfikacji strajku w zajezdniach tramwajowych i zajezdni autobusowej w Policach.

Podległe komunistom media próbowały przekonywać społeczeństwo, że strajk był dziełem nielicznej grupki awanturników, którzy dokonując sabotaży uniemożliwili wyjazd na trasy autobusom i tramwajom. W odpowiedzi na te oszczerstwa MKS zorganizował 24 sierpnia własną konferencję prasową, na której odpierał zarzuty i przedstawiał prawdziwy przebieg wydarzeń. Obecny na konferencji mec. Władysław Siła-Nowicki przekazał MKS-owi propozycję aby sprawy płacowe były negocjowane na poziomie zakładowym, a postulat dotyczący pluralizmu związkowego na poziomie ogólnopolskim.

Trwający impas w rozmowach i brak perspektyw na prowadzenie skutecznych negocjacji skłoniły MKS do podjęcia w dniu 3 września decyzji o zakończeniu strajku. W wydanym oświadczeniu czytamy: „W tej sytuacji (braku realizacji żądań płacowych) uważamy, że nie możemy podpisywać protokołów, nie oczekujemy żadnych gwarancji, i tylko taka postawa pozwoli nam wyjść z podniesionym czołem".

TT

Poznański Informator. Polskiej Partii Socjalistycznej, Poznań, Polityczne, 1988-89;
Proletaryat. pismo Polskiej Partii Socjalistycznej, Poznań, Polityczne, 1988-89;
Solidarność Walcząca. HCP pismo Solidarności Walczącej – H. Cegielski Poznań, Poznań, Polityczne, 1988-89;
Z obozu. biuletyn informacyjny przegląd wiadomości i ciekawostek „Z obozu", Poznań, Polityczne, 1988-89;
Pobudka. pismo KPN Obszaru XI Rzeszowsko-Przemyskiego, Rzeszów, Polityczne, 1988-90;
Głos Wolności. pismo Solidarności Walczącej, Szczecin, Polityczne, 1988;
Robotnik Pomorza Zachodniego. dodatek strajkowy, Szczecin, Polityczne, 1988;
W Służbie Rzeczypospolitej. kwartalnik Niepodległościowego Ruchu Robotniczego, Szczecin, Polityczne, 1988;
Wici. pismo Solidarności Walczącej, Szczecin, Polityczne, 1988-90;
Agora. przegląd zagraniczny, Warszawa, Polityczne, 1988-90;
Akces. świat, polityka, prasa pismo Wydawnictwa „Myśl", Warszawa, Polityczne, 1988-89;
Alternatywa. Warszawa, Polityczne, 1988-90;
Biuletyn. Klubu Myśli Politycznej „Dziekania", Warszawa, Polityczne, 1988;
Burza. pismo inicjatywy Klubu Francuskiego KF „Syndrom", Warszawa, Polityczne, 1988;
Contra. antykomunistyczne pismo polityczne, Warszawa, Polityczne, 1988-89;
Jawniak. Niezależnego Ruchu „Solidarność" im. Ks. Jerzego Popiełuszki, Warszawa, Polityczne, 1988-89;
Krytyka. kwartalnik polityczny wyjęte z nr 28-29, Warszawa, Polityczne, 1988;
Myśl Państwowa. Warszawa, Polityczne, 1988;
Narodowiec. [Polski Związek Wspólnoty Narodowej], Warszawa, Polityczne, 1988-89;
Niezawisłość. pismo Grupy Politycznej „Niezawisłość", Warszawa, Polityczne, 1988;
Opoka. Warszawa, Polityczne, 1988;
Polska Narodowa. Warszawa, Polityczne, 1988-90;
Pro Fide et Lege. pismo Klubu Zachowawczo-Monarchistycznego, Warszawa, Polityczne, 1988-90;
Robotnik. centralne pismo PPS., Warszawa, Polityczne, 1988-90;
Robotnik. centralny organ PPS, Warszawa, Polityczne, 1988-90;
Service d'Information. de l'Agence „KF-Press" [Szkoła Główna Planowania i Statystyki Ie Club Francais „Syndrome"], Warszawa, Polityczne, 1988-89;
Serwis Informacyjny. PPiON Porozumienie Partii i Organizacji Niepodległościowych Grupa Polityczna „Samostanowienie" Organizacja Liberalnych Demokratów „Niepodległość" Organizacja„ Wolność-Sprawiedliwość-Niepodległość" Polska Partia Niepodległościowa Ruch Polityczny „Wyzwolenie", Warszawa, Polityczne, 1988;
Solidarność Walcząca. biuletyn warszawski, pismo uliczne, Warszawa, Polityczne, 1988;
Strajk. Porozumienie Prasowe CDN+MRK"S" i PPS, Warszawa, Polityczne, 1988;
Syndrom. pismo inicjatywy Klubu Francuskiego KF „Syndrom", Warszawa, Polityczne, 1988-89;

Warszawianka. pismo warszawskiej organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej, Warszawa, Polityczne. 1988-90;
Warszawski Biuletyn Uliczny. Solidarność Walcząca, Warszawa, Polityczne, 1988-89;
Wolny Wybór. przegląd prasy konserwatywno-liberalnej Warszawa, Polityczne, 1988-89;
Zona. nieregularny periodyk krajów obozu sowieckiego, Warszawa, Polityczne, 1988;
Czyn. pismo Okręgu Dolnośląskiego Polskiej Partii Niepodległościowej, Wrocław, Polityczne, 1988;
Nowa Lewica. pismo PPS-Wrocław [Polska Partia Socjalistyczna], Wrocław, Polityczne, 1988-89;
Nowa Lewica. PPS Rewolucja Demokratyczna, Wrocław, Polityczne, 1988-89;
Proletariusz. organ Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej Grupa inicjatywna PPR, Wrocław, Polityczne, 1988;
Serwis. Agencji Informacyjnej Solidarności Walczącej, Wrocław, Polityczne, 1988-90;
Solidarność Walcząca. gazetka uliczna organizacji Solidarność Walcząca, Wrocław, Polityczne, 1988-89;
Wolny Strzelec. Inicjatywa Walki Czynnej – Oddział Wrocław, Wrocław, Polityczne, 1988;
Prawa Człowieka. biuletyn Komitet Helsiński w Polsce, Warszawa, Prawa człowieka, 1988-89;
Głos Skowronka. pismo Regionu Południowo-Wschodniego Ziemi Janowa Lub. Solidarność Wiejska, Janów Lubelski, Rolnicze, 1988;
Głos Rolników. pismo Zarządu Wojewódzkiego NSZZ RI „Solidarność" Ziemia Kielecka, Kielce, Rolnicze, 1988;
Gazeta Rolników. pismo „Solidarności" RI, Lublin, Rolnicze, 1988-89;
Solidarność Rolników Wielkopolski. pismo członków i sympatyków Związku TZW NSZZ RI „Solidarność" woj. poznańskiego, Poznań, Rolnicze, 1988-89;
Wieści Agencja Ludowa „S". Rzeszów, Rolnicze, 1988-89;
Biuletyn. Wojewódzkiej Rady Rolników „Solidarność" Województwa Skierniewickiego, Skierniewice, Rolnicze, 1988;
Głos Chłopów. pismo Polskiej Partii Chłopskiej, Toruń, Rolnicze, 1988-89;
AS. aktualności samorządu [Wydział Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego], Warszawa, Samorząd, 1988;
Siedlecki Szept Ludu. informator lekko-satyryczny, Siedlce, Satyryczne, 1988-90;
Kontrabas. niezależne, samorządne i całkowicie nieregularne pismo członków i sympatyków Redakcji, ich rodzin i przyjaciół, krytycznie nastawionych do obecnej rzeczywistości, Toruń, Satyryczne, 1988;
Komunikat Wojenny. wychodzący na czas stanu wojennego, Wrocław, Satyryczne, 1988;
Komunikat Wojskowy. Wrocław, Satyryczne, 1988;
Swojak. fałszywej cnoty krytyk się nie boi, Wrocław, Satyryczne, 1988;
Druk Ulotny. Białystok, Solidarność, 1988;
Lewitacja. Bielsko-Biała, Solidarność, 1988-89;
Echo Terenu. Brzeg Dolny, Solidarność, 1988-89;
Informator. Wolnych Związków pismo Rady Organizacyjnej Regionu Bydgoskiego NSZZ „Solidarność", Bydgoszcz, Solidarność, 1988;
Wiadomości. Wolnych Związków pismo Rady Organizacyjnej Regionu Bydgoskiego NSZZ „Solidarność" Bydgoszcz, Solidarność, 1988-89;

Jastrzębie i Region Śląsko – Dąbrowski

Strajkowy Manifest

Sytuacja w regionie nie odbiegała od sytuacji struktur podziemia solidarnościowego na pozostałym obszarze kraju. Również tutaj struktury były dwoiste. Obok zakonspirowanej Regionalnej Komisji Wykonawczej, na czele której stał Andrzej Górny, działała „wałęsowska" Tymczasowa Rada NSZZ „Solidarność" z Tadeuszem Jedynakiem, Zbigniewem Bogaczem, Markiem Gabrysiem, Andrzejem Gorczycą, Michałem Lutym, Januszem Rejdrychem, Herbertem Rennertem i Andrzejem Rozpłochowskim. TR „S" została powołana 7 X 1986 roku. Jej powołanie nie spotkało się z entuzjazmem w szeregach RKW, ale miało swoje pozytywne skutki w postaci ożywienia związkowego w rejonach, które słabo uczestniczyły w działalności konspiracyjnej.

Obie struktury zgodnie uznały, że dalsza działalność NSZZ „Solidarność" powinna być prowadzona zarówno w formie jawnej, jak i poprzez struktury pozostające w konspiracji.

Do kolejnej reorganizacji struktur doszło rok później, w październiku 1987 roku, kiedy połączyły się RKW i TR „S" tworząc Regionalną Komisję Wykonawczą NSZZ „Solidarność" Regionu Śląsko-Dąbrowskiego. Przewodniczącym został Andrzej Górny, który jednocześnie reprezentował Region w KKW NSZZ „S". W wydanym oświadczeniu czytamy: „Celem nowego, jednolitego kierownictwa Związku w Regionie jest usprawnienie dotychczasowej działalności NSZZ „Solidarność" w płaszczyźnie jawnej, przy zachowaniu sprawnie funkcjonującego zaplecza niejawnego."

Jednak jawna działalność Związku była przez wielu przyjmowana sceptycznie. Tym bardziej, że represje nie słabły. 19 listopada 1987 roku został aresztowany Andrzej Górny, a kierownictwo przejął ostrożny wobec działań jawnych Marian Maciejczyk, który był zwolennikiem rozwijania działalności konspiracyjnej. W kierunku „jawności" zaczął podążać Tadeusz Jedynak.

W Regionie obył się w dniach 26-27 lutego 1988 Zjazd Delegatów (koło Gliwic), w którym uczestniczyli zarówno delegaci „jawni", jak i „konspiracyjni". Przyjęto Uchwałę Zasadniczą, w której czytamy m.in., że powołane zostało ciało uchwałodawcze w postaci Zgromadzenia Działaczy NSZZ „S" Regionu Śląsko-Dąbrowskiego oraz dokonano wyboru regionalnych instytucji wykonawczych i Komisji Rewizyjnej.

W Regionie zapanowało ożywienie wśród struktur opozycyjnych, głównie NSZZ „S" choć nie tylko. Niezadowolenie załóg z sytuacji w kraju sprzyjało narastaniu nastrojów strajkowych. SB odnotowała je już w kwietniu m.in. w WPK w Jastrzębiu. Sytuacja zaogniła się po wybuchu i pacyfikacji strajku w Hucie Lenina w Nowej Hucie, m.in. odbył się wiec na wydziale P-15 Huty Katowice, podczas którego wyrażono solidarność z hutnikami z Krakowa.

GÓRNIK TO TAKŻE CZŁOWIEK I MUSI PAMIĘTAĆ O SWOJEJ GODNOŚCI

Nr 1 PSZÓW 3 kwietnia 1989 roku

ANNA

Biuletyn Informacyjny NSZZ "Solidarność" KWK "ANNA"

W Wasze ręce oddajemy pierwszy numer Biuletynu Informacyjnego NSZZ "Solidarność" KWK "Anna".
Tymczasowy Komitet Założycielski NSZZ "Solidarność" zaprasza wszystkich, którzy mają cokolwiek do powiedzenia do współpracy w redagowaniu pisma. Pragniemy na łamach naszego informatora prezentować działalność NSZZ "Solidarność" oraz problemy naszej kopalni. Prosimy o dostarczanie nam informacji w ważnych dla nas wszystkich sprawach, materiałów i artykułów, które Waszym zdaniem powinny się ukazać w "Annie".
Zapraszamy do współpracy. Redakcja

P O D Z I Ę K O W A N I E
TKZ NSZZ "Solidarność" KWK "Anna" serdecznie dziękuje wszystkim tym, którzy na apel Międzyzakładowej Komisji NSZZ "Solidarność" Jastrzębie zbojkotowali pracę w wolną sobotę w dniu 11 marca 1989 roku. Była to pierwsza akcja "Solidarności", do której przyłączyła się nasza kopalnia.
Tą akcją udowodniliśmy, że górnicy KWK "Anna" nie zostali kupieni przez rząd Uchwałą nr 199.
Bojkot pracy w dn. 11.03 znacznie wpłynął na przyśpieszenie prac stolika górniczego oraz na decyzje, które zapadły.
za TKZ NSZZ"S" KWK"ANNA"
Gruszka Józef

O P Z Z się obudził
W dniu 29 III na terenie naszej kopalni została rozpowszechniona ulotka OPZZ szkalująca działalność NSZZ "Solidarność" przy stoliku górniczym.
Autorzy ulotki, którzy nawet nie znają dokładnie nazwy naszego Związku – NSZZ"S" starają się przedstawić jako jedyni "obrońcy" spraw górniczych. Tymczasem prawda jest taka, że to "Solidarność" poprzez stały nacisk na komunistyczne władze – począwszy od 1982r., poprzez zeszłoroczne strajki sierpniowe doprowadziła do rozmów okrągłego stołu, w których po raz pierwszy dyskutowano sprawy górnicze. Skutkiem tych rozmów jest wprowadzenie 5-cio dniowego tygodnia pracy w górnictwie, choć w okresie przejściowym, do końca 1990r. na zasadzie pełnej dobrowolności będzie dopuszczalna praca w soboty. Równocześnie ustalono pełną emeryturę po przepracowaniu 25 lat pod ziemią i zmianę ustalenia podstawy wymiaru rent i emerytur na korzyść pracowników. Mimo tych osiągnięć "Solidarność" dalej będzie prowadziła walkę o górnicze prawa – m.in. struktury pośrednie i samorząd kopalniany.
Powstaje pytanie: gdzie byli dzisiejsi "obrońcy górników" z OPZZ-tu gdy w grudniu 1981 roku strzelano do obrońców KWK "Wujek"? Co robili dla górników OPZZ-towcy w czasie pacyfikacji kopalń w sierpniu ubiegłego roku ?
Musimy również pamiętać,
cd. str. 2

10 kwietnia 1989 roku w PSZOWIE odbędzie się MSZA św. za OJCZYZNĘ
Zapraszamy

Informujemy, że w skład Tymczasowego Komitetu Założycielskiego wchodzą następujące osoby:
Przewodniczący:
GRUSZKA Józef GPD-1
Zastępcy:
DZIERŻAWA Marian GWG
KACZKOWSKI Andrzej płuczka
MIERZWA Sylwester G-6
Sekretarz:
WIECZOREK Zbigniew GPD-1

TKZ NSZZ"S" KWK"Anna" informuje, że składki członkowskie wynoszą:
– powierzchnia: 300 zł
– dół: 500 zł
Zgodnie ze Statutem NSZZ "S" wypłata świadczeń statutowych następuje po 6 miesiącach nieprzerwanego płacenia składek. Statutowe świadczenia NSZZ "S" są o 50% wyższe od świadczeń Federacji Związków Zawodowych Górników.

KALENDARIUM NSZZ"S"KWK"ANNA"
5.01 Złożenie dokumentów rejestracyjnych w sądzie w Katowicach.
2.01 Powiadomienie dyrekcji o złożeniu wniosku rejestracyjnego. Próba wyrwania teczki z dokumentami na bramie przez strażników.
STYCZEŃ Akcja informowania załogi o utworzeniu TKZ NSZZ "S" KWK "Anna".
1.02 Wybory do Komisji Zakładowej.
17.02 Pierwsza masówka zorganizowana przez TKZ NSZZ "S", w której wzięli udział zaproszeni goście: Janusz MAŁEK/KWK"Marcel"/, Edward JAREK/KWK"Manifest Lipcowy"/, Jerzy MIKUSEK /KWK"1 Maja"/. Masówkę prowadził Józef Gruszka. Było obecnych ponad 2000 osób.
17.02 TKZ NSZZ "S" bierze udział w rozprawie odwoławczej T. Jedynaka w Sądzie Pracy w Jastrzębiu.
cd. str. 2
KALENDARIUM NSZZ"S"KWK"ANNA"

Największe nasilenie nastrojów strajkowych zapanowało w Jastrzębiu –Zdroju. Już 5 maja powołano Międzyzakładową Komisję NSZZ „S", która na 9 maja ogłosiła gotowość strajkową w kopalniach tego terenu. Ostatnie spotkanie organizacyjne odbyło się 8 maja w kościele „Na Górce". Niestety SB poznała ustalenia tego spotkania i prewencyjnie zatrzymała organizatorów strajków m.in. Mieczysława Busztę, Władysława Matysiaka, Stanisława Paska i Józefa Pleszaka. W wyniku tych działań majowe strajki na kopalniach nie doszły do skutku.

Nie uspokoiło to nastrojów. Wprowadzenie nowych stawek płac zasadniczych w kopalniach w połowie lipca spowodowało – jeszcze – krótkotrwałe strajki w kopalniach: „Andaluzja", „Czerwone Zagłębie", „Dębieńsko", „Gliwice", „Kazimierz-Juliusz", „Komuna Paryska", „Sośnica", „Zabrze-Bielszowice", „ZMP". Największy strajk tego czasu miał miejsce w kopalni „Bolesław Śmiały" w Łaziskach Górnych. Trwał od 16 do 18 lipca.

24 lipca 1988 r. RKW uchwaliła odezwę, w której wezwała społeczeństwo do aktywniejszego udziału w działaniach „S". Nowym centrum przygotowań stała się KWK „Manifest Lipcowy".

15 sierpnia rozpoczął się w kopalni „Manifest Lipcowy" strajk, który trwał aż do 3 września. I wywołał całą falę strajków w innych kopalniach regionu: Moszczenica, Jastrzębie, XXX-lecia PRL, Borynia, ZMP, Krupiński, Andaluzja, Jaworzno, 1 Maja, Morcinek, Brzeszcze i inne. Powołano Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, a jednym z głównych postulatów strajkujących była legalizacja „Solidarności".

25 września Lech Wałęsa do Krajowej Komisji Wykonawczej „Solidarności" włączył przedstawicieli komitetów strajkowych z Gdańska, Szczecina, Nowej Huty, Stalowej Woli oraz właśnie Jastrzębia.

4 grudnia podczas święta górników św. Barbary w Jastrzębiu odbyła się manifestacja pod hasłem przywrócenia „Solidarności". Było to już po debacie telewizyjnej Wałęsa-Miodowicz z 30 listopada. Pełną parą przygotowywano obrady okrągłego stołu.

TT

Samorządna...

SAMORZĄDNA RZECZPOSPOLITA to dwutygodnik ukazujący się od kwietnia 1985 do czerwca 1989 (faktycznie co dwa i pół tygodnia). Pismo opozycyjne (podziemne) kolportowane na terenie całego kraju o profilu informacyjno-publicystycznym.

W pierwszym roku ukazywało się w formacie A – 5. W kolejnych latach w formacie A – 4. Sześć stron. W nakładzie około 10 tysięcy egzemplarzy. Redakcja znajdowała się w Warszawie. Posiadała również filie w regionach: dolnośląskim, świętokrzyskim i zachodniopomorskim, które wydawały (efemerycznie) własne dodatki informujące o wydarzeniach w regionie.

Pismo nawiązywało do programu „Samorządnej Rzeczpospolitej" przyjętego podczas I Zjazdu NSZZ „Solidarność" w Gdańsku. Głównie w sferze samorządu pracowniczego i terytorialnego. Początki „Samorządnej" sięgają podziemnego pisma „Tygodnik Wojenny", gdzie już od 1983 roku była redagowana i dołączana co miesiąc „wkładka samorządowa" o nazwie „Samorządna", poruszająca problematykę samorządu funkcjonującego w zakładach pracy na mocy ustawy z dnia 25 września 1981 r. „O samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego". Pomysłodawcą pisma „Samorządna Rzeczpospolita" była dziennikarka Joanna Łukasiewicz – Wyrwich. Autorka licznych tekstów w „Tygodniku Wojennym" i „Samorządnej Rzeczpospolitej", która od początku do końca istnienia pisma była jego redaktorem naczelnym. Jej zastępcą i odpowiedzialnym za sprawy filii był Mirosław Mateusz Wyrwich, również dziennikarz związany od początku z „Tygodnikiem Wojennym". Szefami filii „Samorządnej", podobnie jak wcześniej tych samych filii „Tygodnika Wojennego" byli: w Kielcach Jerzy Stępień, w Szczecinie Wiesław Szajko, we Wrocławiu zaś Grzegorz Czyż.

Od początku w piśmie publikowali (pod pseudonimami): socjolog Maria Diatłowicka, zawodowe dziennikarki telewizyjne wyrzucone z pracy w TVP po wprowadzeniu stanu wojennego, (Janina) Nina Makowiecka, Barbara Rogalska, inż. Bogdan Lewandowski, inż. Andrzej Magdziak, studenci historii Jan Wróbel i Tomasz Roguski, historyk Antoni Lenkiewicz, dziennikarz, korespondent francuskiej prasy, Krzysztof Wolicki, prawnicy dr Michał Kulesza, dr Andrzej Malanowski i Jerzy Stępień, historycy sztuki Anna i Leszek Kwiatkowscy, dr Janusz Maciej Michałowski, geolog dr Magdalena Jęczmyk, ekonomiści dr Ryszard Bugaj, dr Tomasz Gruszecki, dr Jerzy Eysymontt, dr Kazimierz Kloc, prof. Tadeusz Kowalik, prof. Jerzy Regulski. Głównym grafikiem pisma była Hanna Huskowska – Młynarska.

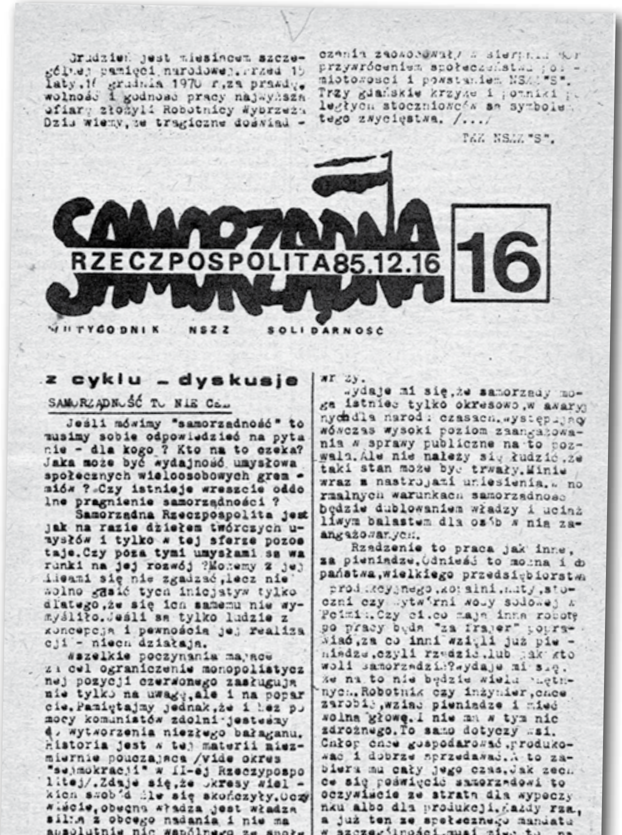

Grudzień jest miesiącem szczególnej pamięci narodowej. Przed 15 laty, 16 grudnia 1970 r. za prawdę, wolność i godność pracy najwyższą ofiarę złożyli Robotnicy Wybrzeża. Dziś wiemy, że tragiczne doświadczenia zaowocowały w sierpniu 1980 przywróceniem społeczeństwu podmiotowości i powstaniem NSZZ "S". Trzy gdańskie krzyże i pomniki poległych stoczniowców są symbolem tego zwycięstwa. /.../

TKZ NSZZ "S".

SAMORZĄDNA RZECZPOSPOLITA 85.12.16 16

TYGODNIK NSZZ SOLIDARNOŚĆ

z cyklu – dyskusje

SAMORZĄDNOŚĆ TO NIE CEL

Jeśli mówimy "samorządność" to musimy sobie odpowiedzieć na pytanie – dla kogo? Kto na to czeka? Jaka może być wydajność umysłowa społecznych wieloosobowych gremiów? Czy istnieje wreszcie oddolne pragnienie samorządności?

Samorządna Rzeczpospolita jest jak na razie dziełem twórczych umysłów i tylko w tej sferze pozostaje. Czy poza tymi umysłami są warunki na jej rozwój? Możemy z jej ideami się nie zgadzać, lecz nie wolno gasić tych inicjatyw tylko dlatego, że się ich samemu nie wymyśliło. Jeśli są tylko ludzie z koncepcją i pewnością jej realizacji – niech działają.

Wszelkie poczynania mające za cel ograniczenie monopolistycznej pozycji czerwonego zasługują nie tylko na uwagę, ale i na poparcie. Pamiętajmy jednak, że i bez pomocy komunistów zdolni jesteśmy do wytworzenia niezłego bałaganu. Historia jest w tej materii niezmiernie pouczająca /vide okres "sejmokracji" w II-ej Rzeczypospolitej/. Zdaje się, że okresy wielkich swobód dla się skończyły. Oczywiście, obecna władza jest władzą siły z obcego nadania i nie ma absolutnie nic wspólnego ze społecznym poparciem. Taka, choć silna [illegible], nic dobrego krajowi nie wróży.

Wydaje mi się, że samorządy mogą istnieć tylko okresowo, w awaryjnych dla narodu czasach. Występuje wówczas wysoki poziom zaangażowania w sprawy publiczne na to pozwala. Ale nie należy się łudzić, że taki stan może być trwały. Minie wraz z nastrojami uniesienia. W normalnych warunkach samorządność będzie dublowaniem władzy i uciążliwym balastem dla osób w nią zaangażowanych.

Rządzenie to praca jak inne, za pieniądze. Odnieść to można i do państwa, wielkiego przedsiębiorstwa produkcyjnego, kopalni, huty, stoczni czy wytwórni wody sodowej w Polmie. Czy ci, co mają inną robotę po pracy będą "za frajer" poprawiać, za co inni wzięli już pieniądze, czyli rządzić, lub jak kto woli samorządzić? Wydaje mi się, że na to nie będzie wielu chętnych. Robotnik czy inżynier, chce zarobić, wziąć pieniądze i mieć wolną głowę. I nie ma w tym nic zdrożnego. To samo dotyczy wsi. Chłop chce gospodarować, produkować i dobrze sprzedawać. A to zabiera mu cały jego czas. Jak zechce się poświęcić samorządowi to oczywiście ze stratą dla wypoczynku albo dla produkcji. Każdy raz, a już ten ze społecznego mandatu w szczególności, musi mieć to na uwadze. Aktywność, rozproszenie decyzji, społecznikowski woluntaryzm

Oprócz wymienionych tu osób, pod swoimi nazwiskami, wywiadów udzielali ludzie związani z podziemiem, (ukrywający się działacze Komisji Krajowej) a także mającym siedzibę w Londynie rządem RP, m. in. Kazimierz Sabbat, w latach 1986 –1989 prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie oraz ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski.

Pismo pierwotnie poświęcone było sprawom społeczno – politycznym, związkowym i samorządowym. Do roku 1987 problematyka samorządowa na łamach pisma dotyczyła w głównej mierze samorządu pracowniczego. W kolejnych latach pojawiły się teksty na temat samorządu szkolnego, studenckiego, spółdzielczego, osiedlowego, chłopskiego, wreszcie terytorialnego. Teksty o samorządzie pracowniczym, jakie ukazywały się na łamach pisma, dotyczyły przede wszystkim sposobów organizowania samorządów w zakładach, ale także interpretacji ustawy o samorządzie pracowniczym. Publikowane były również materiały poradnikowe. W niemal każdym numerze znajdował się tekst publicystyczny bądź reportażowy dotyczący funkcjonowania samorządów w zakładach na terenie kraju.

Wśród tekstów o samorządzie spółdzielczym i osiedlowym znajdowały się przykłady podejmowania samodzielnego działania członków spółdzielni (egzekwowanie ustawy o spółdzielczości mieszkaniowej). Podobny charakter miały artykuły opisujące przykłady walki o samorządowy charakter ruchu studenckiego, czy na temat samorządowych inicjatyw na ternie wsi. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku sięgano po przykłady historyczne dotyczące Polski przed II wojną światową.

Problematykę samorządu terytorialnego w piśmie rozpoczęły dyskusje dotyczące przyszłej wolnej Rzeczpospolitej „Jaka Polska?" oraz „Jaka Konstytucja?". Punktem wyjścia do nich był program „Samorządnej Rzeczpospolitej" ogłoszony na I Zjeździe NSZZ „Solidarność", w którym była m.in. mowa o roli „nowych rad narodowych". W cyklu artykułów jakie znalazły się w „Samorządnej Rzeczpospolitej" mowa była m.in. o tym jak budować samorząd terytorialny i jaką rolę powinien on odgrywać w wolnej Polsce. Na łamach pisma znalazły się również publikacje dotyczące historii samorządu w II RP.

Od początku do końca „Samorządna Rzeczpospolita" była bezpłatna. Funkcjonowanie pisma pokrywały dobrowolne datki potwierdzane hasłami na jego łamach.

JOANNA ŁUKASIEWICZ – WYRWICH, MATEUSZ WYRWICH

Informator. Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność", Chełm, Solidarność, 1988-89;
Ucho. pismo NSZZ „Solidarność" Darłowo, Darłowo, Solidarność, 1988-89;
Biuletyn Elbląski. Elbląg, Solidarność, 1988-89;
Biuletyn Strajkowy. członkowie NSZZ „Solidarność", Gdańsk, Solidarność, 1988;
Głos Trzeciej Bramy. Gdańsk, Solidarność, 1988-89;
Komunikat. RKK NSZZ „Solidarność", Gdańsk, Solidarność, 1988;
Serwis Informacyjny. Gdańsk, Solidarność, 1988;
Serwis Informacyjny. Akademickiego Komitetu Solidarnościowego, Gdańsk, Solidarność, 1988;
Serwis Informacyjny. Podziemnej Agencji Prasowej, Gdańsk, Solidarność, 1988;
Solidarność i Rozwaga. pismo Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność", Gdańsk, Solidarność, 1988;
Zeszyty. Wolnych Związków Zawodowych, Gdańsk, Solidarność, 1988;
Wybór. pismo przyjaciół „Solidarności", Gliwice, Solidarność, 1988-89;
Biuletyn Strajkowy. [NSZZ „Solidarność"], Gorzów Wlkp., Solidarność, 1988;
Serwis Informacyjny. NSZZ „S" Grudziądz, Grudziądz, Solidarność, 1988;
Gazeta Codzienna. Solidarności Jastrzębie, Jastrzębie Zdrój, Solidarność, 1988;
SPiS Słowem, Prawdą i Solidarnością. międzyzakładowe pismo NSZZ „S" Jastrzębie, Jastrzębie Zdrój, Solidarność, 1988-89;
Biuletyn Informacyjny. Śląsko-Dąbrowskiej Komisji Wykonawczej, Katowice, Solidarność, 1988;
Kurier Katowicki. Katowice, Solidarność, 1988-89;
Serwis Informacyjny. Śląsko-Dąbrowskiej Komisji Wykonawczej, Katowice, Solidarność, 1988-89;
Strajk!. dodatek nadzwyczajny [do] RIS Regionalny Informator [„Solidarności" Śląsko-Dąbrowskiej], Katowice, Solidarność, 1988;
Aktualności. SI RKS, Kraków, Solidarność, 1988;
Aktualności. SI RKS Wyd. spec., Kraków, Solidarność, 1988;
Bieżące Informacje. Kraków, Solidarność, 1988;
NBS Nowohucki Biuletyn Solidarności. pismo Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność", Kraków, Solidarność, 1988-89;
Przegląd Wiadomości Strajkowych. Kraków, Solidarność, 1988;
Solidarność. pismo osiedlowego Ruchu Oporu „Solidarność" Nowy Prokocim, Kozłówek, Kraków, Solidarność, 1988;
Gwarek Miedziowy. CU biuletyn informacyjny Komisji Górniczej Zagłębia Miedziowego NSZZ „Solidarność", Lubin, Solidarność, 1988;
Biuletyn Informacyjny. Samorządu, Lublin, Solidarność, 1988-89;
Serwis Informacyjny. „Solidarności", Lublin. Solidarność, 1988;
Unia. Łódź, Solidarność, 1988;
Wolność. pismo Organizacji Solidarność Walcząca, Łódź, Solidarność, 1988-90;
Obserwator Namysłowski. Namysłów, Solidarność, 1988-89;
BOSS. Biuletyn Oleśnickich Sympatyków „Solidarności", Oleśnica, Solidarność, 1988-89;
Solidarność Ostrołęcka. pismo Oddziału Ostrołęckiego, Ostrołęka, Solidarność, 1988-89;

Orzeł Wolności. Tymczasowa Rada NSZZ „S" woj. piotrkowskiego, Piotrków Trybunalski, Solidarność, 1988;
Solidarność Płocka. pismo Płockiej Rady NSZZ „Solidarność", Płock, Solidarność, 1988-89;
Przegląd Poznański. magazyn, Poznań, Solidarność, 1988;
Gazeta Radomszczańska. Terenowy Oddział Niezależnego Ruchu Społecznego „Solidarność" im. Ks. J. Popiełuszki, Radomsko, Solidarność, 1988-89;
Zagłębiak. pismo Zagłębiowskiej Delegatury RKW „Solidarność" Region Śl.-Dąbr, Sosnowiec, Solidarność, 1988-89;
Gazeta Solidarności. Stalowa Wola, Solidarność, 1988-89;
SmiS. Stalowolski Miesięcznik Solidarności gazeta ruchu, Stalowa Wola, Solidarność, 1988-89;
Nasze Sprawy. Solidarność, Starachowice, Solidarność, 1988-89;
Głos Suwalszczyzny. pismo MKR „S" i Grupy Niezależnej Suwałki, Suwałki, Solidarność, 1988;
Biuletyn „Solidarności". MKO NSZZ „Solidarność" Regionu Pomorza Zachodniego, Szczecin, Solidarność, 1988;
Biuletyn MKO. „Solidarność" Szczecin, Szczecin, Solidarność, 1988-89;
Biuletyn Strajkowy. Międzyzakładowy Komitet Strajkowy Załóg Zakładów Pracy Regionu Pomorza Zachodniego, Szczecin, Solidarność, 1988;
Gazetka Ścienna. Szczecin, Solidarność, 1988-89;
Kurier Międzystrajkowy. pismo MKO NSZZ „Solidarność", Szczecin, Solidarność, 1988-89;
Kurier Międzystrajkowy. pismo NSZZ „S", Szczecin, Solidarność, 1988-89;
Orzeł. NSZZ „Solidarność", Szczecin, Solidarność, 1988;
Wiatr od Morza. pismo NSZZ „Solidarność", Świnoujście, Solidarność, 1988;
Solidarność ojczyzna, prawda, godność. biuletyn informacyjny, Tczew, Solidarność, 1988;
Wolne Słowo. gazeta tczewska, Tczew, Solidarność, 1988-89;
Biuletyn Strajkowy. „S" Region Mazowsze, Warszawa, Solidarność, 1988;
Głos Solidarności. Warszawa, Solidarność, 1988;
Solidarność. wywiady, informacje, przedruki niezależne pismo zwolenników przestrzegania statutu NSZZ „S", zasad działania Prezydium Komisji Krajowej i Krajowego Zjazdu Delegatów Solidarności, Warszawa, Solidarność, 1988;
Akces. pismo Oddziałowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność", Wołomin, Solidarność, 1988-89;
Informator. pismo TKS, Wrocław, Solidarność, 1988-89;
IS. informator strajkowy RKW NSZZ „S", Wrocław, Solidarność, 1988;
Tygodnik Mazowsze. Ed. Regionu Dolny Śląsk „Solidarność", Wrocław, Solidarność, 1988-89;
Jutrzenka. „Solidarność" Zawoja, Zawoja, Solidarność, 1988-89;
Ultimatum. kwartalnik społeczny [pismo wspierane przez ośrodek przemyski i Stalowowolski], Rzeszów, Społeczne, 1988-89;
Biuletyn Informacyjny. Towarzystwa Przyjaciół „Powściągliwości i Pracy", Warszawa, Społeczne, 1988;
Honor i Ojczyzna. pismo dla oficerów, chorążych i podchorążych Sił Zbrojnych PRL, Warszawa, Społeczne, 1988-90;

Tak to wspominam...

Rok 1988 jest w moich oczach rokiem przełomowym nie tylko w Polsce, ale i w całej wschodniej Europie, również w krajach które wówczas jeszcze należały do Związku Radzieckiego. Ten rok stał sie początkiem tych rzeczywistych i głębokich zmian politycznych, które nastąpiły w następnych latach.

Dla zdecydowanej większości obserwatorów, przynajmniej tu u nas w Norwegii, te zmiany, wolność i demokracja, przyszły jednak zupełnie nieoczekiwanie. W Norwegii u przeważającej większości dziennikarzy, polityków i również działaczy naszej organizacji Solidaritet Norge – Polen (Solidarność Norwesko – Polska), panowało jeszcze na początku tego roku przekonanie, że sowiecki system w dalszym ciągu długo bedzie panował nad połową Europy. Wielu miało jednak nadzieję, że wskutek rozpoczętej w Związku Radzieckim pod kierownictwem nowego szefa urzędującego na Kremlu, Michaiła Gorbaczowa, jego polityki głasności i pierestrojki, może on trochę złagodnieć i stać się nieco bardziej ludzki.

Dla mnie osobiście ten ważny rok zaczął się właśnie od wyjazdu do Kraju Rad, jak wielu nazywało wtedy ZSRR, z możliwością obejrzenia gorbaczowowskiej pierestrojki na własne oczy. Miałem w styczniu tego roku przywilej pojechać tam w ramach delegacji Międzynarodowej Helsińskiej Federacji na rzecz Praw Człowieka pod przewodnictwem późniejszego czeskiego ministra spraw zagranicznych Karla Schwarzenberga. On nazywa we wstępie do książeczki, która została wydana po powrocie do Wiednia, naszą wizytę ostrożnie ''pierwszym krokiem do konstruktywnego dialogu". Ostrożnie między innymi dlatego, że choć mieliśmy bardzo dużo różnych spotkań z ludźmi demokratycznej opozycji z całego imperium sowieckiego oraz przedstawicielami władz sowieckich na poziomie wiceministrów, ostatecznie nie doszło do pożądanego spotkania ani z szefem KGB Wiktorem Czebrikowem, ani z samym Gorbaczowem. Panował tam wtedy wśród przedstawicieli demokratów rzeczywiście jakiś ostrożny optymizm, ale nikt z nami nie rozmawiał na temat możliwości rychłego upadku komunizmu.

Pewne nadzieje na głębsze zmiany polityczne w Polsce, przynajmniej w naszej organizacji Solidaritet Norge – Polen (SNP), spowodowały za to strajki w Polsce: w Gdańsku, Nowej Hucie i Stalowej Woli w kwietniu i w maju tego roku. Sprawy polskie które w poprzednich latach pomału znikały z pierwszych stron norweskich gazet, wróciły na swoje dawne miejsce i nasza organizacja podjęła z wznowioną siłą temat legalizacji ruchu Solidarności i zmian demokratycznych w Polsce. SNP była wciąż największą organizacją wspierającą podziemną Solidarność poza granicami Polski, ale z naszych około 60 oddziałow miejscowych rozrzuconych po całym kraju w 1982 roku, pozostało do końca 1989 roku jedynie dziesięć. Nasze miejscowe oddziały pozostały przede wszystkim w największych norweskich miastach jak Oslo, Bergen, Stavanger, Trondheim i Tromsø, ale na przykład też w miasteczku Levanger w centralnej części kraju i w małym, egzotycznym powiecie Kvinnherad w Norwegii zachodniej.

Te strajki były dla nas dużą inspiracją. Podczas zjazdu SNP w Oslo pod koniec kwietnia 1988 roku, w trakcie kwietniowych strajków w Polsce, uchwalono poparcie dla strajkujących i postanowiono rozpocząć akcję udzielenia im również poparcia finansowego. W protokole tego zjazdu czytam, że „fala strajków jest sygnałem. Będzie nowy rok 1980? Nie wiemy." Po zjeździe nasze komisje zakładowe szybko zebrały środki. Wsparcie finansowe strajkujący robotnicy Solidarności otrzymali od różnych naszych komisji zakładowych, od Związku Chemików w przemysłowym miasteczku Odda nad Hardangerfjordem w zachodniej części kraju, od komisji zakładowej SA Glassvatt (wata szklana) w Stjørdal w północnym Trøndelag. Poza tym pojawiały się już w tym czasie umowy między naszymi a polskimi związkami zawodowymi. Pierwszą umowę tego rodzaju podpisano między Związkiem Transportowców w Oslo i portowcami Solidarności w porcie gdańskim.

Solidaritet Norge Polen była od początku polsko – norweską organizacją, z tym że podczas gdy Norwedzy odgrywali największą rolę w organizacji w pierwszych latach, rola polskich działaczy mocno rosła pod koniec lat 80. Niektórzy z nich w tych latach, jak Andrzej Michałowski i Jarosław Pawlak, dołączyli do naszych władz prosto z solidarnościowego podziemia. Mieliśmy bardzo częsty kontakt z już nie tak podziemnym podziemiem, więcej wizyt ludzi z Solidarnosci i innych polskich opozycyjnych działaczy u nas, i nasi norwescy działacze już dostawali wizy do PRL-u.

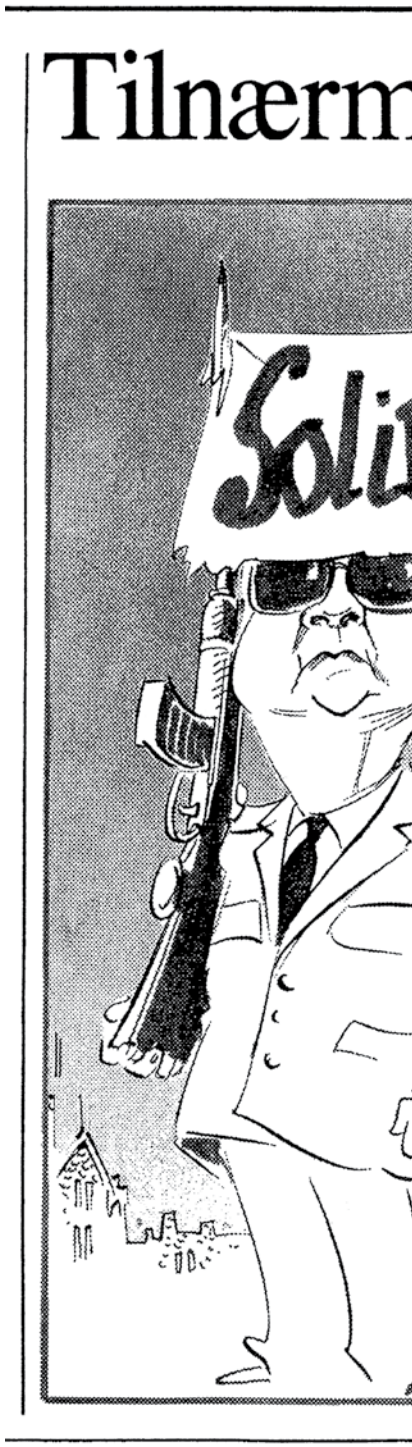

Dotyczyło to również mnie. I w związku z tym miałem możliwość uczestniczyć razem z innymi działaczami i przedstawicielami zachodnioeuropejskich komitetów helsińskich w międzynarodwowej konferencji praw człowieka w Krakowie w sierpniu 1988 roku. Chociaż cieszyłem się nową otwartością, wysłuchałem kilku ciekawych przemówień i przede wszystkim miałem okazję spotkać sporo ciekawych ludzi, ważniejsze wtedy były jednak dla mnie strajki w Polsce, które miały miejsce w tym samym okresie. Odwiedziłem w trakcie konferencji kopalnię Manifest Lipcowy w Jastrzębiu – Zdrój razem z norweskimi dziennikarzami (ale nie weszliśmy do środka, rozmowy odbywały sie na zewnątrz), a po konferencji w Krakowie, pod koniec sierpnia pojechałem od razu pociagiem do Gdańska.

W Gdańsku nadarzyła się okazja spędzić kilka dni wśród działaczy „Solidarności" i pozostałej opozycji na terenie Stoczni Gdańskiej. Po tylu latach angażowania się w SNP, było to oczywiście wielkie przeżycie. W ostatnim dniu mojego pobytu „na stoczni", zostałem aresztowany razem z trzema działaczami gdańskiej opozycji za „nielegalną próbę wejścia na teren stoczni". Wybraliśmy tym razem inną, a jak się okazało tylko pozornie łatwiejszą drogę do stoczni. ZOMO zabrało nas na ulicę Okopową, gdzie posadzili nas w czterech różnych pokojach.

Przesłuchanie mnie odbyło się w klasycznym PRL-owskim stylu, z ostro świecącą się żarówką lampy skierowanej prosto w moje oczy. Po półtorej godzinie major, który mnie przesłuchiwał, zaczął narzekać wobec swojego przełożonego, że ta rozmowa dalej nie ma sensu, że nie dostaje odpowiedzi na swoje pytania i że prosi o zmiennika. Przyszedł do nas wtedy jednak nie zmiennik, ale właśnie ów przełożony, który kazał mu mimo wszystko by pozostał ze mną. Jak gdyby w lekkiej irytacji, przesłuchający wreszcie zgasił lampę i milcząc zaczął się lekko kiwać na swoim krześle. Pozwoliłem sobie wtedy go zapytać, czy może on w tej sytuacji nie zechchciałby odpowiadać na moje pytania. Wspomniałem mu o tym, że w chwili gdy my tu siedzimy, Lech Wałęsa jedzie do Warszawy na spotkanie z ministrem Kiszczakiem. Chciałem się dowiedzieć czy ten mój rozmówca, major peerelowskiej bezpieki, z tym faktem wiąże jakieś nadzieje dla siebie, sądząc że chyba i on nie jest ze wszystkiego w PRL zadowolony. Ten dość tępy major najpierw patrzył na mnie jakby z niedowierzaniem, ale po krótkiej przerwie nieco ściszonym głosem zaczął narzekać na kiepską jakość polskich wędek i jak się już trochę rozkręcił, nie zostawił suchej nitki na radzieckich telewizorach. Kiedy się wreszcie zrobiło ciekawie, nagle otworzył drzwi do naszego pokoju przełożony ubeka – wędkarza. Jak wyszliśmy z Okopowej, Wałęsa już dotarł do Warszawy – a reszta, jak się mówi, to historia.

Dodam tylko, że nieugięta wola Polaków by walczyć o wolność do końca, razem z pierestrojką i przegraną wojną ZSRR w Afganistanie, miała istotny wpływ na wydarzenia w tak zwanym bloku wschodnim, nie zapominając o imperium sowieckim. Już w tym samym 1988 roku na miejscu niewielkich grup dysydenckich zaczęły pojawiać się w różnych republikach radzieckich nowe ruchy na rzecz pierestrojki. Na Ukrainie mniejsze komitety i stowarzyszenia na rzecz praw człowieka zaczęły wtedy tworzyć wspólny ruch, który formalnie powstał na początku następnego roku. Miałem okazję poznać bliżej podobne ruchy na Litwie (Sąjūdis) i w Mołdawii, oba formalnie założone w 1988 roku. Działacze tych nowych ruchów dzień i noc z ogromnym entuzjazmem pracowali na rzecz wolności i demokracji w swoich krajach. Nie tylko w Polsce, ale dla bardzo wielu ludzi w tych i innych krajach sowieckiego imperium, i w samej Rosji, rok 1988 okazał się wielką nadzieją.

BJORN CATO FUNNEMARK
(wtedy przewodniczący Solidaritet Norge – Polen i sekretarz generalny Norweskiego Komitetu Helsińskiego)

Fredag 2. september 1988 Aftenposten

Biuletyn. Dolnośląskiego Towarzystwa Gospodarczego, Wrocław, Społeczno-gospodarcze, 1988-89;
Tumult. Kraków, Społeczno-kulturalne, 1988-89;
Kontakt. miesięcznik redagowany przez sympatyków „Solidarności" wybór tekstów z numerów 1-6, 1988, Łódź, Społeczno-kulturalne, 1988;
Opór. pismo Białostockich Grup Oporu, Białystok, Społeczno-polityczne, 1988-89;
Obserwator. nieregularny biuletyn publicystyczny, Gdańsk, Społeczno-polityczne, 1988-89;
Pobudka. pismo „Solidarności" Polskich Kombatantów, Gdańsk, Społeczno-polityczne, 1988-90;
Słowo. pismo niezależne, Kalisz, Społeczno-polityczne, 1988;
Profil. kwartalnik społeczno-polityczny pismo KPN Obszar IV Lublin, Lublin, Społeczno-polityczne, 1988;
Kleks. Nowy Sącz, Społeczno-polityczne, 1988;
Nieregularnik. Informacji Niezależnej, Olsztyn, Społeczno-polityczne, 1988;
Samoorganizacja. pismo organizatorów „Solidarności" pismo Porozumienia Prasowego „Solidarności" I.M.M., Olsztyn, Społeczno-polityczne, 1988-89;
Biuletyn Informacyjny. Pomorskiego Klubu Społecznego Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w Toruniu, Toruń, Społeczno-polityczne, 1988-89;
Akord. pismo „Pro Cooperatione", Warszawa, Społeczno-polityczne, 1988;
Jesteśmy. pismo społeczno-polityczne, Wrocław, Społeczno-polityczne, 1988;
Odra. Wrocław, Społeczno-polityczne, 1988;
Wichrzyciel. Wrocław, Społeczno-polityczne, 1988-89;
Vade Mecum. pismo niezależne ludzi o różnych poglądach politycznych, Wrocław-Kraków, Społeczno-polityczne, 1988-90;
Gąbka. Bielsko-Biała, Studenckie, Społeczno-kulturalne, 1988-90;
Akces. pismo NZS WSP, Częstochowa, Studenckie, 1988;
Esculap. pismo środowiskowe NZS AMG, Gdańsk, Studenckie, 1988-90;
Maraton. NZS AWF, Gdańsk, Studenckie, 1988-89;
Reduta Strajkowa. pismo NZS Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk, Studenckie, 1988;
Verbum. materiały, informacje, komunikaty, Gdańsk, Studenckie, 1988-89;
Bez Retuszu. pismo Niezależnego Zrzeszenia Studentów Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, Studenckie, 1988-89;
Smurf. Kielce, Studenckie, 1988;
Biuletyn Bojkotowy. Kraków, Studenckie, 1988;
Biuletyn. NZS AE pismo Niezależnego Zrzeszenia Studentów Akademii Ekonomicznej, Kraków, Studenckie, 1988-89;
Komunikat. Międzyuczelniany Komitet Strajkowy, Kraków, Studenckie, 1988;
Legion. pismo NZS WSP, Kraków, Studenckie, 1988-90;
Make Love Not War. organ Komitetu Koordynacyjnego Akcji Bojkotu Komitet Koordynacyjny Akcji Bojkotu, Kraków, Studenckie, 1988-89;
Przegląd Akademicki. foto aneks NZS UJ, Kraków, Studenckie, 1988-89;
Słowo. pismo Niezależnego Zrzeszenia Studentów, Kraków, Studenckie, 1988-89;

Uratowała mnie tęsknota za żoną i córką

– Będzie konspiracja – o stanie wojennym, działalności opozycyjnej oczami ojca i córki

MAGDALENA PAWLICA: Tato, zanim opowiesz o swojej działalności w stanie Wojennym, wyjaśnij, jak doszło do próby siłowego zniszczenia „Solidarności" – związku zawodowego, do którego należało 10 milionów osób. Przecież to była realna siła, która mogła zmienić rzeczywistość w naszej ojczyźnie.

CZESŁAW PIOTR STAŃCZYK: Twoja prośba przypomina mi podobne pytanie, jakie zadała mi młoda dziennikarka amerykańska. Czekaliśmy na rozpoczęcie konferencji prasowej, a tu miałem w krótkich słowach wyjaśnić skomplikowane sprawy. Na dodatek trzeba było naszkicować historię po II Wojnie Światowej.

– Co jej powiedziałeś?

– Wyobraź sobie kraj, który wydobył się z niebytu po 123 latach rozbiorów. Prawie natychmiast próbuje go zająć jeden z zaborców. Nie udaje mu się to, dzięki ogromnemu wysiłkowi militarnemu polskiej armii. Polacy mogą cieszyć się wolnością jedynie 21 lat. Ów zaborca – Rosja Sowiecka – ponawia próbę dogadując się z drugim zaborcą – Niemcami i obaj w 1939 r. likwidują Polskę z map Europy. Obaj wprowadzają terror. Po 2 latach kończy się ich współpraca – Niemcy napadają na ZSRS. Ostatecznie wojnę wygrywają Sowieci i ich alianci zachodni. Nasz kraj zajmuje Armia Czerwona; wyjdzie dopiero po prawie 50 latach. Rosjanie po 1945r. instalują tu władze komunistów od nich we wszystkim zależne. Praktycznie kraj znów jest pod ich rządami. Terror trwa dalej. Aresztowania, wyroki śmierci, zsyłki na Sybir dla żołnierzy Armii Krajowej, potem „Żołnierzy Wyklętych", także rozbijanie Kościoła Katolickiego.

– Zapanował pewnie strach wśród ludzi. Nie myśleli o jakimś oporze?

– Tak. Choć byli też tacy, którzy korzystali z nowego „porządku". Zyskiwali awans społeczny, przejmowali majątek odebrany poprzednim właścicielom. To z nich wywodził się aparat partyjny, milicja i agenci Urzędu Bezpieczeństwa. Większość starała się po prostu przeżyć. W 1956 roku, po śmierci Stalina, terror nieco zelżał i okazało się, że sprzeciw wobec władzy ciągle mimo wszystko jest obecny w sercach Polaków. Nie myślano już o zbrojnej walce, ale o możliwości jakiegoś wpływu na rządzących. Władze nauczyły się rozmywania tego oporu. Swoją umiejętność wykorzystały w 1968r., kiedy aresztowały przywódców strajków studenckich; w 1970 r. oraz w 1976 r., gdy zrobiły to samo z przywódcami strajków robotniczych i jednocześnie cofnęły podwyżki cen żywności.

– Pewnie warto by tu wspomnieć o opozycji, jaka się pojawiła w drugiej połowie lat 70-tych.

– Gospodarka PRL-owska znalazła się w kryzysie. Wprowadzono kartki na cukier. Kartki – wynalazek czasu wojny, pojawił się ponad 30 lat po jej zakończeniu! Władze potrzebowały nowych kredytów i dlatego w 1977 roku podpisały Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka i Obywatela, w których zobowiązywały się do przestrzegania wolności dla przeciwników politycznych. Powstały m.in: Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Komitet Obrony Robotników. Każdy z ruchów wydawał podziemną prasę i książki. Organizowano także niezależne związki zawodowe. Zaczął działać „Uniwersytet Latający". Komuniści nie chcieli jawnie przeciwstawiać się tym inicjatywom. Robili rewizje, rekwirowali maszyny i wydruki, zamykali na 48 godzin; działaczy czasem bili „nieznani sprawcy".

– A jak było w 1980 r.?

– Zupełnie inaczej. Strajki rozlały się na całą Polskę. Dzięki m.in. Annie Walentynowicz udało się kontynuować protest w Stoczni Gdańskiej, co po długich rozmowach z delegacją rządową przyniosło zgodę komunistów na Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność", z czasem taki związek wywojowali rolnicy, a studenci Niezależne Zrzeszenie Studentów. Dużą rolę odegrali działacze opozycyjni i podziemna poligrafia. Sam drukowałem „Robotnika", w którym informowano o wydarzeniach w Stoczni Gdańskiej. Euforia i radość z tego, że wreszcie decydujemy o swoim losie, były powszechne. Gazetki związkowe nie przechodziły przez cenzurę i wydawane były w wielu zakładach i regionach. Książki „drugiego obiegu" można było nabyć bez większych problemów. Legalnie wychodził ogólnokrajowy „Tygodnik Solidarność" i to w nakładzie 500 tysięcy egzemplarzy.

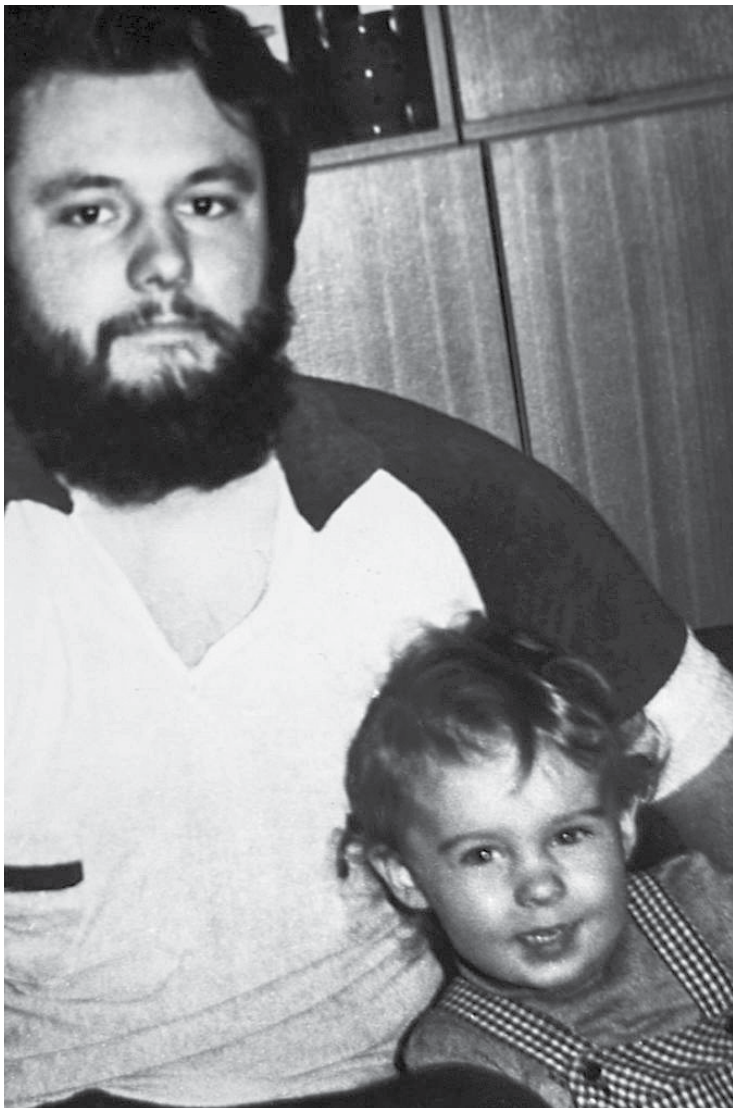

– Dlaczego więc skończyło się to stanem wojennym?

– Dziś już znane są dokumenty wskazujące na zamysł władz, by w sprzyjającym czasie zdusić „Solidarność". W sklepach można było kupić coraz mniej towarów. Miało to stworzyć wrażenie, że tak się dzieje przez NSZZ "Solidarność". Obserwowałem jak komuniści podpisywali liczne tzw. umowy branżowe, po czym niczego z nich nie realizowali. Wszystko po to, by umacniało się wrażenie chaosu i biedy, a celem było by ludzie zatęsknili za powrotem do starego „porządku".

– Nadszedł 13 grudnia 1981 r. Co się stało w wyniku wprowadzenia stanu wojennego? Dlaczego reżim komunistyczny uciekł się do tego pomysłu?

– Po prostu obawiał się utraty władzy. Co się stało w stanie wojennym? Na ulice wyprowadzono czołgi i liczne patrole wojskowe. Chodziło o przestraszenie ludzi. Internowano ponad 10 tysięcy działaczy „Solidarności", zakazano działalności związków zawodowych; nie wolno było organizować strajków i demonstracji. Wstrzymano wydawanie gazet i zamknięto granice państwa. Wyłączono telefony, a gdy je włączono, jawnie kontrolowano treść rozmów. Obowiązywała godzina milicyjna.

– Czy ludzie bez sprzeciwu przyjęli stan wojenny?

– Komuniści nagle zabrali wolność i dlatego wielu powiedziało: „Nie!". Strajki w zakładach jednak wybuchały, więc je pacyfikowano przy pomocy wojska, także strzelając do ludzi, jak np. w Kopalni „Wujek". Przyjmuje się, że w stanie wojennym zabitych zostało 56-100 osób. Przed 1980 rokiem konspirowałem i mogłem liczyć na współpracę niektórych. Po 13 grudnia mnóstwo ludzi zaangażowało się w zbieranie pieniędzy na podziemną działalność związkową, uczestniczyło w demonstracjach, kolportowało ulotki i gazetki. Skok ilościowy był ogromny.

– Co się działo w Twoim życiu po wprowadzeniu Stanu Wojennego 13 grudnia 1981 roku?

– Zdelegalizowano Związek Zawodowy „Solidarność", przestał wychodzić „Tygodnik Solidarność", w którym pracowałem, więc straciłem pracę, ale dzięki temu miałem czas na konspirowanie. Moja teściowa spytała mnie przed Świętami Bożego Narodzenia: „Co teraz będzie, Piotrze?". Odpowiedziałem: „Jak to? Będzie konspiracja...". To było dla mnie oczywiste, konspirowałem przed 31 sierpnia 1980 roku i po 13 grudnia nie pozostawało mi nic innego, jak wrócić do „knucia". Wiązało się z tym, większe niż wcześniej, zagrożenie. Komunistyczne władze, ogłaszając stan wojenny, groziły wieloletnim więzieniem osobom przeciwstawiającym się wprowadzonym na siłę „porządkom". Mało co nie wpadłem pod siedzibą warszawskiej „Solidarności", gdzie gromadzili się ludzie, zaniepokojeni jawną przemocą. Na szczęście w porę ktoś mnie ostrzegł.

– Potem się ukrywałeś?

– Tak. W „Tygodniku Solidarność" zostały różne rzeczy, m.in. kserograf. Zorganizowałem wywiezienie kserografu z „Tygodnika". Chciałem go wykorzystać do sporządzania ulotek. Ewakuacji maszyny dokonaliśmy absolutnie bezczelnie, przenosząc maszynę piwnicą do następnej klatki schodowej. Kierowca redakcyjnego samochodu zawiózł ksero do kryjówki. Po drodze mijaliśmy liczne patrole wojskowe. Obawiałem się, że ktoś o tym doniesie i dlatego postanowiłem się ukryć.

– Jak wyglądało Twoje ukrywanie się?

– Ukrywałem się przez kilka dni. Chciałem się zorientować, czy ubecja mnie szuka. I tutaj była przedziwna historia. Moja żona przyszła do mieszkania mojego kolegi, żeby dowiedzieć się, co u mnie. A ja akurat tzw. przypadkiem też tam przyszedłem. Chwilę po niej. Żona odwróciła się, zobaczyła, że wchodzi jakiś facet. Ja, żeby się zamaskować, zgoliłem brodę i ona nie zareagowała w ogóle na mój widok. Dopiero, jak się odezwałem, to mnie rozpoznała.

– Ja też pamiętam, jak wtedy dziwnie wyglądałeś i że też Cię za pierwszym razem nie poznałam.

– Ale ponieważ po zgoleniu brody okazało się, że mam dwa podbródki, to ponownie ją zapuściłem... (śmiech)

– Czy po wprowadzeniu Stanu Wojennego trzeba było się pozbyć z domu wielu różnych „trefnych" rzeczy?

– Tak, mimo legalnej „Solidarności" i pracy w „Tygodniku Solidarność", w domu składaliśmy różne książki. Jedną z nich był „Kurier z Warszawy" Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Właściwie był już prawie złożony, ale brakowało kilku fragmentów książki. Straciłem kontakt z człowiekiem, który był pośrednikiem i trzeba było w związku z tym wywieźć ją z domu, żeby mieszkanie nie było zagrożone.

– Jak to wyglądało?

– Była zima, w związku z tym zapakowaliśmy zadrukowany papier w paczki i sankami rozwoziliśmy po ursynowskich śmietnikach, a na sankach siedziałaś ty, jako dwuletnia konspiratorka. Z ciężkim sercem to robiliśmy, bo książka była naprawdę wspaniała.

– Wiem, że mama bardzo w tamtych czasach bała się o mnie, że przyjdzie milicja, Ciebie nie było, bo się ukrywałeś... Mamę mogliby aresztować i co wtedy byłoby ze mną? Co się działo w takich sytuacjach z dziećmi?

– Mama miała powody do zdenerwowania. Często w takich sytuacjach zabierali dzieci do domu dziecka... Dla mojej żony to były bardzo trudne przeżycia.

– Jak konspirowałeś po wprowadzeniu stanu wojennego?

– Wszystko zaczęło się od ulotek, które przygotowywałem z Janem Strękowskim, znanym mi jeszcze ze studiów. Rozwoziłem je po mieście samochodem „Tygodnika Solidarność". To było zupełne wariactwo, ale o dziwo, nikt nas nie zakapował. Uznaliśmy, że ulotki to trochę mało, że warto by zrobić coś więcej – więc założyliśmy „Tygodnik Wojenny". Do tego potrzebna była cała redakcja. Spotykaliśmy się w mieszkaniu prywatnym, przygotowywaliśmy matryce na maszynie do pisania, wyklejało się matryce, potem się je fotografowało i to szło do druku. Pamiętam, jak na początku stycznia 1982 r. niosłem pierwszy numer „Tygodnika". Odebrałem go od drukarza przy ulicy Puławskie,j w dużej torbie, na wierzchu były jakieś stare szmaty. Miałem to zanieść do miejsca głównego kolportażu. Po drodze mijałem patrole zomowców. Oni na mnie patrzyli, ja na nich... i jakoś przeszedłem. Druk był na początku bardzo nieczytelny, ale ważne, że zaczęliśmy wydawać naszą gazetę. Potem ukazało się aż 105 numerów „Tygodnika", w średnim nakładzie 40 tysięcy egzemplarzy. Pismo ukazywało się do 1985 roku. Kawał czasu!

– Jak to było z noszeniem „trefnego towaru" po mieście? Pamiętam, że mówiłeś, że była jakaś akcja z plecakami?

– Tak, podziemie Solidarności zaapelowało, żeby jak najwięcej ludzi nosiło plecaki. Dzięki temu ci, którzy w tych plecakach nosili bibułę (czyli nielegalnie drukowane książki, gazetki) – mogli się ukryć w tej masie plecakowców. Rzeczywiście sporo ludzi je nosiło.

– Chciałabym, żebyśmy opowiedzieli teraz o takim wydarzeniu z mojego dzieciństwa, które bardzo zapadło mi w pamięć. Byliśmy w wakacje nad morzem i spacerowaliśmy po lesie...

– To jest trudne dla Ciebie, czy trochę jesteś z tego dumna?

– Trochę jestem dumna, że coś takiego przeżyłam, ale jak się komuś opowiada, to to jest niesamowite...

– W kilka osób z „Tygodnika Solidarność" wykupiliśmy wczasy w Darłówku nad morzem, nie wiedząc, że w tej miejscowości będą przetrzymywani internowani. Nie wiedzieliśmy też, że będzie tam więziony nasz szef, redaktor naczelny, Tadeusz Mazowiecki.

– Te miejsca, zwane „internatami" były objęte tajemnicą, nie wiadomo, gdzie dokładnie przebywały osoby internowane?

– Tak, choć trochę się to rozchodziło, ale my wcześniej o tym nie wiedzieliśmy. Komuniści chcieli podzielić Związek, dlatego działaczy wywodzących się z inteligencji internowali w ośrodkach wczasowych, a oddzielnie robotników w bardzo ciężkich miejscach odosobnienia. Następnego dnia po przyjeździe do Darłówka wybraliśmy się na spacer, a już wtedy wiedzieliśmy, że gdzieś w tej okolicy znajduje się „internat". Zbliżyliśmy się od tyłu tego budynku i nagle znaleźliśmy się przy wejściu. Zobaczyliśmy przerażone miny ubeków, pilnujących obiektu. Mogli pomyśleć, że tą ekipą chcieliśmy np. odbić internowanych. Postawili nas pod ścianą, kazali podnieść ręce, zrewidowali...

– Pamiętam do dziś tę sytuację, choć miałam wtedy 3 lata... Wycelowali w nas karabiny i tak długo trzymali nas pod tą ścianą...

– Zabrali mi aparat, bo chcieli zobaczyć, czy miałem jakąś misję szpiegowską. W każdym razie potem przewieziono nas na komendę i wypuszczono. Ale wtedy po raz pierwszy miałaś „okazję" przejechać się samochodem milicyjnym.

– i ostatni (śmiech)

– Ja też nie miałem potem już tej przyjemności.

– Ale potem nas śledzili i chodzili za nami po plażach?

– Tak, było dwóch takich ubeków, którzy za nami chodzili i kładli się na

Biuletyn Informacyjny. LKDS Lubelski Klub Dziennikarzy Studenckich Lublin, Studenckie, 1988;
Curier. pismo NZS UMCS, Lublin, Studenckie, 1988-89;
Informator. Akcji Solidarnościowej, Lublin Studenckie, 1988;
Tętno Dwa. pismo NZS Akademii Medycznej w Lublinie założone w 1981! roku, wznowione w roku 1988, Lublin, Studenckie, 1988-89;
Volta. Niezależne Zrzeszenie Studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin, Studenckie, 1988-89;
WUŁ. wiadomości NZS UŁ, Łódź, Studenckie, 1988-89;
Aneks. Samorząd Szkolny PWSSP, Poznań, Studenckie, 1988;
Biuletyn Strajkowy. [Komitet Strajkowy NZS UAM], Poznań, Studenckie, 1988;
Coma. niezależne pismo studentów Akademii Medycznej w Poznaniu, Poznań, Studenckie, 1988-89;
Jednodniówka. Niezależnego Zrzeszenia Studentów UAM w Poznaniu, Poznań, Studenckie, 1988;
Kosynier. biuletyn informacyjny NZS Wydziału Historycznego UAM, Poznań, Studenckie, 1988-90;
Marzec '68. jednodniówka Niezależnego Zrzeszenia Studentów, Poznań, Studenckie, 1988;
Kresoviak. pismo Niezależnego Zrzeszenia Studentów PRz, WSP, UMCS, Rzeszów, Studenckie, 1988;
Informator Akademicki. biuletyn informacyjny Międzyuczelnianej Komisji Koordynacyjnej NZS, Szczecin, Studenckie, 1988-89;
Immunitet. pismo NZS Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Toruń, Studenckie, 1988-90;
Akademicki Informacyjny Dodatek Specjalny. NZS SGPIS, Warszawa, Studenckie, 1988;
Biuletyn Strajkowy. Centrum Informacji Akademickiej NZS, Warszawa, Studenckie, 1988;
Bratnia Pomoc. pismo NZS PW, Warszawa, Studenckie, 1988-89;
Czadzik. informator o stanie środowiska NZS Biologia, Warszawa, Studenckie, 1988-89;
Czekista. pismo Niezależnego Zrzeszenia Studentów Komisja Instytutowa NZS Nauk Politycznych i Polityki Społecznej, Warszawa, Studenckie, 1988-89;
Grizzly. magazyn międzyuczelnianego informatora środowiskowego, Warszawa, Studenckie, 1988-89;
Informator. NZS ATK, Warszawa, Studenckie, 1988;
Nawis. Niezależny Agencyjno-Wydawniczy Informator Studencki NZS SGPiS, Warszawa, Studenckie, 1988;
NEP NZS. Warszawa, Studenckie, 1988-89;
Prawo Głosu. pismo NZS WPiA UW, Warszawa, Studenckie, 1988-89;
Serwis Informacyjny. NZS Politechnika Warszawska, Warszawa, Studenckie, 1988;
Serwis Informacyjny. NZS Politechnika Warszawska, Warszawa, Studenckie, 1988;
Wiadomości z Lasu. informator strajkowy NZS Akademii Teologii Katolickiej, Warszawa. Studenckie. 1988;
Zsyp. studencki informator ekologiczny NZS Biologia, Warszawa, Studenckie, 1988;

Gazeta Uliczna. RKS NSZZ „Solidarność" Region Dolny Śląsk Niezależne Zrzeszenie Studentów, Wrocław, Studenckie, 1988;
Histeria. nieregularne pisemko studenckie UWr. Instytut Historii, Wrocław, Studenckie, 1988;
Informacje. Samorządu Studenckiego Akademii Medycznej, Wrocław, Studenckie, 1988;
Informator. NZS PWr dodatek „Na Indeksie", Wrocław, Studenckie, 1988-89;
Komunikat. Komitetu Strajkowego NZS UWr, Wrocław, Studenckie, 1988;
Komunikat. Uniwersytecki Komitet Strajkowy NZS, Wrocław, Studenckie, 1988;
Kontra. pismo studentów Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, Studenckie, 1988-90;
Petycja. numer awangardowy Histerii wiadomości ściśle tajne, Wrocław, Studenckie, 1988;
Żołnierz Wolności. pismo Niezależnego Zrzeszenia Studentów Uniwersytetu Wrocławskiego i Politechniki Wrocławskiej, Wrocław, Studenckie, 1988;
Życie Uczelni. dodatek samowolny NZS AM Wrocław, Wrocław, Studenckie, 1988-90;
Almanach. Duszpasterstwa Akademickiego przy Parafii św. Stanisława Kostki w Poznaniu Związek Akademicki „Universitas", Poznań, Studenckie, Duszpasterstwo, 1988;
Komunikat. [NSZZ „Solidarność" szkolnictwa wyższego i Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku], Gdańsk, Szkolnictwo wyższe, 1988.

Czasopisma wg kategorii

Młodzież 95
Solidarność 67
Polityczne 66
„S" zakładowa 55
Studenckie 55
Społeczno-polityczne 14
Rolnicze 7
Ekologia 5
Satyryczne 5
Duszpasterstwo 4
Literackie 3
Harcerstwo 3
Społeczne 3
Emigracyjne 2
Anarchistyczne 2
Społeczno-kulturalne 2
Gospodarcze 1
Kulturalne 1
Oświata 1
Prawa człowieka 1
Samorząd 1
Społeczno-gospodarcze 1
Szkolnictwo wyższe 1

OPRAC. J.BACHTIN

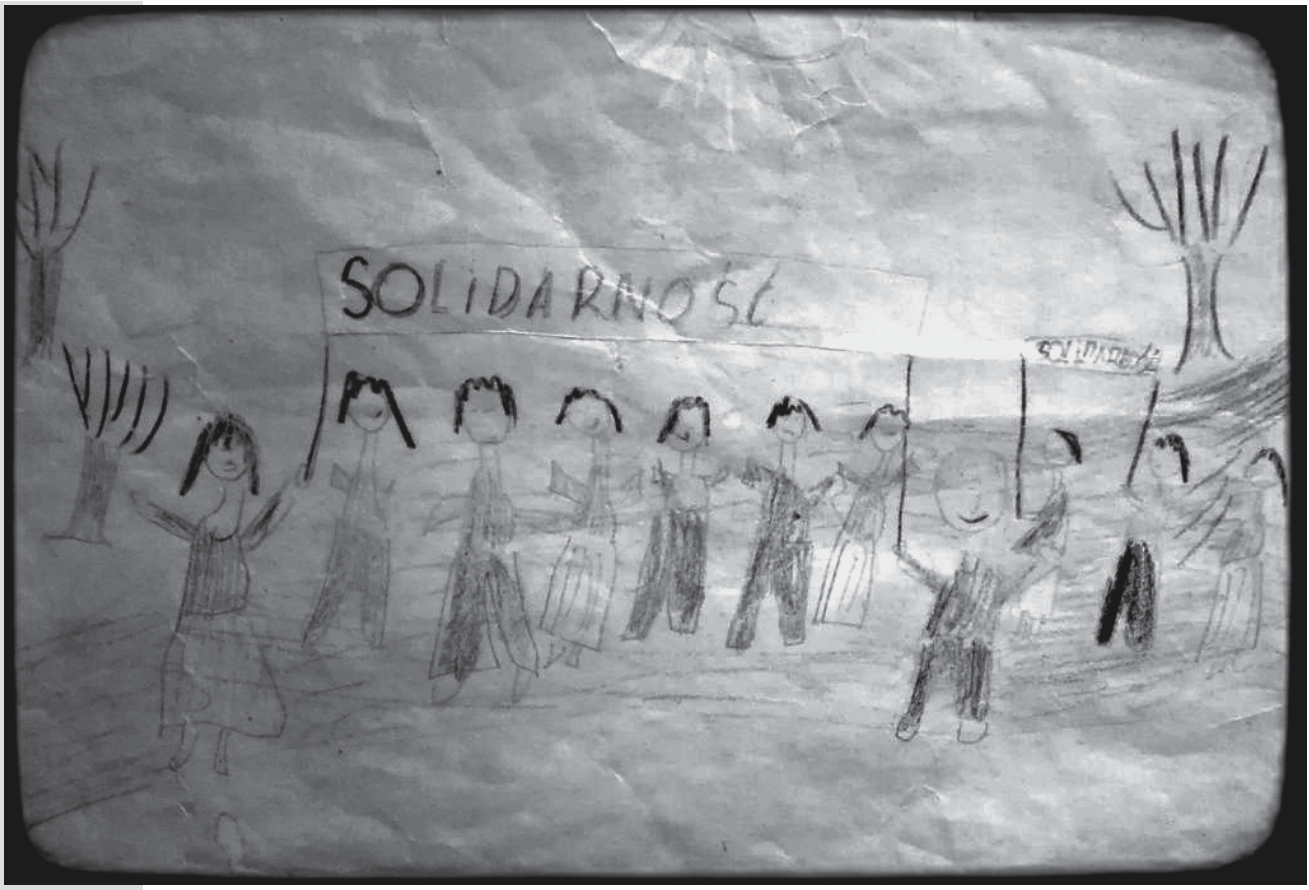

kocach obok nas na plaży, zaraz po tym, jak na nią przychodziliśmy. Kiedy już się posmarowali przed opalaniem, to był ten moment, kiedy należało się czym prędzej zbierać, otrzepując na nich piasek z koców. Wtedy sami przenosiliśmy się w inne miejsce.

– W każdym razie oni byli do rozpoznania, dwóch smutnych panów?

– No tak. Skoro ciągle te same twarze, to nie mogło być przypadkowe. Trochę było mi ich żal, bo pewnie chcieli się trochę poopalać, a my im w tym przeszkadzaliśmy. Przeczytałem gdzieś, że w stanie wojennym było najwięcej agentów po 1945 r....

– Czyli, że strasznie dużo osób wciągnięto do współpracy i że ciężko było rozpoznać, kto jest kto, kto jest agentem? Do dzisiaj nie wiesz, nie jesteś pewien, co do niektórych osób?

– Tak, miałem możliwość spojrzenia w swoje papiery i nie wszystkich agentów jestem w stanie rozszyfrować. Ale z drugiej strony tam, gdzie Służba Bezpieczeństwa nie miała swojego człowieka – tam była ślepa i głucha i nie wiedziała, gdzie jest redakcja i kto drukuje...

– Posługiwaliście się pseudonimami, może dlatego ciężko Was było namierzyć...

– Tak, ja byłem „Michał", a potem po latach okazało się, że mówili na mnie też „Bigos" (śmiech). Były pseudonimy, nie wolno było zapisywać adresów, trzeba było ich się nauczyć na pamięć. Mieliśmy takiego kolegę z kolportażu, który zapisywał adresy na małych kartkach papieru i wkładał w skarpetki.

– I nosił je cały czas w skarpetkach? (śmiech) Ale przy jakiejś rewizji...

– I jak przychodził czasem do nas i zastanawiał się, pod jaki adres ma iść, to je wyjmował i czasem miał dużą trudność, żeby adresy odczytać... (śmiech).

– Pamiętam, jak na początku pytałam, co robicie... Nie rozumiałam, bo mi nie mówiliście.

– To mogło być dosyć trudne dla Ciebie, bo z jednej strony dziecko nie potrafi milczeć, ma taką naturalną ufność i szczerość... W związku z tym na początku mówiliśmy Tobie, że się bawimy... czemu Ty się dziwiłaś. Ale kiedyś zauważyliśmy, że masz już swoją mądrość, więc Cię we wszystko z grubsza wtajemniczyliśmy. Pytałaś, co za to grozi...

– Pamiętam, jak co jakiś czas pytałam, co by było, gdyby nas teraz złapali...

– Widocznie jednak się bałaś. Podziwiałem Twoją dyskrecję. Nic nikomu nie powiedziałaś. Trzeba było być dyskretnym też wobec osób z rodziny. My też drukowaliśmy w domu, w kuchni. Kiedyś przyjechała twoja babcia, a moja teściowa i przyjęliśmy ją w pokoju, a w kuchni było wszystko rozłożone. Dostała obiad, chciała potem odstawić naczynia do kuchni, ale absolutnie jej na to nie pozwoliliśmy. Do końca swojego życia nie wiedziała, że wtedy drukowaliśmy w mieszkaniu... Moja mama się zorientowała, nie wiem jak...

– Co groziło za taką działalność w tamtych czasach?

– Wywalenie z pracy, więzienie, pobicie, konfiskata samochodu, jeśli ktoś przewoził coś nielegalnego samochodem. Było więc sporo sposobów nacisku i każdy z nas potrzebował dokonać rachunku, czy jest gotów na to się narażać...

– Jak wyglądała konspiracja, jak to wszystko było zorganizowane, jak się porozumiewaliście?

– Po pierwsze nie było w tamtych czasach komórek, telefony w czasie stanu wojennego nie działały, nie można było np. wezwać Pogotowia Ratunkowego (i z tego powodu zmarło wiele osób). Kontakty między ludźmi zostało zerwane, więc trzeba było po prostu jeździć, odwiedzić człowieka, którego adres się znało, innego sposobu nie było, można było umawiać się gdzieś na mieście.

– Pamiętam, że ze mną chodziłeś w różne miejsca...

– Robiłaś za dobre maskowanie. Tatuś z córeczką na mieście – to może nie ma jakichś opozycyjnych zamiarów.

– Pamiętam np. spotkania na placu zabaw... Czy byłeś w jakimś momencie szczególnie zagrożony aresztowaniem?

– Raz mi się zdarzyło otrzeć o ogromne niebezpieczeństwo. Znalazłem się w ekipie, która od emerytowanego mechanika miała się nauczyć napraw i pracy na dużej maszynie offsetowej. Wyjechaliśmy wszyscy pod Warszawę, dokąd ją przewieziono. Przyglądaliśmy się, jak fachowiec remontuje maszynę. Kolejnego dnia zabrakło kilku elementów i fachowiec pojechał ich szukać do Warszawy. Wyjeżdża-

jąc zapowiedział dwudniową przerwę. Pomyślałem sobie – po co mam tutaj siedzieć; pojadę do rodzinki. Tak samo zrobił jeszcze jeden kolega. Po tych dwóch dniach wracam i co widzę – w oknie pojawia się ów fachowiec i wykonuje dziwny ruch ręką. Nie wiem, czy odpędza się od much lub komarów. Idę dalej w kierunku furtki. Wychodzi gospodarz, nachyla się do swojego samochodu i też jakby mnie ręką odpędzał. Już wtedy się zorientowałem, że jest wpadka. Rozejrzałem się: nieopodal stał samochód, a w nim czterech smutnych panów... Trzeba było stamtąd uciekać, jak najprędzej, polami, bezdrożami. Zwiewałem, a oni za mną. Miałem pomysł, żeby dotrzeć do Warszawy i czym prędzej zawiadomić szefa NOW-ej, czyli wydawnictwa, dla którego mieliśmy pracować. On znał namiary na kolegę, który, tak jak ja, wyjechał do stolicy i mógł go ostrzec. Ci ludzie, którzy tam wtedy wpadli, poszli siedzieć...

– Uratowała Cię wtedy tęsknota za żoną?

– Tak, i za córką (śmiech)

– Jak to było w konspiracji, czy każdy każdego znał, wszystkich współpracowników?

– Nie, tak nie było, nie znałem ludzi z kolportażu.

– Czyli tych, którzy roznosili wydrukowane egzemplarze ulotek czy książek do ludzi?

– Tak, był główny kolportaż i potem to szło dalej. A więc absolutnie nie wolno było ich znać, ani oni nie mogli znać ludzi z redakcji czy drukujących. Im mniej się wiedziało, tym lepiej. W razie aresztowania nie wydobyliby informacji na ten temat. Ja znałem kilka osób ze ścisłej redakcji, znałem też drukarzy, bo nimi kierowałem. Znałem też jednego człowieka, który robił mi klisze – kilka lat temu okazało się, że to był agent, nie wiedziałem o tym wtedy. Ale na szczęście nie udało mu się wtedy nic złego zrobić, chociaż pewnie bardzo się starał.

– Pamiętam, że w naszym domu wszędzie pochowane były różne gazetki, książki, jak to wyglądało?

– Przede wszystkim nie wolno było zostawiać tego wszystkiego na wierzchu. Ktokolwiek by przyszedł, nie mógł się zorientować, że tu się coś składa. A jak składaliśmy lub drukowaliśmy książki, to było to naprawdę widoczne. Jak się kończyło pracę, to trzeba to było wszystko rozłożyć, schować do łóżka, za telewizor, na balkon, do piwnicy, wszędzie...

– Pamiętam, jak w korytarzu pod dywanem leżały gazetki, chodziło się po nich...

– Staraliśmy się być pomysłowi...

– Chociaż na pewno, jakby z rewizją przyszli...

– To by się wpadło, nie da się ukryć. Kiedyś drukowałem u starszego pana, który był w młodości harcerzem i zostały mu harcerskie nawyki i on podchodził do sprawy metodycznie. Jak kończyliśmy drukowanie, to elementy sprzętu do drukowania roznosił we wszystkie zakamarki domu. Byłem przerażony, czy uda się to potem poskładać, odnaleźć, ale udawało mu się. Gdyby była rewizja, to na pewno wszystkich elementów u niego by nie znaleźli.

– Czy wzorowaliście się na konspiracji jeszcze z czasów II wojny?

– Myśmy się naczytali o konspiracji wojennej. Mieliśmy też pomysł, żeby wydać broszurę Aleksandra Kamińskiego o konspiracji, ale było w niej za dużo odniesień do realiów wojennych, dotyczących działań hitlerowców. Ale pomysł był i to przypomnienie w nas było. Zdarzały się też osoby, które działały w konspiracji w czasie wojny w młodości, a potem wracały do konspiracji już tej z lat 80. Dalej to robiły, może czuły się młodo, dalej były potrzebne krajowi, mogły coś robić dla Ojczyzny...

– Można popytać rodziców, dziadków, czy coś knuli w tamtych czasach... Myślę, że często młodzież nie zdaje sobie sprawy, że tak niedawno jeszcze ta konspiracja działała...

– Ważne, żeby osoby, które działały w konspiracji solidarnościowej – spotkały się z zainteresowaniem. Zbierałem informacje o ludziach, którzy działali w podziemiu – dla Ośrodka Karta. Dzwoniłem do nich, a oni mówili: „Po co? O tym już nikt nie pamięta, nie chce słuchać...". Pamiętam, jak tydzień po tygodniu ochota dzielenia się swoimi przeżyciami wzrastała w tych ludziach. Warto być ciekawym...

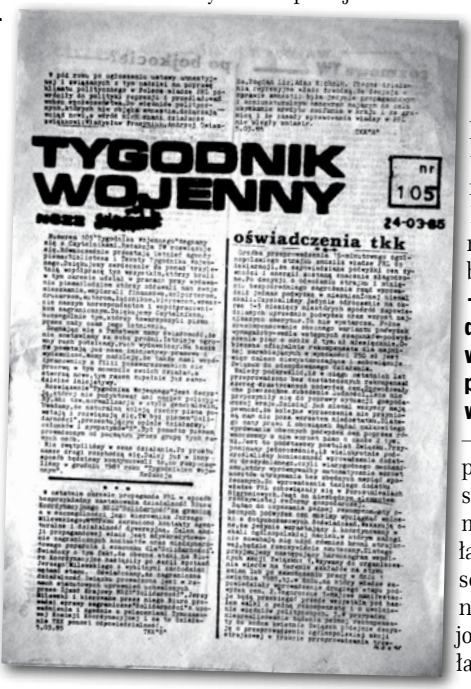
TYGODNIK WOJENNY
nr 105
24-03-85
oświadczenia tkk

– A demonstracje, które odbywały się m.in. z okazji 3 maja... Były oficjalne pochody 1 maja...

– Wtedy 3 maja nie był oficjalnym świętem i tego dnia ludzie podziemia sobie odbijali te oficjalne obchody pierwszomajowe. Oczywiście ZOMO szalało, lali wodę, rzucali gazami, pałowali, ganiali...

– Wszystkich po kolei, nie bacząc, czy kobieta, czy dziecko?

– Tak, pamiętam taką historię. Dwóch milicjantów dorwało się na ulicy do niepełnosprawnego człowieka, po chorobie Heinego-Medina, chcieli go pewnie aresztować. On się przyczepił do saturatora (urządzenie robiące wodę gazowaną), a oni nie byli w stanie go oderwać. Przyleciały dwie kobitki, zrobiły taki jazgot, broniły go, że faceci nie wytrzymali i zrezygnowali (śmiech).

– Te demonstracje odbywały się głównie na Żoliborzu, po Mszach za Ojczyznę?

– Tak, strasznie dużo osób przychodziło na te Msze, to był pomysł ks. Popiełuszki, było dużo śpiewów, z podniesionymi krzyżami. Kiedyś przyjechało do nas małżeństwo Szwedów i bardzo chcieli pojechać na taką Mszę. Nic nie rozumieli, ale czuli atmosferę, bardzo byli nią poruszeni. Ks. Popiełuszko został potem porwany i zabity. I była Msza pogrzebowa, jego ciało złożono na terenie kościoła. Po pogrzebie ogromny tłum ludzi poszedł w kierunku centrum. Też byliśmy tam wtedy. Został mi taki obraz w pamięci. Już w centrum wisiała reklama filmu, który był wtedy wyświetlany w kinach, o tytule „Diabły w Warszawie". Na tle tego tytułu pojawiło się ZOMO i sikawki – polewaczki z wodą. Próbowałem zrobić zdjęcie, ale niestety nie wyszło... Fotka byłaby niesamowita.

– Ja też chodziłam z Wami na te demonstracje, pamiętam, jak to wyglądało... Pamiętam też, jak potem w szkole trzeba było malować pochody pierwszomajowe...

– No właśnie, jak miałaś 6 lat, przyszłaś smutna do domu. „Co się stało, Magdusiu?" „A bo tylko mojego rysunku pani nie powiesiła...". Zaczęliśmy drążyć, co narysowałaś. Okazało się, że miałaś narysować pochód pierwszomajowy i narysowałaś taki, jaki znałaś, Solidarnościowy...

– Na pochody nie chodziłam, tylko na demonstracje...

– Namalowałaś naszą rodzinkę ze sztandarem „Solidarności". Zrozumieliśmy, dlaczego pani nie powiesiła rysunku, trochę trzeba ją było wytłumaczyć, bo sympatyczna była... Nasza lodówka zaczęła funkcjonować wtedy jako miejsce wystawowe, obrazek na niej zawisł... A za rok było znów to samo... Znów dzieci miały rysować pochód pierwszomajowy i Ty wtedy też malowałaś demonstrację...

– Już świadomie to malowałam, wiedząc, że nie powinnam...

– To wtedy nie był już jeden sztandar, tylko duża ilość i wiele osób. Tak więc kolejny rysunek trafił na domową wystawę... Byliśmy z tego bardzo dumni, pokazywaliśmy obrazki wszystkim znajomym, którzy do nas przychodzili...

– Czy warto było konspirować, czy zrobiłbyś tak samo, gdybyś jeszcze raz mógł wybierać?

– O dwóch rzeczach chcę powiedzieć – o tym, że to było trudne i że to była żmudna, codzienna praca, czasem w nocy drukowanie – bo potrzeba było np. czym prędzej wydrukować „Tygodnik Wojenny" albo jakąś broszurę, trzeba było szukać miejsc do druku... Pamiętam, jak drukowałem poza miastem i wcześniej w to miejsce, do tego domu, przyjechał cały samochód transportowy, w nim maszyna offsetowa, papier a meble dla niepoznaki. Tam drukowaliśmy dzień i noc. Tak więc to była ciężka praca... Jakby się zastanowić, czy warto było, to myślę, że tak... Jak miałem podpisać list protestacyjny (w obronie represjonowanych robotników Ursusa i Radomia), to się zastanowiłem, czy dalej wyłącznie będę słuchał Radia Wolna Europa, czy dalej będę tylko po cichu w mieszkaniu narzekał na władzę, czy też przyłożę się, choćby moim podpisem, do zmian w moim kraju... Dlatego postanowiłem zacząć działać i nie żałuję tego, co robiłem... Warto było ponieść te trudy i niebezpieczeństwa, chociaż wiem, że moich bliskich to wiele kosztowało...

– Ja zawsze byłam z Was dumna, z tego, co robiliście... ale mama... to było dla niej trudne...

– Ale to też była wspólna praca, razem drukowaliśmy, Ty też z nami – składałaś karteczki. Każdy miał na miarę swoich możliwości jakąś pracę dla Polski. Kiedyś wydano taki artykuł J. Piłsudskiego „Bibuła", gdzie on opisywał, jak w jakimś mieszkaniu drukował i bardzo się odnalazłem w tych jego wspomnieniach... Po latach się okazało, że mój dziadek konspirował i też ówczesna ubecja, zwana wtedy Ochraną, chodziła po jego śladach i musiał zwiewać. Czyli to konspirowanie przenosiło się z pokolenia na pokolenie, więc może nie można inaczej, może tak właśnie trzeba...

CZESŁAW PIOTR STAŃCZYK

Ur. 1955 r. W latach 1977–1989 r. działacz opozycji – kolporter, drukarz ulotek, książek i czasopism, wydawanych poza cenzurą, współzałożyciel i redaktor „Tygodnika Wojennego", „Biblioteki Tygodnika Wojennego" oraz Wydawnictwa Adsum. Został odznaczony: w 2001 r. odznaką Zasłużonego Działacza Kultury, a 10 lat później Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Mąż Bożeny Stańczyk, ojciec Magdaleny Pawlicy, wnuk oficera Tomasza Janiszewskiego, zabitego w 1940 r. w Katyniu.

Jestem od Czarnego

12 grudnia 1981 (sobota). Mam zwolnienie lekarskie. Odpocznę i podkuruję się w domu. Póki co pędzę na spotkanie mojej komisji zakładowej z naszym delegatem do Regionu. Starszy Pan, niezwykle przejęty, opowiada o sile „Solidarności". Pamiętam słowa o raporcie karnym zomowców, którzy odmówili ataku na Wyższą Oficerską Szkołę Pożarnictwa.

Późnym wieczorem biorę się za czytanie. Przez długie godziny ślęczę nad wydaną przez krakowskie ABC „Nadzieją w beznadziejności" Nadieżdy Mandelsztamowej. Po północy normalne wiadomości radiowe. Sporo informacji o posiedzeniu władz Związku w Stoczni Gdańskiej. Krótko po dzienniku coś się w radiu zepsuło. Po chwili na nowo muzyka. Później skojarzyłem „usterkę" z przejmowaniem radia przez wojsko.

13 grudnia 1981 (niedziela). Budzi mnie przejmujący dzwonek sowieckiego budzika. Zrywam się i włączam radio by wysłuchać „ 60 minut na godzinę" Jacka Fedorowicza. Tu pełne zaskoczenie. Radio zepsute. Po długim kręceniu gałką trafiam na Jaruzela. Słucham uważnie i po chwili trafia do mnie co się stało. Jest wstrząs, z którego częściowo pozbierałem się dopiero wieczorem. W międzyczasie przypominam sobie jak mimowolnie skomplikowałem życie znajomej. Kilka dni wcześniej pytała czy władza wprowadzi w grudniu stan wyjątkowy. Na pewno nie przed Bożym Narodzeniem zapewniałem. I głupia uwierzyła. Teraz pewnie przeklina mnie i czerwonego.

Na ulicy pusto mimo ślicznej zimowej pogody. Nie ma ludzi. Nawet dzieciaki nie wyszły na sanki, choć zazwyczaj było ich pełno. Wieczorem wpadają przyjaciele Ania i Julek (Marszałek). Przyszli się pożegnać. Jutro idą na strajk.

Mimo ogłoszonego pogotowia strajkowego, nic nie jest przygotowane. Przez ostatnie pół roku strajki, skądinąd słuszne, były przez czerwonego celowo prowokowane. Tak by zmęczyć społeczeństwo.

Te notatki spisałem zaraz po wprowadzeniu stanu wojennego. Resztę dopisałem kilkadziesiąt lat później.

Po przeszło 35 latach trudno pamiętać szczegóły, daty, a nawet imiona ludzi, którzy uczestniczyli w tamtych wydarzeniach. Tym bardziej, że działaliśmy w podziemiu i człowiek starał się zapominać nazwiska i adresy. Postanowiłem spisać to co najbardziej utkwiło w głowie, a wiec sytuacje dramatyczne, które teraz często mają wydźwięk komiczny.

Chyba 16 grudnia 1981 kolega (Michał Olszański – wiceprzewodniczący komisji zakładowej w SBM Ursynow) przyniósł mi 200 sztuk „Wiadomości" (jedno z pierwszych pism podziemnych). Nie było jeszcze struktur, które mogłyby pomóc w rozprowadzeniu druku. Wpadłem do Bodzia (Bogdan Zmorzyński). On zaproponował, że większość rozniesie po skrzynkach pocztowych na Ursynowie. Zrobiła to jego żona Ania Zmorzyńska. Spacerowała z kilkumiesięczną córką w wózku i porozwieszała ulotki. Reszta trafiła do naszych przyjaciół i znajomych. Parę miesięcy później z rozprowadzeniem wielokrotnie większych ilości bibuły nie było już najmniejszych problemów.

Skoro wspomniałem Spółdzielnię Mieszkaniową Ursynów, to warto powiedzieć, że na podziemną „Solidarność" około 50 osób płaciło w niej składki. Poza wspomnianymi powyżej szczególnie aktywne były Elżbieta Walkiewicz i Halina Maciaszek. Dzięki Grażynie Rogozińskiej czytaliśmy okólniki i korespondencje PZPR zanim trafiły na biurko I sekretarza. Gniazdem „Solidarności" były tez rożnego rodzaju osiedlowe kluby i klubiki, gdzie działali m. in. Michał Olszański i Grażyna Stupkiewicz (moja szefowa z „Tygodnika Wojennego").

Jeszcze w grudniu 1981 w autobusie miejskim spotykam ukrywającego się Poetę (Tomasz Jastrun). Skutkiem rozmowy z Poetą były liczne kontakty i duża część mojej późniejszej działalności.

Chyba w styczniu 1982 odbyło się w naszym mieszkaniu na Ursynowie pierwsze od wprowadzenia stanu wojennego spotkanie władz Regionu Mazowsze (w związku z aresztowaniami faktycznie spotykali się najważniejsi przywódcy krajowego podziemia). Przyprowadzali ich i odbierali opiekunowie, którzy w samym zebraniu nie uczestniczyli. W spotkaniu m.in. wzięli udział: Zofia i Zbigniew Romaszewscy, Wiktor Kulerski i przefarbowany na czarnego bruneta Zbigniew Bujak. Po paru godzinach pan Romaszewski zasłabł. Pozostali uczestnicy szybko się ulotnili. Piętro niżej przebywał u córki oficer LWP chory na serce. Powiedziałem mu, że źle się poczułem i czy może mnie poratować lekarstwem. Nie pamiętam co wymyśliłem by nie wziąć tabletki w ich mieszkaniu i zanieść ją przyszłemu senatorowi.

2-3 dni później w tramwaju rozpoznałem Zbigniewa Bujaka. Wysiadł na placu Unii Lubelskiej? (gdzie i ja miałem wyjść). By nie denerwować szefa Regionu pojechałem przystanek dalej.

Zimą 1982 roku w moim mieszkaniu zainstalowało się na tydzień biuro „Solidarności" Regionu Mazowsze. Do lokalu, w którym nasza rola ograniczała się do otwierania drzwi i sprawdzania hasła, przychodziło codziennie kilkanaście osób. Na szczęście można było wejść przez dwie różne klatki schodowe. Na nieszczęście dwie osoby były bardzo widoczne: „Ania" (Ewa Kulik?) przez wilczura, z którym przychodziła i jeszcze jeden chłopak w ekscentrycznym kapeluszu.

105 WIADOMOŚCI
tygodnik NSZZ „Solidarność" Region Mazowsze
ukazuje się od 17 grudnia 1981 roku
Rok IV nr 13/105 dn. 01.04.84 r.

DLACZEGO BOJKOT!

KRONIKA 7 DNI

URNA '84

Kiedy było u nas biuro, Ania poprosiła bym poszedł na Hawajską pod konkretny adres i załatwił lokal na biuro na kolejny tydzień. Zadzwoniłem i zgodnie z instrukcją wypowiedziałem hasło: „Jestem od Czarnego". W odpowiedzi usłyszałem: „ Ja tu tylko układam glazurę. Proszę przyjść wieczorem, jak Państwo będą w domu." Później już tak śmierdzących podziemiem tekstów nie używano. Z tego co wiem, na Hawajskiej było biuro, ale z pół roku później.

Tydzień z biurem przeżyliśmy jeszcze raz na przełomie 1982/1983. Tym razem bez większych emocji. Rutyna?

W pierwszych dniach listopada 1982 w naszym mieszkaniu miało się spotkać kilku działaczy Regionu Mazowsze. Dotarł tylko jeden. Było to zaledwie kilka dni przed zaplanowanymi na 10 listopada manifestacjami i strajkiem. Miał to być masowy protest przeciwko delegalizacji Solidarności. Mój rozmówca głęboko wierzył w jego powodzenie jak i w odzew na Zachodzie. No cóż, ukrywał się i miał wyłącznie kontakt z działaczami podziemia. Zwykli ludzie byli coraz bardziej zmęczeni. A czas działał jeszcze wtedy na korzyść czerwonego.

Kilkakrotnie organizowałem coś w rodzaju wykładów latającego uniwersytetu. Niektóre ze spotkań odbywały się w naszym mieszkaniu na Ursynowie. Na takie okazje czyściłem mieszkanie z trefnych materiałów. Wynosiłem je do naszego małego Fiata 126p i do zaufanych sąsiadów. Po jednym z wykładów rocznemu Kubie (młodszy syn) uwięzła przepuklina. Niewiele myśląc zapakowaliśmy płaczące dziecko do auta (pełnego bibuły, o której zapomnieliśmy) i ruszyliśmy na Litewską (szpital dziecięcy). Było już po godzinie milicyjnej i kilkakrotnie byliśmy zatrzymywani przez patrole. Wrzeszczący maluch robił swoje i nawet ZOMO wykazywało ludzkie odruchy. Powrót był pełen emocji, „uzdrowiony" i zmęczony Kubuś spał na bibule, a glejt ze szpitala szczęśliwie ograniczył kontrole do sprawdzania dokumentów.

Wbrew pozorom dzieci rozumiały więcej niż nam dorosłym mogło się wydawać. Pewnego razu, gdy wróciłem do domu, czteroletni Rafał powiedział: „W salonie czeka na Ciebie ten Pan co ja go nie mogę, ani nie chcę znać". Był to „Garbaty" (Marek Bem) z „Tygodnika Wojennego".

Po aresztowaniu Małego Piotra z „Tygodnika Wojennego" (Piotr Szubert) jego żona (Anica) odwiedziła znane jej adresy kolporterów „TW". Było podejrzenie, ze miała ogon. Większość siatki została wyłączona ze względu na bezpieczeństwo. Ja nie zostałem spalony i „awansowałem", to znaczy zacząłem nosić jeszcze więcej bibuły.

Największym zagrożeniem było uszkodzenie kręgosłupa od ciężarów, które się dźwigało. Był zakaz używania plecaków, gdyż młodych ludzi z plecakami najczęściej sprawdzano. Pozostawały wiec torby, które wyrywały ręce z ramion. Na samym początku gazetki pakowane były np. w pudełka po proszkach do prania. Na górze był proszek. Wszystko do zwrotu.

Myślę, ze każdy kto działał w podzie-

miu obawiał się aresztowania. Mieliśmy powymyślane różne historie „pasujące" do sytuacji. Na początku stanu wojennego rozmawiałem z Hanka Gajowniczek (żołnierz DYSKu i batalionu AK Zośka). Hanka wspominała jak Oni byli przygotowywani do przesłuchań na Gestapo. Mówiła o głębokich oddechach i myśleniu, że przesłuchujący też się boi. Na szczęście nie musiałem tego weryfikować.

Niebezpieczna była rutyna. Któregoś 13 (miesięcznica wprowadzenia stanu wojennego) jadąc z gazetkami ze Smoczej (punkt kolportażu „CDN") na Ursynów wysiadłem, jak „zawsze", z autobusu przed Uniwersytetem. Tam demonstracja i zadyma. Rewidowali przechodniów. Uratowało mnie to, ze zdążyłem wskoczyć do następnego 111, które często jeździły stadami.

O mało nie wpadłem gdy, spiesząc się na tramwaj, przebiegałem na czerwonym świetle dzisiejszą aleję Solidarności przy placu Bankowym. Na szczęście patrol nie zainteresował się dźwiganą torbą pełną bibuły, a tylko dowodem osobistym i łapówką.

Był okres, gdy w dowodzie nosiliśmy „służbowy" banknot (nominału nie pamiętam) by przekonać patrol do puszczenia kolportera. Później pieniądze zabrano, gdyż kogoś oskarżono o próbę przekupstwa.

Na 13 maja 1982 roku „Solidarność" zaplanowała strajk. Właściwa redakcja „TW" zawiesiła swą działalność. Pełniący funkcje zastępców wpadli na ryzykowny pomysł wydania dodatkowego krótkiego numeru (tu zawodzi autora pamięć, dodatkowy 2 – stronicowy nr 37 został wydany z datą 15 października, po rozwiązaniu „Solidarności" i wybuchu strajków na Wybrzeżu – red.). Ukazał się dwa, trzy dni przed strajkiem. Punkt odbioru bibuły był na ulicy Lazurowej (daleka Wola). Normalnie każdy z kolporterów miał wyznaczoną swoją godzinę odbioru (tak byśmy się nie spotykali i nie znali). Transport z drukarni spóźniał się. W mieszkaniu było już około 10 osób. Z jedną dziewczyną dogadaliśmy się, że oboje jedziemy na Ursynów. Gdy wreszcie napełniliśmy torby, ruszyliśmy na przystanek by wygodnie wsiąść do „junty" (autobusy turystyczne, które w stanie wojennym wspomagały transport miejski w stolicy). Na placu Defilad planowaliśmy przesiadkę na następna „juntę" na Ursynów. Nasza podróż zakończyła się na ulicy Prostej przed dzisiejszą Jana Pawła II. W czworokącie ulic Jana Pawła, Aleje Jerozolimskie, Marszałkowska i Solidarności (nazwy obecne) jeździły w kółko w dużych odstępach pojazdy militarne. Taki pokaz siły przed strajkiem. Zatrzymano cały ruch. Po długim oczekiwaniu w autobusie zdecydowaliśmy iść na odjeżdżający z Chmielnej autobus 192 (jadący na Ursynów). Gdy skręciliśmy w Jana Pawła naszym oczom ukazała się tyraliera ZOMO rewidująca przechodniów. Było zbyt późno by zawrócić. Przypomniała się Ciocia Ida Gajowniczek z baonu AK Kiliński, która w czasie okupacji, wioząc rykszą broń, spoliczkowała swą blednącą koleżankę i ta nabrała kolorów. Po czym kobiety jako jedyne przejechały bez zatrzymania

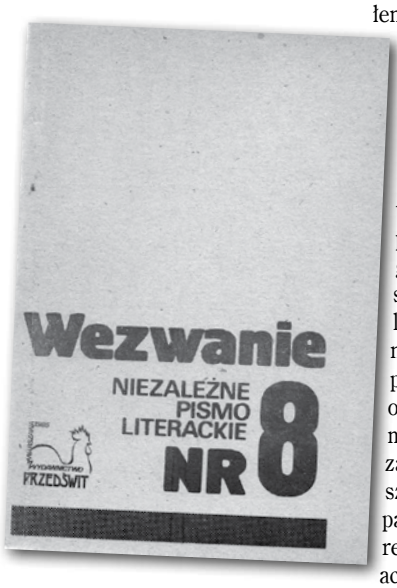

punkt kontroli. Ten wariant nie wchodził w rachubę w naszej sytuacji. Zaczęliśmy się całować. Torby wyglądały naturalnie w pobliżu Dworca Centralnego. No i nie zatrzymali. Dowiedziałem się, że dziewczyna skończyła w kolportażu. Czyżbym źle całował.

Pewnego razu na Stegnach przydarzyło się coś specjalnego. Podjechałem na rowerze pod mieszkanie, gdzie miałem odebrać bibułę. Przed blokiem siedziało na ławce dwóch uzbrojonych zomowców. Założyłem, że gdyby był kocioł to nie byliby widoczni. Wszedłem na drugą klatkę i z góry zszedłem po schodach by wybadać sytuację. Wszystko poszło bezboleśnie. Okazało się, że panowie po prostu odpoczywali na ławeczce. Z tego co wiem nikt z kolporterów nie stchórzył.

Kiedyś pomagałem w transporcie periodyku „ Wezwanie". Targaliśmy ciężkie torby pełne broszur na ostatnie piętro bloku na Ursynowie. Jedna z toreb pękła i ze sto książeczek runęło i rozsypało się po kilku piętrach. Hałas był niesamowity. Ludzie zaczęli wyglądać z mieszkań. My jak oszaleli zbieraliśmy książki i wrzucaliśmy je do mieszkania. Kilka godzin później spalony lokal trzeba było ewakuować. „Wezwanie" wylądowało tymczasowo w torbach plastikowych pod świerkiem koło domu Eli Walkiewicz.

Na niektóre spotkania umawialiśmy się telefonicznie. Na Ursynowie było mało prywatnych telefonów. By zadzwonić trzeba było odstać swoje do nielicznych automatów. Nie były to budki, tylko telefony pod małym daszkiem. Jest to o tyle istotne, gdyż cała rozmowę słyszeli ludzie stojący w kolejce. Pamiętam, gdy po długim oczekiwaniu już miałem dzwonić, zobaczyłem tuż za sobą, Bogusię komunistkę (członek PZPR, aktywną po stronie władzy). Kobieta pracowała, podobnie jak ja w Spółdzielni Mieszkaniowej Ursynów. Miałem zadzwonić do tak zwanej Cioci. Przedstawiałem się jako Staszek (a nie Paweł). Zamiast dzwonić zakląłem i powiedziałem, że zapomniałem bilonu do automatu. Godzinę później ponownie stanąłem w kolejce.

Ludzi było mało i zostaliśmy poproszeni by pomóc w akcji ulotkowej grup oporu. Moim zadaniem było rzucenie ulotek z ostatniego piętra przedwojennej kamienicy Hoża 1 przy placu Trzech Krzyży określonego dnia o określonej godzinie. W tej samej chwili w wielu miejscach stolicy miały polecieć ulotki. Plan był misternie obmyślony. Na ostatnim piętrze klatki schodowej było łatwo otwierające się okno. Na zewnątrz miałem wywiesić rulon ulotek związanych wełnianym sznurkiem. Pod sznurek miałem włożyć palącego się papierosa, który miał przepali sznurek, dając mi cenny czas na ewakuację. W tym celu dostałem jednego papierosa marki Marlboro, który miał się lepiej palić. Mimo wszystko postanowiłem zrobić rozpoznanie. I słusznie. Łatwo otwierające się okno było zaśrubowane. Na akcję wybrałem się więc zaopatrzony nie tylko w ulotki, ale i w śrubokręt. Parę minut przed czasem wszedłem na ostatnie piętro. Otworzyłem okno. Zapaliłem papierosa. I wywiesiłem ulotki z palącym się Marlboro na zewnątrz. Tu zaczęły się problemy. Lało jak z cebra. Papieros gasł kilka razy. W końcu był tak mokry, że nie nadawał się do niczego. Godzina rzutu dawno minęła (kilka minut), a ja ciągle męczyłem się z ulotkami. Wreszcie podjąłem decyzje. Zrobiłem potężny zamach i cisnąłem rulon ulotek przez otwarte okno. Jak najszybciej zbiegłem po schodach. Ostatnie ulotki lądowały właśnie w kałużach. Podniosłem jedną z nich i szybko się ulotniłem.

Kiedy ponownie zapytano o rzucenie ulotek, postawiłem warunki. Oni określają rejon i czas, a ja szczegóły. Dostałem nieistniejący dziś dom handlowy Sezam na Marszałkowskiej. Razem z przyjacielem Julkiem (Marszałkiem) zrealizowaliśmy zadanie w następujący sposób. Na ostatnim piętrze położyłem odwrócone pudełko po butach pełne ulotek. Julek kopnął pudełko. Ulotki poleciały po schodach. Pudełko jak czapka wylądowało na mojej głowie. Pogoda znów nas prześladowała. I tym razem lało. W Sezamie było dużo mniej klientów niż zazwyczaj.

Kolporterów obowiązywał teoretyczny zakaz chodzenia na demonstracje. Łamaliśmy go nagminnie. Nasz udział w demonstracji 10 listopada 1982 opisał też Antek (Antoni Soduła). Po rozbiciu marszu na Krakowskim Przedmieściu zepchnięto nas na Karową. Wpadliśmy do klatki schodowej. Tam jakaś Pani zamknęła mnie i jeszcze kilka innych osób w wózkarni. Po chwili ze strachu wygoniła nas. Biegiem w stronę Wisły. Od Krakowskiego słychać było ciężkie oddechy pędzących zomowców. Pierwsza otwarta klatka dała schronienie. Kamienice przy Karowej usytuowane są na skarpie. Od strony Wisły wyjścia z klatek są kilka pięter niżej niż od ulicy. Ja miałem szczęście. Biegnący przede mną chłopak krzyknął do mnie „Znam ten dom. Biegnij za mną. Wyprowadzę na skarpę. Trzeba uważać, tu mieszkają ubecy". Udało się. Antek nie miał „przewodnika". Dwóch zomowców zapędziło go do piwnic w ślepym korytarzu. Odbił się od ściany i z krzykiem zaczął biec w kierunku goniących go. Oni przerażeni uciekli. Zapewne byli na podanych im narkotykach. Na Powiślu próbowaliśmy odtworzyć demonstrację. Wkrótce została ona ostatecznie rozpędzona.

1 maja 1983 na placu Zamkowym razem z innymi zostałem zatrzymany pod zarzutem zamiaru uczestniczenia w demonstracji. Dowodem była kanapka znaleziona w kieszeni. Przemek Grudziński (późniejszy wiceminister i ambasador RP), z którym byłem, był oskarżony o to, że mieszkając na Ursynowie szedł na nabożeństwo do Katedry. Zarzutów wobec pozostałych (dwóch nauczycieli też z Ursynowa) nie pamiętam. Razem wylądowaliśmy na komisariacie na Jezuickiej (gdzie kilka dni później zamordowano Grzegorza Przemyka). Na korytarzu zrobiono nam rewizję. Aparat fotograficzny jednego z nauczycieli położyliśmy za kotarą. Później udało się go odzyskać. Po paru godzinach puścili nas. Z Jezuickiej wychodziliśmy tuż za grupą esbeckich prowokatorów. Posługując się zasłyszanym hasłem przyłączyliśmy się do trwającej nadal demonstracji.

Na duchu podnosili Polaków aktorzy. Bojkotowali reżimową telewizję i występowali poza cenzurą. Byłem kilkakrotnie na przedstawieniach teatru podziemnego. Najdziwniejszym miejscem była podwarszawska szklarnia, gdzie publiczność siedziała na skrzynkach od owoców i warzyw.

W teatrze „Polskim" wyklaskiwaliśmy popierającego Wronę (Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego) Stanisława Mikulskiego. Muszę przyznać, że był bardzo sprytny. Gdy zaczynał grać swą role publiczność zagłuszała go oklaskami. Wtedy milkł i się kłaniał. Gdy cichły oklaski on zaczynał mówić. I tak w kółko. Jak się okazało, wielominutowe klaskanie jest męczące, a nawet bolesne. Pikanterii dodawała obecność zomowców na sali. Wysłani by zastraszyć widownię. Chyba nie bardzo się orientowali co jest grane, gdyż klaskali razem z nami.

PAWEŁ GAJOWNICZEK

Solidarni...

to tytuł biuletynu, który w sierpniu 1982 r. zaczęli wydawać związani z „Solidarnością" wrocławscy geolodzy. Publikowane w nich teksty dotyczyły przede wszystkim ówczesnej sytuacji politycznej w Polsce oraz wydarzeń dotyczących Związku. Pismo przestało się ukazywać w styczniu 1984 r., po wyjściu 21 numeru. Tylko z taką krótką informacją na temat jednego z wrocławskich miesięczników ukazujących się w podziemiu można było zapoznać się kilkanaście lat temu.

Założył je Andrzej Magdziak, z zawodu geolog, pełniący funkcję kierownika w Przedsiębiorstwie Robót Wiertniczych przy ul. Międzyleskiej we Wrocławiu. Urodził się 23 listopada 1939 r. w Wilnie. Był zafascynowany postacią Józefa Piłsudskiego, bliskie mu były niepodległościowe i socjalne idee PPS. Udzielał się w Kole Historyków Stronnictwa Demokratycznego. Na jego barkach spoczął obowiązek redagowania „Solidarnych", on też prawdopodobnie był autorem większości publicystycznych tekstów, które ukazały się na łamach pisma. Pod częścią z nich podpisywał się pseudonimami: Alfa Kwadrat, alfa kw i Szymon Wyrwa. Razem z rodziną: żoną Teresa i synem Mateuszem mieszkał przy ul. Drukarskiej 12a/10. Tam też gromadził i redagował materiały, które miały się ukazać na łamach pisma. Korzystając z pomocy domowników oraz maszyny do pisania Olimpia nanosił gotowe teksty na matryce, z których później powielano biuletyn.

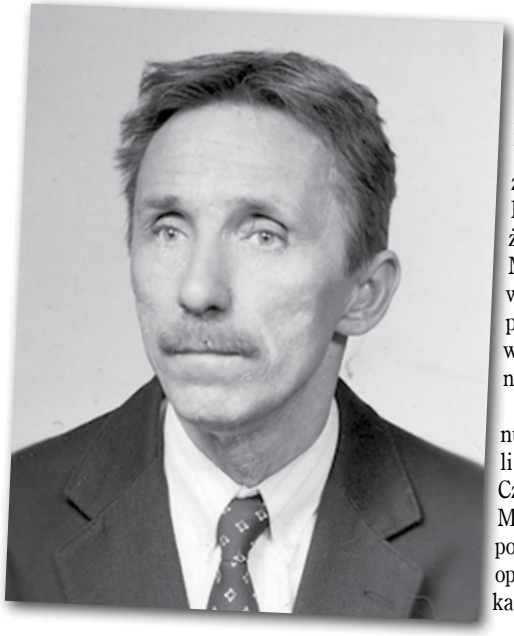

Mieszkanie w którym drukowano pismo mieściło się przy ul. Komandorskiej 167/7, a zamieszkiwała je Teresa Kozłowska. Była ona pracownikiem bardzo popularnej księgarni „Pod Arkadami" przy ul. Świdnickiej. Spośród tłumnie odwiedzających ją czytelników wielu sympatyzowało z opozycją antykomunistyczną lub było jej działaczami. Często też dzielili się z nią różnymi wydawnictwami podziemnymi. Dzięki temu, ta położona w centrum Wrocławia, księgarnia stała się też jednym z punktów kolportażu opozycyjnych wydawnictw. Wśród osób, które często nabywały tu książki był Andrzej Magdziak. Gdy przystąpił on do wydawania pisma, Kozłowska zgodziła się udostępnić swoje mieszkanie drukarzom, którzy powielali w nim wspomniany biuletyn, a z czasem również ulotki.

Jednym z nich był Mirosław Mikołajczyk, którego do konspiracyjnego drukowania wciągnął na początku 1982 r. Piotr Kulak. Obydwaj w tym czasie studiowali elektronikę. Piotr został pobity 15 grudnia 1981 r. podczas pacyfikacji przez ZOMO strajku okupacyjnego Politechniki Wrocławskiej, ogłoszonego po wprowadzeniu stanu wojennego. Razem z braćmi: Sławomirem i Leszkiem w latach 1982-83 drukował pisma „Solidarność Walcząca" oraz „Z Dnia na Dzień". Wykorzystywali w tym celu suszarnię przy ul. Kazimierza Wielkiego 79 oraz swoje mieszkanie mieszczące się w tym samym budynku pod numerem 7. Angażowali się również w kolportaż druków opozycyjnych.

Szkolenie drukarskie odbył Mirosław Mikołajczyk w jednej z willi na Biskupinie. Zorganizował je najprawdopodobniej Tadeusz Huskowski – powstaniec warszawski, znany działacz NSZZ „S" Politechniki Wrocławskiej. Przez kilka miesięcy drukował on na potrzeby jednego z instytutów Politechniki biuletyn dolnośląskiej Solidarności „Z Dnia na Dzień". W międzyczasie nawiązał kontakt z Andrzejem Magdziakiem, którego żona pracowała z siostrą Mikołajczyka, Barbarą w jednym z wrocławskich przedszkoli. Obie panie wymieniały się podziemnymi wydawnictwami.

Drukowaniem biuletynu „Solidarni" zajmowali się też m.in. Grzegorz Czyż i Stefan Majka – kolega Magdziaka z pracy. Sztukę powielania większość z nich opanowała dzięki trzem drukarzom z Gdańska wydającym jedno z trójmiejskich bezdebitowych pism. Na szkolenie drukarskie przyjechali jesienią 1982 r. z bukietem astrów, które miały sugerować imieninowy charakter spotkania. Gospodynią „imprezy" była Kozłowska, której całymi latami (1982-89) udawało się ukryć przed większością sąsiadów prawdziwy powód częstych wizyt „troskliwych" krewnych. Tylko jedna z sąsiadek – Janina Sadłowska – zorientowała się w sytuacji i sporadycznie udzielała się przy składaniu powielanych wydawnictw i pracach porządkowych po zakończeniu druku. Mniej dociekliwy był za to mieszkający pod Kozłowską funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej, sprawujący obowiązki dzielnicowego. Rzadko kiedy pokazywał się w mundurze i dopiero sąsiedzi uświadomili ją czym zawodowo zajmuje się sąsiad. Był to człowiek przyjaźnie nastawiony do ludzi, i tylko pewnego dnia z uśmiechem zauważył, że jego sąsiadkę z góry odwiedza dużo siostrzeńców.

Biuletyn był powielany, w liczbie od 100 do 200 egzemplarzy, za pomocą domowego powielacza białkowego, tzw. ramki. Liczył od 2 do 8 stron, a kolportowany był przede wszystkim wśród pracowników Przedsiębiorstwa Robót Wiertniczych pracujących na odwiertach rozsianych po całym Dolnym Śląsku. We Wrocławiu jego rozpowszechnianiem zajmowali się m.in. Zdzisław Koźbiała (zajezdnia MPK przy ul. Legnickiej), Czesław Mikołajczyk (Fabryka Automatów Tokarskich) i Józefa Mikołajczyk (Polmozbyt). Większość tekstów publikowanych w piśmie była anonimowa, nie udało się ustalić jacy autorzy podpisywali swoje teksty pseudonimami: Kordian, Lubocz, trójkropek, az i zzz.

Dzięki licznym kontaktom w środowisku opozycyjnym – m.in. z Tytusem Czartoryskim – Andrzej Magdziak zdobywał informacje z terenu Wrocławia i okolic. Za pośrednictwem Teresy Kozłowskiej trafiały do niego także materiały m.in. od Jarosława Brody i Lothara Herbsta – znanego wrocławskiego poety. Na szczególną uwagę zasługuje notatka, która ukazała się w numerze 5 z listopada 1982 r., na s. 4, pt. „Terror trwa". Ma ona następującą treść: „18.XI.82 został zmasakrowany przez ZOMO wracający z przyjęcia u przyjaciół 29 letni EDWARD CICHORCZYK zam. Wrocław Pl. Staszica. Nieprzytomny [został] przywieziony na ostry dyżur (…) zmarł 26.XI.82 r."

Ostatni numer biuletynu 21 ukazał się styczniu 1984 r. Pismo przestało wychodzić po zatrzymaniu Andrzeja Magdziaka przez patrol MO na Dworcu Głównym we Wrocławiu. Uwagę milicjantów zwróciły ulotki wystające z jego plecaka. Spędził 48 godzin w areszcie. Udało mu się jednak powiadomić rodzinę o tym co się stało. Dzięki temu żona i syn zdołali „wyczyścić" mieszkanie z większości materiałów mogących świadczyć o zaangażowaniu całej rodziny w działalność opozycyjną. Doszło do przeszukania, w wyniku którego funkcjonariusze SB zarekwirowali m.in. klaser ze znaczkami poczty podziemnej oraz – oczyszczoną przez syna z resztek matryc – maszynę do pisania. Tę ostatnią udało się z czasem odzyskać, klasera z zawartością już nie.

Krótko po powrocie z aresztu Magdziak, dzięki kontaktom swej żony – z zawodu pielęgniarki, trafił do szpitala jako pacjent. Prawdopodobnie dzięki temu udało mu się uniknąć dalszych represji. Jego syn Mateusz kilka miesięcy później razem z kolegą Krzysztofem Majgierem – na przeznaczonym dla dzieci Małym Drukarzu odbili kilkadziesiąt ulotek z napisem „Solidarność zwycięży", które rozłożyli na ławkach w kościele św. Augustyna przy ul. Sudeckiej. Po wyjściu ze świątyni przed nim oraz wspomnianym kolegą z piskiem opon zatrzymał się samochód, z którego wyskoczyli ubrani po cywilnemu funkcjonariusze SB. Nastolatkowie trafili najpierw do komendy dzielnicowej MO przy ul. Jaworowej, a następnie komendy wojewódzkiej przy Podwalu. Po trwających kilkanaście godzin przesłuchaniach – gdzie rolę złego policjanta grał niski, krępy oficer SB do którego pozostali funkcjonariusze zwracali się per „tłusty" – obydwaj „przestępcy" zostali zwolnieni.

„Solidarni" byli jedną z wielu w większości dziś zapomnianych opozycyjnych inicjatyw wydawniczych, które powstały po wprowadzeniu stanu wojennego. Są one znaczącym świadectwem sprzeciwu wobec komunistycznego reżimu. Andrzej Magdziak zmarł 21 lipca 1991 r. i spoczął na Cmentarzu Grabiszyńskim obok żony (zmarłej 4 stycznia 1991) oraz swojej matki.

SZCZEPAN RUDKA

Rafał Pestkowski „Paweł”

Należał do grona najaktywniejszych działaczy wrocławskiej opozycji antykomunistycznej.

Urodził się 19 marca 1963 roku we Wrocławiu, z działalnością opozycyjną zetknął się w drugiej połowie następnej dekady. Będąc nastolatkiem zapoznawał się z krajowymi i zagranicznymi wydawnictwami bezdebitowymi, które całej rodzinie udostępniała jego babka Hanna Pestkowska. Udzielała się ona bardzo aktywnie we wrocławskim Klubie Inteligencji Katolickiej, jawnie działającym stowarzyszeniu, którego część członków utrzymywała kontakt z ówczesną opozycją polityczną lub angażowała się w jego działalność. Znaczący wpływ na jego edukację historyczną miała też cioteczna siostra ojca Maria Pestkowska, zajmująca się badaniem dziejów II Rzeczypospolitej.

Uczęszczał do IX Liceum Ogólnokształcącego im. Juliusza Słowackiego we Wrocławiu. Wraz z innymi uczniami tej szkoły (m.in. Adamem Domanasiewiczem, Jarosławem Iwanickim i Tadeuszem Krupińskim juniorem) utrzymywał kontakt z działaczami Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Dzięki temu w lutym 1981 r. na terenie tej szkoły doszło do spotkania licealistów z działaczem NZS Wojciechem Kończalem, poświęcone sytuacji panującej w środowisku studenckim, a zwłaszcza przebiegowi ogólnopolskiego strajku NZS, którego celem było zmuszenie władz do rejestracji Zrzeszenia. Dobrze układała się współpraca z działającą na terenie szkoły komórką NSZZ „S” zrzeszającą nauczycieli. Inną inicjatywą, zainspirowaną działalnością Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela – antykomunistycznej organizacji powstałej w 1977 r. – była podjęta tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego próba powołania na terenie IX LO Szkolnego Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Studia rozpoczął w 1982 r. na Wydziale Budownictwa Politechniki Wrocławskiej. Zaczął wówczas kolportować wydawnictwa bezdebitowe. Przez kilka lat po wprowadzeniu stanu wojennego brał udział w akcji upamiętniania ofiar Katynia, które miały miejsce 1 listopada na cmentarzu Grabiszyńskim, Osobowickim i św. Wawrzyńca we Wrocławiu. Polegała ona na stawianiu w centralnych punktach tych nekropoli drewnianego krzyża, do którego przymocowana była tabliczka z napisem: „Katyń 1940”.

Od roku 1984 zaczął się udzielać w strukturach – założonej przez studentów i pracowników Instytutu Geologii Uniwersytetu Wrocławskiego – organizacji Solidarność Dolnego Śląska (SDS). Przyjął wówczas pseudonim „Paweł”. Osobą, która zaangażowała go do tej działalności był Janusz Laska – wówczas student geologii – związany z wrocławską opozycją od 1980 r., którego aresztowano 6 marca 1984 r. Odzyskał on wolność po 10 tygodniach, zwolniony, gdy dzięki staraniom m.in. dziekana Wydziału Nauk Przyrodniczych UWr. Tadeusza Krupińskiego uzyskał poręczenie społeczne. Po uwolnieniu Laska na pewien czas zamieszkał w domu Krupińskich. Chciano w ten sposób maksymalnie chronić go przed możliwymi szykanami ze strony władz. Poznał wówczas Tadeusza Krupińskiego juniora i jego przyjaciela Rafała Pestkowskiego. Pierwszy przyjął pseudonim „Darek” i z czasem stał się dublerem Janusza Laski w strukturach SDS, zaś Rafał Pestkowski zaczął kierować pracami Centrum Informacyjnego SDS. Zajmowało się ono zbieraniem i wymianą informacji dotyczących przede wszystkim działalności opozycyjnej oraz kolportażem wydawnictw podziemnych, wśród których znaczącą część stanowiły druki wydawnictwa Vist, z którym Centrum ściśle współpracowało. W jego ramach funkcjonowało Archiwum Emila, do którego trafiały gazetki i ulotki oraz Biblioteka Emila, gromadząca broszury i książki wydane w podziemiu i na emigracji. Prowadził ją – tzn. katalogował i udostępniał – Sylwester Bartczak (wówczas student archiwistyki) a przechowywał Piotr Koba (wówczas student stomatologii). Ukazywał się też „Serwis Informacyjny SDS”.

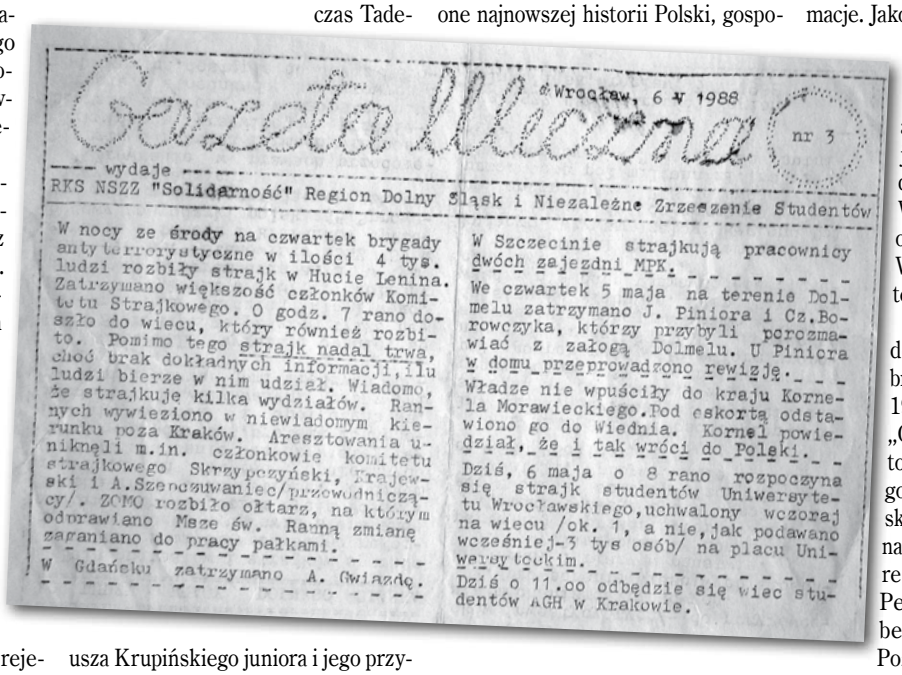

Gazeta Wieczorna

Wrocław, 6 V 1988 nr 3

wydaje

RKS NSZZ "Solidarność" Region Dolny Śląsk i Niezależne Zrzeszenie Studentów

W nocy ze środy na czwartek brygady antyterrorystyczne w ilości 4 tys. ludzi rozbiły strajk w Hucie Lenina. Zatrzymano większość członków Komitetu Strajkowego. O godz. 7 rano doszło do wiecu, który również rozbito. Pomimo tego strajk nadal trwa, choć brak dokładnych informacji, ilu ludzi bierze w nim udział. Wiadomo, że strajkuje kilka wydziałów. Rannych wywieziono w niewiadomym kierunku poza Kraków. Aresztowania uniknęli m.in. członkowie komitetu strajkowego Skrzypczyński, Krajewski i A.Szeczuwaniec/przewodniczący/. ZOMO rozbiło ołtarz, na którym odprawiano Mszę św. Ranną zmianę zagoniono do pracy pałkami.

W Gdańsku zatrzymano A. Gwiazdę.

W Szczecinie strajkują pracownicy dwóch zajezdni MPK.

We czwartek 5 maja na terenie Dolmelu zatrzymano J. Piniora i Cz.Borowczyka, którzy przybyli porozmawiać z załogą Dolmelu. U Piniora w domu przeprowadzono rewizję.

Władze nie wpuściły do kraju Kornela Morawieckiego. Pod eskortą odstawiono go do Wiednia. Kornel powiedział, że i tak wróci do Polski.

Dziś, 6 maja o 8 rano rozpoczyna się strajk studentów Uniwersytetu Wrocławskiego, uchwalony wczoraj na wiecu /ok. 1, a nie, jak podawano wcześniej-3 tys osób/ na placu Uniwersyteckim.

Dziś o 11.oo odbędzie się wiec studentów AGH w Krakowie.

Działalność Centrum obejmowała około czterdziestu miejscowości w południo-zachodniej Polsce. Utrzymywano także kontakty z działaczami opozycji w Gdańsku, Krakowie, Lublinie, Poznaniu, Szczecinie i Warszawie. Przez pewien czas do Centrum docierały– za pośrednictwem Arcybiskupiego Komitetu Pomocy w Krakowie – druki od polskich wydawnictw emigracyjnych z zachodniej Europy.

Jednym z bardziej spektakularnych przedsięwzięć – mającym miejsce w 1986 roku – w którym brał udział m. in. Pestkowski było opracowanie, wydrukowanie i kolportaż na terenie wrocławskich szkół średnich Biblioteczki Ucznia. Był to – sygnowany przez Radę Oświaty Niezależnej przy RKS NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk i powielony przez Wydawnictwo Vist – pakiet jedenastu broszur. Dotyczyły one najnowszej historii Polski, gospodarki PRL, warunków życia w Związku Sowieckim oraz praw człowieka.

Rafał Pestkowski udzielał się w Duszpasterstwie Akademickim Dominik, uczestniczył w pielgrzymkach. Razem z gronem przyjaciół organizował rajdy górskie (zaczął brać w nich udział już w szkole średniej) oraz kolonie dla dzieci zaprzyjaźnionych rodzin. Uczestniczył w – organizowanych na terenie akademików i w prywatnych mieszkaniach – Czwartkowych Spotkaniach u Króla Stasia, podczas których odbywały spektakle, wieczory poezji, wykłady oraz koncerty niezależnych zespołów muzycznych Joanny Korzonek i Krzysztofa Jakubczaka. Dał się poznać jako osoba mająca duże poczucie humoru i dystans do swej osoby. Był zapalonym wędkarzem, lubił fotografować, potrafił słuchać innych, a jednocześnie bardzo stanowczo realizował zadania, których wykonania się podjął.

Od siebie i osób, które współpracowały z nim w podziemiu, wymagał ścisłego przestrzegania reguł konspiracji. Czasami doprowadzało to do powstawania zaskakujących sytuacji. Jedna z nich miała miejsce, gdy przekazał Lucynie Wójcik (dziś Kowal) informację, że ma się spotkać z osobą posługującą się pseudonimem „Alicja”. Obok danych dotyczących miejsca spotkania, hasła i odzewu zabrakło jednak informacji, że osoba z którą ma się skontaktować jest mężczyzną. Jego zaś poinformowano, że Lucyna Wójcik zazwyczaj chodzi z dużym koszykiem. Traf chciał, że na to spotkanie koszyka nie zabrała. Do spotkania miało dojść na przystanku tramwajowym na pl. 1 maja (dziś Jana Pawła II). Obydwoje bardzo długo czekali na przystanku, nie podchodzili jednak do siebie, bo żadne z nich nie wyróżniało się cechami, których istnienie sugerowały przekazane im informacje. Jako jedyni przepuszczali kolejne przyjeżdżające tramwaje, co jednoznacznie sugerowało, że na kogoś czekają. Sytuacja ta mogła zwrócić czyjąś uwagę i w konsekwencji doprowadzić do dekonspiracji. W końcu łącznik zdobył się na odwagę, podszedł do Lucyny Wójcik i podał hasło. Dzięki temu sytuacja się wyjaśniła.

Rafał Pestkowski wciągnął do konspiracji także swego brata Andrzeja, który w latach 1984-87 – pod pseudonimem „Oskar” – pełnił rolę redaktora biuletynu informacyjnego Solidarność Dolnego Śląska. Obecnie trudno dziś podać nazwiska wszystkich osób, które współpracowały z Rafałem Pestkowskim w podziemiu bezpośrednio lub pośrednio. Poza osobami wymienionymi wyżej byli to między innymi: Piotr Adamowski, Zygmunt Fitowski, Elżbieta Gorayska-Mytych, Janusz Grzelak, Danuta Kamecka, Barbara i Zbigniew Kobyłeccy, Jan Koziar, Piotr Mikołajczyk(?), Zuzanna Niżałowska, Wiesława Pigoń, Jolanta Oklińska (dziś Krupińska), Szczepan Rudka, Zbigniew Spulny i Ryszard Wilczyński.

Po roku 1989 Pestkowski razem z Cezarym Szarugiewiczem założył i prowadził firmę budowlaną „MOSTAR”. Sześć lat później rozpoczął pracę w Przedsiębiorstwie Handlowym Felis we Wrocławiu. Pełnił w niej m. in. funkcję dyrektora handlowego oraz wiceprezesa zarządu. Zasiadał także w Radzie Nadzorczej Glob 96. Stanowisko Dyrektora Dywizji Elektrycznej w Onninen Sp. z o.o. objął w 2003 r. Dwa lata później awansował na stanowisko dyrektora sprzedaży tej firmy. Wszedł także do rady nadzorczej Stowarzyszenia SHE. Zmarł po długiej i wyczerpującej chorobie 15 sierpnia 2017 r. Spoczął na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie.

SZ.R.

Śladami „Marii”...

No, ile to już lat minęło!? I oto świętują dwudziestopięciolecie ruchu kobiecego w Rosji. I czasopismo „Maria”, które naznaczyło moje życie na następne trzy dziesięciolecia, wspominają ! Choć mnie, właściwie, nie wspominają. Trochę to przykre. Nie na tyle, by krzyczeć o tym na cały świat. Bo ja nie z Pitra! Jestem z Łotwy, czyli jakby cudza. Ale ja – to właśnie ta sama Ksiusza, którą jeśli wierzyć „Nowemu Przeglądowi Literackiemu”, ktoś tam „wybrał” i przyprowadził wczesną wiosną 1980 roku do Nataszy Małachowskiej. Nawiasem mówiąc, z tego artykułu dowiedziałam się, że moja „tragedia” polegała na... braku mieszkania. I dlatego właśnie napisałam wtedy dla „Marii” swój „Monolog bezdomnego”. Taka oto trochę głupkowata Ksiusza!... Było tam, co prawda napisane mimochodem, że to mnie Natasza wyjeżdżając pozostawiła pod opieką całe archiwum pisma. I że poprosiła, bym została jedną z redaktorek „Marii” w Leningradzie. I ten to mój lekko karykaturalny portret, całkiem niedawno odkryty przeze mnie w internecie, już podczas mojej dzisiejszej emigranckiej egzystencji, sprawił, że postanowiłam się odezwać. Przecież ja żyję! Może sama opowiem o sobie i o piśmie „Maria”. Jak patrzyłam na nie z mojego, nie tak znowu odległego, ryskiego oddalenia?

Nie, nigdy nie żałowałam tego, że wzięłam udział w tej dziwnej grze w ruch kobiecy w Pitrze. Ani wtedy, ani teraz! U nas, w Związku Radzieckim, zupełnie realnie funkcjonowało proklamowane równouprawnienie kobiet i mężczyzn – w tym rozumieniu, jakie zostawili nam w spadku rewolucjoniści początku wieku XX. Kobiety na równi z mężczyznami stały przy obrabiarkach. Fotografie potężnych istot z zaczerwienionymi od wiatru policzkami, z czapkami kolejarskimi w dłoniach zdobiły wszystkie gazety. Kobiety, które polityka leninowska już na samym początku władzy sowieckiej „wydobyła z mieszczańskiego błota”, sumiennie wnosiły swój wkład do rodzinnego budżetu, zgodnie z ideą równouprawnienia socjalistycznego.

Pracowałam wtedy w gazecie codziennej. I od czasu do czasu pisałam artykuły do prasy republikańskiej. Była to część rzeczywistości, mieszcząca się w ramach tego, co wydawało się wówczas być czymś naturalnym. W ten schemat nie wpisywały się jednak moje osobistej doświadczenia życiowe – to było to, o czym głośno z trybun, ani w gazetach się nie mówiło. W tych ramach nie mieściły się też pisane przeze mnie wiersze – przede wszystkim brak im było życiowego optymizmu, o czym mnie ciągle przekonywali w redakcjach gazet i na kursach literackich dla młodych pisarzy przy Związku Pisarzy Sowieckich Łotwy, w których wtedy uczestniczyłam.

W każdym razie wiosną 1980 roku w ramach kursu literackiego wysłana zostałam do Leningradu na seminarium młodych pisarzy północno-zachodniego ZSRR. Tu też oceniono niezbyt przychylnie moje wiersze. Nie znaleziono w nich ani koniecznego optymizmu, ani odzwierciedlenia otaczającej nas rzeczywistości socjalistycznej, a nawet prób poszukiwania nowych środków wyrazu. Pochwalili szczerość, i coś chyba jeszcze, co uważałam za zrozumiałe samo przez się. Ludzie uczestniczyli we wszelkich towarzyszących seminarium spotkaniach, prywatkach. Dawały one rzadką możliwość nawiązania ważnych znajomości, pojawienia się w telewizji, przebicia się ze swoją publikacją do prasy. No i była to też szansa na dobrą zabawę!

Zadzwoniłam na numer, który dostałam od swego przyjaciela, poety i filozofa Władimira Frenkla. Spotkałam się potem w świątyni w Lisim Nosie pod Pitrem z Tanią Goriczewą. Dokładnie już nie pamiętam, jak doszło do tego spotkania i jak się rozpoznałyśmy! I ona przywiozła mnie potem do Nataszy Małachowskiej. Piłyśmy herbatę z miodem w ciemnawym mieszkaniu Nataszy, a ja opowiadałam o swojej Rydze. Tej Rydze, która w powszechnej świadomości jakby nie istniała. Była to Ryga hoteli robotniczych, niepewnego bytu, ciężkiej pracy – i nadziei po prostu na normalne życie, które nastąpi wtedy, kiedy przyjdzie nasza kolej i otrzymamy przydział mieszkania. Rzecz w tym, że w tym czasie, jeszcze miałam przed oczami wrażenia, jakie wyniosłam ze swojej stosunkowo niedawnej pracy w hotelu robotniczym, gdzie na różnych piętrach mieszkali mężczyźni, kobiety i rodziny pracowników kombinatu drzewnego. I stały jeszcze przed moimi oczami sceny awantur na korytarzach, zwariowane wspólne życie obcych sobie kobiet w pokojach czteroosobowych. U mężczyzn było spokojniej. No, wypiją! Ot, u któregoś przenocuje przyjaciółka! Ale nie było takiej wściekłości, którą powoduje chyba tylko wspólna kuchnia.. Może to dlatego, że sprawy bytowe mniej mężczyzn interesowały, albo, że wcale ich to nie obchodziło. A nasze kobiety!... O, to ich wytykanie złego prowadzenia się, kiedy do którejś z sąsiadek przychodził na noc mężczyzna! I – intrygi, czy małżonkowie czy kochankowie. I energia młodych rodzin, wciśniętych w jeden pokój, wyczerpywała się w śmiertelnych zapasach z kwadraturą życia...

Moi znajomi, którym o tym wcześniej opowiadałam, uważali moje opowieści za wyolbrzymione, nie do końca trafiające w istotę rzeczy. Ot, dzieje się to – gdzieś tam, na zewnątrz naszego własnego życia, dotyczy kogoś spoza naszego kręgu.. A w naszym kręgu wszyscy mają swoje mieszkania – nawet jeśli nie zawsze samodzielne. Nawet jeśli to nasze mieszkanie jest ciasne. Nawet jeśli musimy się w nim zmieścić z wieloma pokoleniami swojej rodziny. Ale nie mamy komendanta hotelu i strażnika przy drzwiach do budynku! I nie ma też tabliczki: „Otwarte do 24.00. Odwiedziny dozwolone do 22.00”. A jeśli tego nie widzimy, to i nie wiemy o tym, i nawet nie chcemy wiedzieć! O, jak mi się dostało, kiedy na zajęciach literackich w Związku Pisarzy Sowieckich Łotwy przeczytałam prościutki, dopiero co napisany wiersz! Oto i on:

Wiersze żyją tak samo jak ptaki,
Gdzie się zakochają – tam śpiewają.
Ale nie kochają hoteli robotniczych,
I nigdy tam swoich gniazd nie wiją -
Ni w okropnym rozgardiaszu kuchen,
Ni w pokoi nędznych ciasnocie...
Dusza milczy ciemno i głucho -
Jak w przedwiecznej niemocie!

Spadły na mnie wszystkie gromy niebieskie! Tak jakbym zniesławiła hotel robotniczy, symbol Wspólnego Życia, symbol Kolektywu. Przecież sam Władimir Majakowski pisał w jednym z wierszy, którego uczyliśmy się jeszcze w szkole, „Towarzyszowi Nette, statkowi i człowiekowi”: „ Bez Rosji, bez Łotw – żyć w zjednoczonej ludzkiej wspólnocie!” Był już rok 1980, bynajmniej nie lata trzydzieste. A ja czułam się jakbym znalazła się wśród wariatów. W Pitrze na seminarium nie było lepiej. Wszyscy widzieli taki świat, jakiego ja nie widziałam – może więc to ja mam defekt postrzegania? A przecież – i hotel robotniczy był realny. I istniała bezdomność. A nawet bezrobocie, którego u nas oficjalnie nie odnotowywano. Nie zdążyłam wtedy o tym napisać. Tylko opowiadałam o tym Tani i Nataszy.

I jak one słuchały! Zrozumienie, życzliwość – i wyczucie tego, że mówię o czymś ważnym, potrzebnym. Skończyło się moje rozdwojenie jaźni!

– Napisz do pisma to, o czym opowiadałaś – o hotelu robotniczym – powiedziała Natasza podczas kolejnego spotkania. Przeszłyśmy już wtedy na „ty”. I opowiedziała mi o piśmie i klubie „Maria”. Pismo zamierzano przygotowywać w Leningradzie w maszynopisie w nakładzie 6 egzemplarzy. Z niewiadomych powodów wydawcy czasopisma uważali, że taka liczba nie podpada pod paragraf „rozprzestrzenianie antysowieckich oszczerstw”. (O, jakże się mylili!) Artykuł był potrzebny natychmiast!

– No dobrze, potem napiszę – odpowiedziałam.

– Nie, teraz. Tu jest papier i pióro. A ja się przejdę.

Na ulicy było wilgotno i wietrznie, jak to w Pitrze pod koniec marca. Natasza musiała porządnie przemarznąć, w czasie kiedy pisałam pierwszą część swego „Gospodarza domu”. Po 2 godzinach wróciła z piernikami. Nastawiła wodę na herbatę. I czytałyśmy wiersze, swoje i cudze. Rozmawiałyśmy o tzw. „kobiecym” postrzeganiu świata. Słowo to zwykle wymawiano z lekkim uśmieszkiem, jakby było czymś nieokreślonym, niepoważnym, może nie całkiem dorosłym. Tak właśnie postrzegano kobietę w chrześcijańskim średniowieczu, a do dzisiaj – w świecie islamu.

Wtedy to, w ciemnawej komunałce, u Nataszy po raz pierwszy opowiadałam o kobiecym świecie hotelu robotniczego, o posłusznym przyjmowaniu swego losu przez kobiety, poniżane nieludzkimi warunkami bytowymi. O tym, jak traktują je mężczyźni, też przytłoczeni pracą, i warunkami życiowymi, ale w tej sytuacji – będący „panami życia”. Była to sfera, którą nie potrafiłam zainteresować ani gazety – w której pracowałam, ani obrońców praw człowieka, którzy nie dzielili ludzi ze względu na płeć. Dlatego o tej oczywistej różnicy w sferze socjalnej mówiło się w najlepszym wypadku z pobłażliwym uśmieszkiem.

Zaczęłam regularnie odwiedzać Piter – przywoziłam wiersze. Pisałam artykuły. Kilka razy wzięłam udział w spotkaniach kobiecego klubu „Maria”. Ale potem moje nowe przyjaciółki zaczęły wyjeżdżać – ściślej, Leningradzkie KGB zaczęło je wyrzucać z ZSRR. Zbliżała się Olimpiada w Moskwie 1980 roku, na której miało pojawić się mnóstwo dziennikarzy z zagranicy. Dlatego władza rozpoczęła „oczyszczanie” większych miast z „elementów niepożądanych”.

Nie będę opisywać pożegnania Nataszy Małachowskiej. Nie opowiem jak patrząc przez łzy na błyszczącą wieżę Nikolskiego Soboru, czytałam z bólem w sercu i rozdartą duszą wiersze Josifa Brodzkiego, który nie tak dawno też musiał opuścić Piter: „Ni ojczyzny, ni cmentarza// Nie chcę wybierać...”

Nie będę opisywać rozgardiaszu towarzyszącego odjazdowi i śmiertelnej tęsknocie, że to na zawsze, bezpowrotnie... Przed odjazdem Natasza poprosiła mnie, bym razem z pozostałymi (potem i oni wyjechali), Tatianą Bieliajewą i Ałłą Sariban zajęła się redagowaniem pisma. Ałła była jedynym wśród nas reprezentantem nauk ścisłych. W tym czasie była kandydatem nauk i zajmowała się problemem oczyszczania polimerów. Tania Bieliajewa była filozofem, zgodnie

z wykształceniem. Tylko ja jedna byłam profesjonalną dziennikarką. Dlatego to mnie właśnie przyszło jeździć z Rygi do Pitera – żeby redagować teksty.

Poznałam wtedy bardzo różne kobiety, które później zostały aktywnymi autorkami pisma, a niektóre nawet stały się jego współredaktorkami. Pamiętam, przychodziła z dwojgiem małych kędzierzawo – czekoladowych dzieci Anna Małonga – żona studenta z Kongo, którego z jakiegoś powodu po wakacjach nie wpuszczono z powrotem do Leningradu. Wiele i interesująco pisała do „Marii" Jelena Szanygina, z którą się później zaprzyjaźniłam. Często zatrzymywałam się właśnie u niej. Była tam też Galina Grigorjewna. Mieszkała tylko z dwoma synami. Wysoka, sprawiająca silne wrażenie – potrafiła o najprostszych rzeczach opowiadać tak, że stawały się obiektami godnymi badań naukowych. To było tak efektowne jak i ona sama.! Była też Natasza Łazariewa – malarka, autorka fotografii, która pisała też i wiersze... Najtragiczniejsza postać w naszym ruchu! Choć zatrzymałam się u niej parę razy i była też jedną z ostatnich trzech współredaktorek pisma, znałam ją najsłabiej ze wszystkich.

Stopniowo redakcja topniała – nasi redaktorzy i autorzy wyjeżdżali. Spośród redaktorów najdłużej ostałam się tylko ja – prawdopodobnie dlatego, że jedyna nie pochodziłam z Pitra. Z ostatnią redakcją pisma, z Galiną Grigorjewną i Nataszą Łazariewą w tym czasie miałam tylko sporadyczny kontakt, przyjeżdżałam rzadko. Było w powietrzu coś trudne do wyczucia, choć fizycznie odczuwalne, wisiało w powietrzu, jak jesienna pajęczyna. Żartobliwie-nieuważny stosunek do pracy i pusty salonowy rozgardiasz budziły ostrożność?!

Na początku roku 1982 dowiedziałam się, że Natasza Łazariewa została aresztowana. Nastąpiły rewizje u wielu bywalczyń klubu oraz autorów pisma. Kobiety zostały wyrzucone z pracy, pozbawione środków do życia. Od tego momentu nie mogły pracować w swoich zawodach. Rękopisy moich wierszy i artykułów wpadły podczas rewizji u Gali Grigorjewnej. Podpisywałam je pseudonimami Ksenia Romanowa i Ałła Ławua. No więc w jaki sposób dowiedzieli się mojego prawdziwego nazwiska? To sprawa sumienia tego, który je ujawnił! Koniec końców „wszystkowiedzące" organy zawsze wiedzą tylko to, co przekażą im konkretni ludzie, nie potrafiący sprzeciwić się złu. Bóg ich osądzi!

Tak i ja straciłam pracę w gazecie, a potem nawet możliwość życia w Rydze. Śledczy z KGB w Rydze Wiktor Minajew zapewniał mnie, że zakaz pracy w prasie będzie dożywotni. I nie ma w tym zasługi „organów", że w 1989 roku, już po 7 latach zakaz ten został zdjęty. No, ale to czasopisma „Maria" już nie dotyczy.

KLAUDIA ROTMANOWA
PRZEŁ. JS.

Tomek z hibernowej

Tomasz Filipczak /7.02.1954 – 7.02.2019/

Od roku 1975 prowadziłem wraz z Bogdą Witkowską i Krystyną Wasielewską osiedlowy dom kultury na łódzkim Teofilowie. Organizowaliśmy tam spotkania literackie z pisarzami nie wspieranymi przez cenzurę. Jedno z pierwszych było z Jackiem Bierezinem. Wraz z asystentem z Instytutu Teorii Literatury Uniwersytetu Łódzkiego (znanego dzieła prof. Stefanii Skwarczyńskiej) Konradem Tatarowskim, który o ile pamiętam, poprowadził dyskusję, przybył student polonistyki, którego nikt z nas nie znał. Wysłuchał wierszy poety i zabrał głos, nader krytycznie oceniając drogę jaką poeta idzie, a raczej jego zdaniem ugrzązł. W ten sposób pierwszy raz krytyka widziałem. W pamięci pozostała postawa słuchacza, dziś nazywana pewnie asertywną.

Pamiętam początki knowań nad powołaniem do życia „Pulsu". W długiej nocnej rodaków rozmowie brał udział Tadeusz Walendowski, Jacek Bierezin, Witold Sułkowski, zapewne Zdzisław Jaskuła, nie mam pewności czy Zbigniew Dominiak i Konrad Tatarowski też tam byli. Zapadła decyzja o powstaniu pisma i wkrótce dowiedziałem się, że mają wśród siebie kogoś nieocenionego. Znaleźli Sekretarza Redakcji : Tomasza Filipczaka, bez którego pismo nie powstałoby realnie i nie ukazywało się w miarę regularnie. Choć nosiło podtytuł: nieregularny kwartalnik literacki.

To Tomasz Filipczak pilnował terminów, egzekwował teksty od pięknoduchów, którzy mieli czas o nich dywagować, ale nie mieli dyscypliny napisania czy dokończenia ich na czas. To Filipczak szukał autorów, wydawcy, tłumaczy i innych narzędzi niezbędnych takiemu pismu. To on układał sieci dystrybucyjne periodyku. O ile pamiętam – w jego ręce trafił z ineditów po Stanisławie Ossowskim maszynopis artykułu : Swoboda słowa w dyskusjach naukowych. I Tomasz Filipczak i Jacek Bierezin traktowali sam tekst jako rodzaj manifestu programowego czy drogowskazu, publikując go w pierwszym numerze „Pulsu".

Tomasz Filipczak pochodził ze środowiska robotniczego z czego był dumny, podobnie jak z tego, że jest z krwi i kości łodzianinem i Łódź rozumie. Istotnie – większość z nas nie pochodziła z rodów wrośniętych od pokoleń w miasto, dziwne, z inteligencją kryjącą się po kątach albo skupiona w oazach humanistyki wokół prof. Stefanii Skwarczyńskiej, Jerzego Wróblewskiego/teoria prawa/, Jana Lutyńskiego/ socjologia/ czy w kręgu szkoły filmowej /PWSFTviT/.

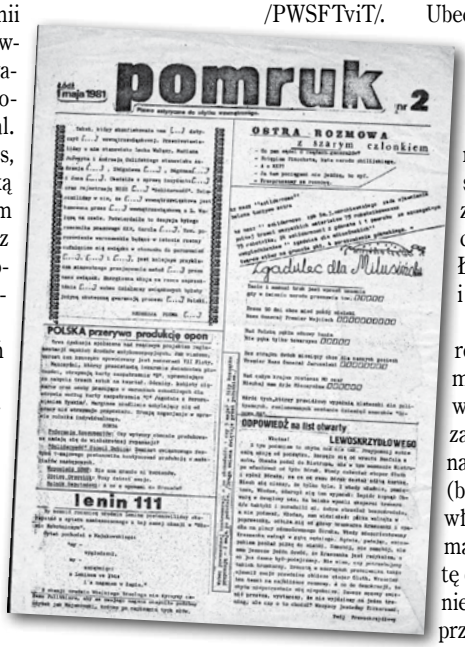
pomruk nr 2
1 maja 1981
OSTRA ROZMOWA z szarym człowiekiem
Zgadzasz się Milewski
POLSKA przerywa produkcję opon
ODPOWIEDŹ na list otwarty
LEWOSKRZYDŁOWEGO
Lenin 111

Najpierw w tym właśnie środowisku robociarskim zabrał się Tomek za kolportaż „Biuletynu Informacyjnego" i Komunikatów KOR-u, potem masowo kolportował „Robotnika". Wreszcie wraz z Kingą Dunin, Januszem Płóciennikiem, poetą Andrzejem Babaryką i iranistą Markiem Smurzyńskim zbudował największy w milionowej aglomeracji kolportaż książek niezależnych spod znaku „Nowej" i innych oficyn. To wszystko równolegle z kończeniem studiów polonistycznych w UŁ i sekretarzowaniem redakcji „Pulsu". Jak sam to określił po latach : opozycja była dlań wybuchem hibernowej po którym świat jest niewyobrażalnie inny i bez szansy powrotu w utarte koleiny czy trajektorie.

Filipczak stał się instytucją kolportażu przełomu lat 70. i 80. I nadejście „Solidarności" było dlań wyłącznie problemem skali. Kiedy dostosował struktury dystrybucyjne książek i prasy do warunków jakie karnawał „Solidarności" otworzył, zabrał się za budowę centrum kultury „Solidarności", w którym były i wystawy, i dyskusje, i książki, i przede wszystkim film. Pomagali mu w tym niezmiennie: Jerzy Dłużniewski, lider „Solidarności" w olbrzymich zakładach bawełnianych im. J.Marchlewskiego oraz ludzie z kręgu filmu czy kina: Konstanty Szwemberg, Bolesław Parzyjagła, Piotr Bikont i inni. Ubecy mieli powiedzieć po internowaniu Filipczaka 13 grudnia 1981r.: „To gdzie teraz pójdziemy do kina, skoro pan Tomek zamknięty ?". W tym centrum kultury były bowiem premiery „Człowieka z żelaza" , „Blaszanego bębenka" i innych obrazów, często w wersji przed finalną cenzurą. Przychodziła na nie cała Łódź, robotnicza, solidarnościowa i inteligencka.

Kolejna inicjatywa Filipczaka rodziła się po długim, rocznym niemal, internowaniu. To był zamysł wydania Polskiej Encyklopedii Niezależnej /PEN/, której tom I, gotów na przełomie 1988/1989 ukazał się (bez cenzury) w momencie kiedy ta właśnie upadała. Tom objął olbrzymi materiał opisujący literaturę polską, tę ocenzurowaną i tę źle obecną albo nieobecna w kraju, bo nie przebiła się przez kordon, powstając na emigracji. Można nazwać to zapełnieniem białych plam literackich , które zdeformowały widzenie świata tak czytelników jak środowisk krytycznoliterackich, skoro były niedostępną częścią góry lodowej polskiej literatury.

Czytając Polską Encyklopedię Niezależną t. I czytelnik zdawał sobie sprawę z proporcji tego co dotąd dostępne i tego, co pozostawało niewidoczne albo zmanipulowane. Sądzę, że czas nie sprzyjał dobrej recepcji PEN, która przeszła dość niepostrzeżenie czy została zmilczana. Ciężar gatunkowy tomu pierwszego /dalsze nie powstały/ uznać trzeba jako znaczny, a same hasła, jako dobrze przemyślane i redakcyjnie dociągnięte do perfekcji. Tomasz Filipczak znalazł się zatem w nowej roli - poważnego edytora. Była to kolejna jego rola w kulturalnej i społecznej przestrzeni, raz wolności a innym razem obrony, w jakiej się życie publiczne - to źle widziane przez władze - toczyło w kilkunastu ostatnich latach PRL.

JÓZEF ŚRENIOWSKI

SWS, czyli co zrobiliśmy

Stowarzyszenie Wolnego Słowa założyli uczestnicy opozycji antykomunistycznej i podziemia solidarnościowego oraz kultury niezależnej.

Stowarzyszenie powstało w 2003 r., zrzesza obecnie ponad tysiąc osób i jest organizacją pożytku publicznego.

Stowarzyszenie zajmuje się gromadzeniem, opracowywaniem i upowszechnianiem wiedzy na temat oporu wobec władzy komunistycznej w latach 1956-1989 oraz promocją najnowszej historii Polski.

SWS integruje byłych działaczy podziemia oraz wspiera tych z nas, którzy pozostają w trudnej sytuacji bytowej czy zdrowotnej. To wyjątkowo smutne, jak wiele bardzo zasłużonych dla Polski i Wolności osób dotknęła bieda i choroby. Dlatego, w 2012 r. w ramach Stowarzyszenia Wolnego Słowa powołaliśmy Fundusz Zasłużonych.

Na koncie Funduszu gromadzone są środki pochodzące z darowizn, przeznaczone na pomoc dla działaczy antykomunistycznego ruchu podziemnego, ofiar stanu wojennego, w szczególności dla osób w przeszłości więzionych i internowanych, znajdujących się dziś w szczególnie trudnej sytuacji życiowej. Dla zagwarantowania, że zebrane środki będą wydatkowane zgodnie z ich przeznaczeniem, Stowarzyszenie powołało Radę Społeczną Funduszu Zasłużonych, która po rozpoznaniu każdego indywidualnego przypadku podejmuje decyzję o przyznaniu pomocy finansowej i o jej wysokości .

Zarząd Stowarzyszenia Wolnego Słowa uchwałą z dnia 27 lutego 2017 r. powołał do Rady:

Mirosława Chojeckiego – działacza opozycji w PRL, założyciela i pierwszego szefa Niezależnej Oficyny Wydawniczej, członka KSS „KOR", szefa emigracyjnego „Kontaktu";

Gabriela Janowskiego – działacza opozycji w PRL, lidera NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność", internowanego, senatora, posła kilku kadencji, ministra rolnictwa;

Przemysława Miśkiewicza – działacza opozycji w PRL, członka Solidarności Walczącej, działacza podziemnego NZS, szefa Stowarzyszenia Pokolenie;

Joannę Onyszkiewicz – działaczkę opozycji w PRL, współpracowniczkę „Tygodnika Wojennego", wnuczkę Marszałka Józefa Piłsudskiego;

Jana Wyrowińskiego – działacza opozycji w PRL, internowanego w Potulicach i Strzebielinku, wicemarszałka Senatu RP, współautora ustawy o działaczach opozycji antykomunistycznej.

W naszej siedzibie przy ul. Marszałkowskiej 7 w Warszawie pomagamy przy ubieganiu się o:

- ➔ status działacza opozycji antykomunistycznej,
- ➔ uzyskanie poświadczenia o działalności na rzecz organizacji antykomunistycznej (uznanie lat do emerytury),
- ➔ przyznanie i nadanie odznaczeń państwowych oraz Krzyża Wolności i Solidarności.

Na przestrzeni ostatnich lat wielokrotnie inicjowaliśmy i wspieraliśmy dobre rozwiązania w ustawie o działaczach
opozycji antykomunistycznej.

Do naszego dorobku popularyzującego wiedzę o opozycji w powojennej historii Polski należą:

- ➔ cztery wyprodukowane przez SWS filmy dokumentalne;
- ➔ archiwum liczące ponad 5000 egzemplarzy druków podziemnych;
- ➔ blisko 30 przygotowanych wystaw;
- ➔ ponad 40 publikacji;
- ➔ około 300 zorganizowanych przez SWS konferencji, spotkań środowiskowych, promocji książek;
- ➔ ponad 400 godzin przeprowadzonych lekcji „żywej historii" w szkołach ponadpodstawowych;
- ➔ nagrania ponad 700 notacji z działaczami opozycji antykomunistycznej i podziemia solidarnościowego.

Nasze przedsięwzięcia obejmowali honorowym patronatem m.in. Prezydent RP, marszałkowie Sejmu i Senatu RP,
Premier, Przewodniczący Parlamentu Europejskiego, Prezydent m.st. Warszawy.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Dofinansowano ze środków Muzeum Historii Polski

e-mail: biuro@muzhp.pl, www.muzhp.pl

stowarzyszenie wolnego słowa

Wydawnictwo przygotowane przez Stowarzyszenie Wolnego Słowa.
Redakcja: Jacek Giżyński, Grzegorz Majchrzak, Jan Strękowski, Tomasz Truskawa.

Stowarzyszenie Wolnego Słowa
ul. Marszałkowska 7, 00-626 Warszawa, www.sws.org.pl sws@sws.org.pl https://www.facebook.com/StowarzyszenieWolnegoSlowa. PeKaO S.A. 09 1240 1024 1111 0010 0741 3451 (wpłaty prosimy opatrywać dopiskiem „składka" lub „datek"). Stowarzyszenie jest Organizacją Pożytku Publicznego. Nr KRS: 000195433
NIP: 526-28-44-428. Telefon i fax. +48 22-405-66-30 oraz +48 22-405-66-31.
Biuro Zarządu czynne jest w godz. 10.00 do 17.00 od poniedziałku do piątku